

GORĄCO
W JEROZOLIMIE s. 30

POLSKA, UKRAINA
I CIA s. 18

TRZY WIEKI
NA SZLAKU s. 42

LETNI KURORT:
BROK s. 36

06.08.2023
nr 32 (926)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Dla kogo
pielgrzymka?

s. 10, 12

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
w		waluta	kwota
W		PLN	
kwota słownie			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem			
P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a			
tytułem cd.			
I d z i e m y n a o k r e s			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata:	

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
w		waluta	kwota
W		PLN	
kwota słownie			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem			
P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a			
tytułem cd.			
I d z i e m y n a o k r e s			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata:	



ks. Henryk Zieliński

Buty to nie wszystko

Pielgrzymką nazywane bywa dzisiaj prawie wszystko. Może to być sztafeta biegaczy albo chodźarzy, bijąca kolejne rekordy trasy. Może być rajd rowerowy lub motocyklowy z całą towarzyszącą im otoczką. Ale mogą też być wczasy w siodle albo „masa krytyczna” na rolkach. Wieleś i oryginalność pomysłów w tej dziedzinie kwalifikuje niektóre z nich do Księgi Rekordów Guinnessa. Tym, co zasadniczo pozwala nazwać jakąś imprezę pielgrzymką, jest cel wyprawy. Najlepiej, żeby było to jakieś znane sanktuarium. Chociaż też niekoniecznie. W ofercie niektórych katolickich biur pielgrzymkowych znajdziemy przecież pielgrzymki do sanktuariów w Norwegii, Japonii, a nawet w Chińskiej Republice Ludowej, chociaż w odróżnieniu od Fatimy, Lourdes czy Jasnej Góry niełatwo te sanktuaria z czymś skojarzyć. Głównym celem takiego zabiegu zdaje się być „ochrzcenie” oferty, żeby nie wyglądała zbyt świecko. Co gorsza, propozycje tzw. pielgrzymek można znaleźć także w katalogach czysto komercyjnych firm, które nie zapewniają żadnego programu duchowego ani teologicznego przygotowania przewodników. Na te trzeba szczególnie uważać! Zdarza się bowiem, że np. pielgrzymki po Ziemi Świętej prowadzą ludzie – łagodnie mówiąc – mający dystans do naszej wiary.

Nie rozumiem natomiast, co złego miałoby być w oferowaniu przez katolickie biura pielgrzymkowe zwyczajnych wyjazdów turystycznych i wypoczynkowych – jeśli trzeba, pod opieką duszpasterza. Wiele parafii organizuje przecież wakacje dla dzieci, młodzieży i rodzin w górach, nad morzem czy jeziorami. Sam niegdyś, będąc duszpasterzem akademickim, prowadziłem dziesiątki obozów wędrownych, spływów kajakowych i rajdów. I bynajmniej nie uważam tego za czas dla księdza stracony. Przeciwnie – to ważna część kapłańskiego świadectwa, kiedy ludzie mogą bliżej przyjrzeć się duchownemu i poznać go nie tylko wówczas, kiedy przemawia do nich z ambony, ale również wtedy, gdy razem z nimi przeżywa swój czas wolny. W tych nieoficjalnych sytuacjach weryfikuje się jego autentyczność i wiarygodność tego, co oficjalnie głosi. Dlatego niekoniecznie

wszystko trzeba nazywać pielgrzymką, żeby było „katolickie”.

Czasem przesadzamy w nadawaniu górnolotnych motywacji naszym zwyczajnym czynnościom i sprawom. Z właściwą sobie swadą i dystansem podchodzi do tego brytyjski pisarz i teolog Clive S. Lewis w jednej ze swoich książek. Ośmiela nas, żebyśmy nie krygowali się z powodu drobnych

przyjemności, na które sobie czasem pozwalamy, i nie dorabiali do wszystkiego wzniosłych motywacji. Czyż biorąc ze stołu kawałek czekolady, trzeba wszem i wobec rozgłaszać, że to jedynie z powodu zapotrzebowania naszego organizmu na magnez, konieczny dla zdrowia? Podobnie, czy wychylając filiżankę aromatycznego espresso, musimy udawać, że robimy to jedynie w tym celu, żeby mieć bystrzejszy umysł na modlitwie, a nie dlatego, że zwyczajnie lubimy ten smak? Podobnie jest z jazdą na rowerze, na motocyklu, na rolkach czy z jeździectwem. Jeśli ktoś to lubi, może i tak spędzać wolny czas w gronie podobnych sobie ludzi, nawiedzając po drodze sanktuarium. Ale czy wszystko trzeba nazwać pielgrzymką?

Pielgrzymka ma w sobie coś niepowtarzalnego, czego nie zrozumie ktoś, kto nigdy w prawdziwym pielgrzymowaniu nie uczestniczył. Oczywiście, ważny jest cel, bo on w jakimś sensie definiuje duchowy program. Ale nie mniej ważny jest czas, cisza, odcięcie się od codzienności, wspólnota duchowa i gdzieś na końcu trud. Czas poświęcony na pielgrzymowanie konieczny jest do pokonania dystansu nie tyle geograficznego, ile duchowego. Tradycyjne pielgrzymki, mimo manifestowanej w nich radości, mają wyraźnie charakter pokutny. Jest to okazja do szczególnego obcowania z Bogiem i z Jego słowem w sytuacji wolności od tego, co nas na co dzień od Niego odrywa. To czas nieustannej modlitwy, rozmyślań, słuchania konferencji i praktykowania ascezy. Towarzyszące temu zmęczenie jest częścią poświęcenia ofiary, a także jakoś odblokowuje nas duchowo i emocjonalnie, pomaga zrzucić maski, które często nosimy przed ludźmi i przed Bogiem. Stąd właściwa pielgrzymka to porządne, rzekłbym nawet: zamknięte kilkudniowe rekolekcje, kończące się zazwyczaj gruntowną spowiedzią. Droga, którą trzeba pokonać, i czas, który trzeba na to poświęcić, są tylko okazją do tego, co najważniejsze – do duchowych ćwiczeń. Przynajmniej raz w życiu warto sobie takie właśnie rekolekcje w drodze odprawić. Dobre buty to naprawdę nie wszystko, o czym trzeba wówczas pomyśleć.

henryk.zielinski@idziemy.pl

06.08.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Spotkanie z Bogiem – rozmowa z o. dr. Krzysztofem Wendlikiem OSPPE s. 10



foto. archiwum Małgorzaty Bartas

Dla kogo pielgrzymka? – wspomnienia uczestników pielgrzymek s. 12

MOJA WIARA

Słowiańska jedność – encyklikę „Slavorum Apostoli” wyjaśnia prof. Dominika Żukowska-Gardzińska s. 38

Doroczny trud s. 42

NA CZASIE

Jak odzyskać młodzież? – rozmowa z bp. José Ornelasem Carvalho s. 4



foto. PAP/EPA/Mykola Kalyeniak

Polska, Ukraina i CIA s. 18

Gorąco w Jerozolimie s. 30

Bóg na wyciągnięcie ręki s. 36

WARTO WIEDZIEĆ

Cena czasu s. 32

San Gimignano – Średniowieczny Manhattan s. 34

Leczenie cukrzycy s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Przez wiele wieków Kościół w Portugalii wysyłał misjonarzy na różne kontynenty. A czy dziś ona sama nie jest krajem misyjnym?

Istnieje pod tym względem piękna dwuznaczność w Kościele zarówno w Portugalii, jak i w całej Europie. Portugalia ma najdawniej ustalone trwałe granice spośród państw Europy. Ale Portugalczycy zaczęli docierać do Afryki, potem przyszedł czas wielkich odkryć geograficznych: Indii, Brazylii itd. Byli tam jako państwo i jako Kościół z jego marzeniem misyjnym. Ewangelizowali zarówno zakonnicy ze zgromadzeń misyjnych, jak i księża diecezjalni. Nie tylko w naszych koloniach, ale wszędzie. Dopiero gdy w 1974 r. kolonie uzyskały niepodległość, „wróciliśmy” do siebie.



tot. Facebook

Jak odzyskać młodzież?

Z bp. **José Ornelasem Carvalho**, przewodniczącym Portugalskiej Konferencji Biskupiej, rozmawia Paweł Bieliński (KAI)

Ale jest też druga strona medalu. Wysyłając z Europy misjonarzy, nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że misji potrzebuje sama Europa. Mówiono wyłącznie o misjach *ad extra*, a nie *ad intra*, bo przecież byliśmy chrześcijanami. Dzisiaj, gdy mówimy o Kościele synodalnym, jedną z postaw, które musimy porzucić, jest „administrowanie wiarą” przez duchownych i zamiana jej na misyjność. Misjonarz wychodzi do ludzi, a nie administruje!

Portugalia nie jest już krajem chrześcijańskim. Europa nie jest już kontynentem chrześcijańskim. Pozostały struktury chrześcijaństwa, więc księża nadal robią to, co dotychczas. Ale to się zmienia, nie z przekonania, lecz z konieczności, bo brakuje księży do tego, by podtrzymywać ten administracyjny model Kościoła. Dlatego naprawdę potrzebna jest zmiana i odkrycie, że misja zaczyna się tutaj. (...)

Czy Światowe Dni Młodzieży mogą wnieść coś nowego w życie Kościoła w Portugalii?

Właśnie tego oczekujemy. Już w ramach przygotowań organizatorzy prosili młodzież o stworzenie grup w swojej parafii oraz zaangażowanie się w życie parafialne i diecezjalne. Ta sieć, obejmująca cały kraj, tworzy się nie po to, żeby

robić dobre wrażenie, ale po to, aby na podstawie tego doświadczenia wejść na drogę, która będzie nie tylko dla młodych. W każdej parafii, dekanacie, diecezji młodzi katolicy zyskują strukturę, na której opierać się będzie praca katechetyczna i udział w życiu Kościoła. Bardzo dobrze współgra to z synodem, który obecnie przeżywamy, a który kieruje się tą samą metodologią duszpasterską. Mamy nadzieję i bardzo czekamy na powrót młodzieży do udziału w życiu Kościoła.

A jaki jest ten udział obecnie? Czy wielu młodych jest związanych z Kościołem?

To zależy od punktu widzenia: od tego, czy dostrzegamy, że szklanka jest do połowy pełna, czy do połowy pusta. W Kościele jest wielu ludzi młodych. Nie ma w Portugalii innej instytucji, która skupiałaby ich tak wielu. Ale to nie znaczy, że od razu mamy śpiewać „Magnificat!”. Znaczy to tylko, że mamy od czego zacząć. Musimy jednak pójść w innym kierunku niż ten, do którego się przyzwyczailiśmy.

Kiedy byłem biskupem Setúbal, odwiedzałem parafie z myślą o młodzieży. Spotykałem się z nią nie tylko w kościołach, ale i poza nimi: w klubach sportowych, szkołach, na wydarzeniach kulturalnych. Mogłem zobaczyć wiele dobrych

inicjatyw, odrywających młodych ludzi od komputerów i skupienia na samych sobie. Wielu z nich uprawia sport, zajmuje się sztuką, tworzy muzykę itd. To na tym polu powinniśmy pracować.

To nie zadziała, jeśli skupimy się na wielkich tłumach. Tłumy mogą przyjechać na takie wydarzenia, jak Światowe Dni Młodzieży. Ale tym, co daje wzrost, są małe grupy. To w nich ludzie przekonani dzielą się swoimi doświadczeniami i mogą pociągnąć za sobą innych. Zawsze tak było z głoszeniem Ewangelii.

Dziś ludzie młodzi stale żyją z telefonem komórkowym w ręku. Musimy więc być również obecni w mediach. Ale najpierw młodzi powinni być przyjęci we wspólnocie parafialnej. Wszyscy księża chcą mieć młodzież w parafii, więc pytam: co z nią robicie? Zapraszacie tylko, żeby obejrzała wasze „przedstawienie”? To tak nie działa. Młodzież nie przyjdzie do kościoła tylko po to, żeby być na Mszy. Musimy ją włączyć, oddać jej „scenę życia”, „scenę wiary”. Jeśli nie będzie częścią „spektaklu”, nie przyjdzie. I ma rację, bo Kościół nie jest miejscem, w którym jedni przygotowują religijny spektakl, a inni przychodzą raz w tygodniu, by go zobaczyć. To musi być „przedstawienie”, w którym wszyscy biorą udział. Tylko wtedy będzie to dla młodych interesujące, tylko wtedy da im radość.

Tytuł i skróty pochodzą od redakcji

Zakończył się diecezjalny etap Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie. Uczestniczyło w nim prawie 70 tys. przedstawicieli kilkudziesięciu państw, w tym kilkunastotysięczna grupa Polaków. Młodzież goszczona była w siedemnastu portugalskich diecezjach na kontynencie i na Wyspach Azorskich. Była to dla niej okazja do poznania lokalnej kultury, zabytków i do wspólnej modlitwy. Dla młodzieży z naszego kraju była to również sposobność do spotkania z przedstawicielami młodej Polonii, przybyłymi z różnych krajów na świecie.

Polskiej młodzieży towarzyszy kilkuset księży i kilkunastu biskupów. Wśród nich metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski i metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś (niedawno ogłoszony kardynałem), a także bp Szymon Stulkowski z Płocka, bp Robert Chrzęszcz z Krakowa, bp Grzegorz Suchodolski z Siedlec i bp Ja-



NA FINISZU

cek Grzybowski z diecezji warszawsko-praskiej.

Do odważnego i konsekwentnego wybierania Chrystusa wzywał w ubiegłą niedzielę abp Jędraszewski. – Komu ja naprawdę służę? Kto jest naprawdę moim Bogiem? Jaki jest świat wartości, który decyduje o mojej wolności? Czy nie jest w mojej duszy jeszcze wiele bożków, przed którymi chętniej biłbym pokłony niż przed Bogiem? Niech będzie to czas odzyskiwania wolności – wolności ducha, która jest najważniejszym kryterium wolności człowieka. Niech będzie

to czas jeszcze większego związania się z Panem Jezusem Chrystusem, który przyszedł, żeby wyzwolić nas do wolności – mówił.

Od poniedziałku młodzież coraz liczniej przybywa do Lizbony, gdzie oczekuje na przybycie papieża Franciszka i uczestniczy w wydarzeniach centralnych ŚDM. We wtorek wieczorem Mszę Świętą powitania na Wzgórzu Spotkań (Park Edwar-da VII) odprawia patriarcha Lizbony kard. Manuel Clemente w koncelebrze z kardynałami, biskupami i kapłanami przybyłymi z wielu krajów.

Papież Franciszek spotka się najpierw rankiem w piątek 4 sierpnia z niewielką grupą młodzieży, której będzie posługiwał w sakramencie pokuty. Ze wszystkimi uczestnikami ŚDM spotka się tego dnia wieczorem, kiedy przewodniczyć będzie drodze krzyżowej. Najważniejsze wydarzenia zaplanowano na sobotę i niedzielę 5/6 sierpnia, kiedy to w Parku Tagu Ojciec Święty będzie przewodniczył wieczornemu czuwaniu młodzieży i adoracji Najświętszego Sakramentu, a nazajutrz Mszy Świętej rozesłania.

Jak informuje Radio Watykańskie, nie wszyscy chętni mogli przybyć do Lizbony. Niektórym, zwłaszcza z biednych krajów Azji, władze portugalskie odmówiły wiz, z obawy, że po zakończeniu ŚDM pozostaną w tym kraju jako nielegalni imigranci. Dotyczy to szczególnie obywateli Pakistanu. Podobnie postąpiły wcześniej władze Hiszpanii, kiedy w roku 2010 ŚDM odbywały się w Madrycie. **/red**



Krzysztof Ziemiec

Historyczny sierpień

Та pamięć jest bardzo ważna i bardzo potrzebna Polsce – mówili powstańcy warszawscy, z którymi dwa dni przed 79. rocznicą tego heroicznego zrywu, będącego największą akcją zbrojną w okupowanej przez Niemców Europie, spotkał się i których odznaczył prezydent Andrzej Duda.

Sierpień to w polskim kalendarzu miesiąc wyjątkowy, bogaty w wydarzenia historyczne. Najpierw rocznica powstania warszawskiego, przez dekady spychana

na boczny tor, a teraz upamiętniana, także oddolnie, i to nie tylko w stolicy, ale też w wielu innych, nawet małych miastach. W połowie sierpnia obchodzimy rocznicę tzw. Cudu nad Wisłą, który w 1920 r. ocalił nasz kraj i uchronił Zachód

przed czerwonym terrorem. Sierpień to także rocznica strajków w stoczni gdańskiej, które zrodziły Solidarność i utorowały drogę do zmian geopolitycznych w całej Europie. A 1 września mija kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej, która spowodowała śmierć aż 6 milionów obywateli Polski, doprowadziła do całkowitego regresu gospodarczego i zakończyła się dla nas polityczną niewolą na pół wieku.

Co dziś wiemy o tych wszystkich wydarzeniach?

Czy potrafimy je docenić i ocenić? Czy wiemy, jaki miały i wciąż mają na nas wpływ – nie tylko geopolityczny, ale też duchowy, mentalny?

Obawiam się, że niewiele wiemy. Od lat pokazują to statystyki, a także wywiady z politykami w mediach czy uliczne sondy, w których dwudziestolatki nie są w stanie podać poprawnej daty opisanych wyżej rocznic. Jest to kompromitujące nie tylko dla młodych ludzi, ale też dla ich rodziców i nauczycieli.

Może same daty nie są najważniejsze. Ważna jest wiedza o tym, co się wtedy wydarzyło i jakie spowodowało konsekwencje. Wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Mindziukiewicz pseudonim „Jur”

podkreślał, że powstańcom zależy przede wszystkim na tym, by idee, które im przyświecały 79 lat temu, były wciąż aktualne. Te idee to solidarność i poświęcenie dla spraw najważniejszych, czyli także dla ojczyzny.

Powstańcom zależy przede wszystkim na tym, by idee, które im przyświecały 79 lat temu, były wciąż aktualne.

Aby tak się stało, spróbujmy w sposób nienachalny przekazywać młodym ludziom wiedzę i ideały naszych przodków walczących o Polskę.

Na przykład w czasie wakacji odwiedzając Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku czy któreś z licznych miejsc związanych z Solidarnością. To oferta edukacyjna, która może podbudować także i nas, starszych.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Papież odwiedzi Marsylię.** Papież Franciszek w dniach 22–23 września odwiedzi Marsylię, gdzie weźmie udział w zakończeniu Spotkań Śródziemnomorskich z udziałem biskupów, przedstawicieli władz i młodzieży z regionu. Spotka się z prezydentem Emmanuelem Macronem.

■ **Najemnicy blisko granicy.** Obecnie na Białorusi jest ponad 5 tys. najemników rosyjskiej Grupy Wagnera – poinformował rzecznik ukraińskiej straży granicznej Andrij Demczenko. Ponad 100 z nich przesunęło się w kierunku Przesmyku Suwalskiego, niedaleko Grodna na Białorusi.

■ **Dla cywilów?** Firmy z Rosji importują setki tysięcy kamizelek kuloodpornych, hełmów, a także znaczne ilości celowników termowizyjnych i dronów z Chin – podał portal Politico. Sprzęt jest sprowadzany jako „dobra cywilnego przeznaczenia”.

■ **Przeciw destabilizacji w Mołdawii.** Liczba pracowników ambasady Rosji w Kiszyniowie zostaje ograniczona, tym samym mniej osób będzie podejmować próby destabilizacji naszego kraju – oświadczył minister spraw zagranicznych Mołdawii Nicu Popescu. Ostatecznie ambasadę rosyjską ma opuścić 45 osób.

■ **Akcja antymafijna.** W Foggii we Włoszech została przeprowadzona operacja antymafijna. 500 karabinierów przejęło broń i narkotyki. Zatrzymano 82 osoby. Organizacje przestępcze z Foggii w Apulii kilka lat temu zawarły porozumienie w sprawie wspólnego handlu narkotykami wartymi miliony euro rocznie, zwłaszcza kokainą. Uzyskane w ten sposób dochody przeznaczano na wspieranie działalności klanów i rodzin więźniów.

■ **Thunberg skazana.** Szwedzka aktywistka klimatyczna Greta Thunberg została skazana przez sąd w Malmö na karę grzywny za celowe nieposłuszeństwo wobec policji w związku z protestem w porcie naftowym w tym mieście.

■ **Bez pomnika Polaków.** Po pomniku upamiętniającym polskie ofiary represji na Cmentarzu Ofiar NKWD w Lewaszkowie pozostało tylko puste miejsce – przekazał konsul generalny RP w Petersburgu Grzegorz Ślubowski. Konsulat w nocy do MSZ Rosji zwrócił się o wyjaśnienie sytuacji i przywrócenie pomnika.

■ **Łotwa nie chce imigrantów.** Budowa ogrodzenia na granicy Łotwy z Białorusią ma przyspieszyć – zapowiedziała spółka odpowiedzialna za realizację tego projektu. Łotwa buduje płot, by zapobiec przedostawaniu się do kraju nielegalnych imigrantów.



fot. PAP/EPA/Franco Nicasio

POŻARY W EUROPIE

Po prawie dwóch tygodniach osłabły pożary w Grecji. Jednak służby ratownicze wciąż walczą z wybuchami w pobliżu nadmorskiego miasta Nea Anchialos, które są spowodowane pożarem w składzie amunicji. Na setki milionów euro szacuje się straty spowodowane przez pożary na Sycylii (na zdjęciu), w Kalabrii i w Apulii. Szalejącej na Sycylii pożar zniszczył liczący 400 lat

kościół i czczony w nim relikwie patrona Palermo, św. Benedykta z San Fratello. Pożar powstał też na zalesionym górzystym obszarze kanaryjskiej wyspy Gran Canaria. Z kolei chorwaccy strażacy walczą z pożarem, który wybuchł w sąsiadującej z Dubrownikiem gminie Župa Dubrowacka. W jego wyniku eksplodowały miny, pozostałości po wojnie z lat 90.

PREZYDENT WIETNAMU W WATYKANIE

Stolica Apostolska będzie miała stałego przedstawiciela w Wietnamie, rezydującego w tym kraju. Porozumienie w tej sprawie zawarto podczas rozmów prezydenta Wietnamu Vo Van Thuong z papieżem Franciszkiem i sekretarzem stanu kard. Pietro Parolinem w Watykanie. W czasie rozmów „strony wyraziły wysokie uznanie dla znaczącego postępu w stosunkach między Wietnamem a Stolicą Apostolską oraz dla dotychczasowego pozytywnego wkładu wspólnoty katolickiej Wietnamu”.



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

SZCZYT ROSJA-AFRYKA

Po zakończeniu w Petersburgu szczytu Rosja-Afryka rosyjski dyktator Władimir Putin powiedział, że Rosja nie może zgodzić się na wstrzymanie ognia, gdy siły ukraińskie atakują. Putin odniósł się w ten sposób do inicjatywy pokojowej krajów afrykańskich, która jako pierwszy krok do ewentualnego porozumienia pokojowego przewiduje wstrzymanie ognia przez walczące strony. Putin zaproponował przekazanie za darmo w ciągu trzech-czterech miesięcy do 50 tys. ton zboża sześciu afrykańskim państwom: Zimbabwe, Burkina Faso, Mali, Somalii, Republice Środkowoafrykańskiej oraz Erytrei. Zimbabwe już odrzuciło ofertę. 7 lipca Rosja zawie-

siła swój udział w umowie zbożowej, zawartej w lipcu 2022 r. przy udziale Turcji i ONZ. Putin stara się rozszerzyć wpływ Rosji w Afryce; Kreml wspiera tam kilka autokratycznych rządów.



fot. PAP/EPA/Artem Geodakyan



fot. PAP/EPAKCNA

POKAZ SIŁY KOREI PÓŁNOCNEJ

Korea Północna zorganizowała w Pjongjangu defiladę wojskową z okazji 70. rocznicy zakończenia wojny koreańskiej. Zaprezentowano międzykontynentalne pociski balistyczne (ICBM), zdolne do przenoszenia broni jądrowej, oraz nowe drony szpiegowskie i szturmowe. Defiladę obserwował przywódca KRLD Kim Dzong Un w towarzystwie ministra obrony Rosji Siergieja Szojgu. Rosja jest zainteresowana za-

kupem broni od Korei Płn. W przesłaniu z okazji 70. rocznicy zakończenia wojny koreańskiej papież Franciszek napisał: „Apełuję do wszystkich Koreańczyków, aby byli prorokami pokoju”. Podczas Mszy o pokój w katedrze w Seulu kard. You Heung-sik, prefekt Dykasterii ds. Duchowieństwa, wyraził nadzieję, że pewnego dnia spełni się pragnienie Ojca Świętego i będzie mógł on złożyć wizytę apostolską w Korei Północnej.



fot. PAP/EPAFrancis R. Malisig

ZAWSZE Z LUDEM

W katastrofie łodzi pasażerskiej, która wróciła się na największym jeziorze Filipin Laguna de Bay, zginęło 30 osób, uratowano 40. W miejscu, gdzie doszło do wypadku, zgromadziły się rodziny tych, którzy zginęli. W tych trudnych chwilach towarzyszył im ksiądz katolicki, który odprawił Mszę Świętą.

ZAMACH STANU W NIGRZE

Generał Abdourahamane Tchiani został przywódcą junty, która obaliła demokratycznie wybranego prezydenta Nigru Mahmuda Bazouma. Tchiani uzasadniał pucz „pogorszeniem się sytuacji bezpieczeństwa” w kraju. O natychmiastowe uwolnienie dotychczasowego prezydenta zaapelowali sekretarz stanu USA Antony Blinken i rządy państw Unii Europejskiej, w tym Polski. Również Unia Afrykańska zażądała od władz wojskowych natychmiastowego i bezwarunkowego powrotu do ko-

szar i przywrócenia władzy konstytucyjnej w ciągu maksymalnie piętnastu dni. Polityka obalonego prozachodniego prezydenta uchroniła kraj przed skutkami islamskiej rebelii, która w całym regionie Sahelu spowodowała śmierć tysięcy ludzi, a ponad sześć milionów pozbawiła domu. Zwolennicy zamachu stanu zebrali się przed ambasadą Francji w Niamej, gdzie zawiesili flagi Nigru i Rosji. Wznosili okrzyki „Niech żyje Putin”, „Precz z Francją”. Na zdjęciu ulice stolicy Nigru, Niamej, kilka dni po zamachu stanu.



fot. PAP/EPASTR

■ **Amunicja z Birmy.** Rosjanie używają amunicji wyprodukowanej w rządzonej przez juntę wojskową Birmie – poinformował portal mil.in.ua.

■ **Strajk lekarzy w Nigerii.** Lekarze pracujący w publicznym systemie opieki zdrowotnej w Nigerii rozpoczęli całkowity i bezterminowy strajk, domagając się podwyżki płac i lepszych warunków pracy. Chociaż w liczącej ponad 200 mln mieszkańców Nigerii jest zarejestrowanych ok. 75 tys. lekarzy, ponad 33 tys. z nich już opuściło kraj.

■ **Niewinny.** Amerykański aktor Kevin Spacey został oczyszczony ze wszystkich dziewięciu zarzutów o przestępstwa seksualne, których według prokuratury miał się dopuścić w stosunku do czterech mężczyzn na terenie Wielkiej Brytanii w latach 2001–2013.

■ **Nowy przyjaciel dyktatora.** Dyktator Nikaragui Daniel Ortega ogłosił, że jego kraj nawiązał stosunki dyplomatyczne z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

■ **Cenne odkrycie.** Wszystko wskazuje na to, że w Rzymie znaleziono pozostałości teatru Nerona. Urząd nadzoru nad zabytkami poinformował, że odkryto je podczas prac archeologicznych na dziedzińcu Kamienicy Penitencjarzy, gdzie znajduje się siedziba Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

■ **Uchodźcy w namiotach.** Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych kupiło duże, wieloosobowe namioty, w których będzie mogło zakwaterować do 2000 nielegalnych imigrantów w razie spodziewanego wzmożenia liczby przepraw przez kanał La Manche w najbliższych trzech miesiącach – podała „The Times”.

■ **Pójdą do pracy.** W roku 2023 Włosi żegnają się z tzw. gwarantowanym dochodem obywatelskim, który wynosi 780 euro na osobę. Rozpoczęły się protesty. Dochód obywatelski we Włoszech został wprowadzony w styczniu 2019 r. Wzbudzał wiele kontrowersji, ponieważ ludziom otrzymującym to świadczenie przestało opłacać się podejmować pracę. Pracodawcy nie mogli znaleźć chętnych do pracy.

■ **Izrael: apel do władz.** Katolicy biskupi w Izraelu wezwali władze do podjęcia działań w obliczu nasilających się ataków na chrześcijan i chrześcijańskie miejsca kultu w tym kraju. Komisja biskupów Iustitia et Pax stwierdziła, że zazwyczaj bardzo aktywne organy ścigania są „najwyraźniej niezdolne do powstrzymania tych ataków”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Genialna intuicja

Święty Jan Paweł II miał genialną intuicję i dlatego był prekursorem wielu inicjatyw, które na stałe zadomowiły się w życiu Kościoła. Co nie oznacza, że na początku nie były krytykowane czy przyjmowane z dużą dozą sceptycyzmu. Tak było z pierwszym międzynarodowym spotkaniem młodych, których papież Wojtyła zaprosił do Rzymu w 1984 r. na obchody Jubileuszu Odkupienia.

Wielu odradzało mu to posunięcie, twierdząc, że młodzi ludzie nie przyjadą na spotka-

nie ze „starym” papieżem, mając wachlarz innych propozycji spędzenia czasu. Zdziwili się więc mocno, kiedy do Rzymu dotarło około 300 tysięcy młodych. Wówczas to Jan Paweł II wręczył młodym krzyż i poprosił, by ponieśli go „przez wszystkie kontynenty świata”.

Rok później ONZ ogłosiła 1985 rok Międzynarodowym Rokiem Młodości, a Jan Paweł II ustanowił oficjalnie Światowe Dni Młodości, które od tej pory miały się odbywać co dwa-trzy lata w różnych miejscach globu. I tak się stało, a na kolejne edycje ŚDM przybywało coraz więcej młodych. Najwięcej zgromadziło się ich w 1995 r. w Manili, bo aż 5 milionów. ŚDM dwa razy odbyły się także w Polsce: w 1991 r. w Częstochowie i w 2016 r. w Krakowie, gdzie przybyło 3,5 miliona młodych. Będąc studentką, także brałam w nich udział.

Szczególnie zapadły mi w pamięć ŚDM w Kolonii, które były znaczące dlatego, że po raz pierwszy był na nich obecny inny papież niż Jan Paweł II. I znowu pojawiły się obawy, czy młodzi przyjadą na spotkanie z „tak starym” papieżem (Benedykt XVI miał wówczas 78 lat) w jego ojczyźnie. Młodość jednak pokazała, że ŚDM to spotkanie z Piotrem naszych czasów i w liczbie 1,2 miliona przybyła na błonia Marienfeld pod Kolonią na czuwanie i Mszę Świętą z papieżem Ratzingerem. A Benedykt XVI okazał się młody duchem i od razu złapał wspaniały kontakt z młodzieżą.

Na czym w ogóle polega to spotkanie młodych, które wielu krytykuje z punktu widzenia logistycznego i finansowego? Otóż chodzi w nim przede wszystkim o umocnienie wiary poprzez spotkanie z rówieśnikami z innych części świata oraz z następcą św. Piotra. Ubogaceni wymianą wzajemnych doświadczeń oraz umocnieni spotkaniem z Ojcem

Świętym, młodzi wracają do swoich środowisk, mniej lub bardziej przychylnych Bogu i Kościołowi, dając z odwagą świadectwo wiary pośród swoich rówieśników. Jan Paweł II doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że młodzi są przyszłością Kościoła.

Ale młodzi są też przyszłością kraju, w którym żyją i dokonują wyborów, społeczeństwa, w którym studiuje i pracują, świata, po którym podróżują. Wszyscy, którzy zdają sobie z tego sprawę, próbują mieć wpływ na młodzież.

I w tym sensie widać również w ostatnim czasie pewne próby zawłaszczania ŚDM przez współczesne prądy, które rozmywają pierwotne przesłanie tego święta młodych. Jak chociażby apel w „Podręczniku pielgrzyma”, skierowanym do młodych przybywających do Lizbony, by zrezygnowali na rok z jedzenia mięsa w ramach walki ze zmianami klimatycznymi. To zupełnie niepotrzebna dygresja, odciągająca od istoty tego, czemu mają służyć ŚDM. Ale to już młodzi muszą sami rozemnać, komu i czemu dadzą posłuch, a pomocą w tym rozoznawaniu mogą służyć osoby im towarzyszące – biskupi, duszpasterze, osoby konsekwowane – które w dużej liczbie udają się wraz z nimi na to święto wiary.

Od wyborów młodych będzie w dużej mierze zależała przyszłość nas wszystkich. „Do Was, Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych – a z kolei wraz z nimi stała się teraźniejszością. Za tę teraźniejszość, za jej wieloraki kształt i profil, dorośli przede wszystkim są odpowiedzialni. Do Was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się teraźniejszością wraz z Wami, a obecnie jest jeszcze przeszłością”, pisał Jan Paweł II w liście apostolskim do młodych z całego świata „Parati semper” (Zawsze wierni) w 1985 r. Prawie czterdzieści lat później jest on równie aktualny jak wówczas i powinien go przeczytać każdy uczestnik ŚDM.

Oskarżony kardynał

Promotor sprawiedliwości (prokurator) Państwa Watykańskiego Alessandro Diddi wniósł o karę 7 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności dla 75-letniego kard. Angelo Becciu. W sumie, w odniesieniu do dziesięciu oskarżonych, domaga się on łącznie kary 73 lat i jednego miesiąca pozbawienia wolności w związku z zarządzaniem funduszami Sekretariatu Stanu.

Obrońcy kard. Becciu stwierdzili: „Żądania promotora sprawiedliwości nie uwzględniają wyników procesu, który udowodnił absolutną niewinność kardynała w odniesieniu do operacji dotyczącej nieruchomości londyńskiej i każdego innego oskarżenia”.

Zaznaczono, że kardynał był zawsze wiernym sługą Kościoła i cierpiał w milczeniu, broniąc się w procesie i aktywnie uczestnicząc w przesłuchaniach. Przechodząc przez kilka dni wyczerpujących przesłuchań, wyjaśnił wszelkie nieporozumienia, wykazując się absolutnie dobrą wiarą i uczciwością” – stwierdziła obrona purpurata./wś

Dialog z biskupami niemieckimi

W Watykanie spotkali się przedstawiciele Kurii Rzymskiej i Niemieckiej Konferencji Biskupów. Była to kontynuacja dialogu rozpoczętego podczas wizyty biskupów niemieckich ad limina w listopadzie 2022 r. Uzgodniono wówczas, że kwestie teologiczne i dyscyplinarne, które pojawiły się w szczególności na „drodze synodalnej”, będą dalej omawiane./wś

REKLAMA

Czy czeka nas mroczna czy świetlana przyszłość? Poznaj możliwości sztucznej inteligencji, jej blaski i cienie.

NOWOŚĆ

John C. Lennax

2084

Sztuczna inteligencja i przyszłość ludzkości

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:

w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentfiles.pl/ksiegarnia



Dariusz Kowalczyk SJ

Ideologia klimatyzmu

W iadomo, że w Rzymie, gdzie mieszkam, latem jest gorąco. Każdego roku zdarzają się dni, kiedy temperatura dochodzi do 40 stopni Celsjusza. Ale nauczyłem się z tym wszystkim sobie radzić, i to bez klimatyzacji w pokoju. Niemniej jest prawdą, że w tym roku druga połowa lipca zaczęła się w środkowo-południowej Italii wyjątkowymi upałami. Słupki rtęci przekraczały niekiedy 40 stopni w cieniu. Za to na północy Włoch występowały gwałtowne burze, wichury i gradobicia, które wyrządziły wiele szkód. We włoskich mediach pojawiły się dyskusje na temat przyczyn tego rodzaju fenomenów pogodowych i możliwych scenariuszy dalszego rozwoju wypadków. Jednak różni „zieloni”, historyczni zwolennicy tezy, że jak nie zablokujemy zaraz wydobywania paliw kopalnych, to wkrótce wymrzną z powodu gorąca, wypadali raczej słabo w zderzeniu z tymi, którzy zachowali umiar, powołując się na dane naukowe.

Wiem, wiem. Zaraz zostanie zaatakowany, że nie jestem specjalistą w tym temacie, a zatem w ogóle nie powinienem się wypowiadać. To prawda, że nie jestem. To też nie piszę pracy naukowej na temat klimatu, ale felieton w oparciu o to, co słyszałem i czytałem. Ponadto chcę zwrócić uwagę, że Greta Thunberg też nie jest profesorem klimatologii, a była słuchana przez tłumy i przemawiana przez wielkich tego świata. Ta młoda szwedzka aktywistka, za którą zapewne od początku stoją „starsi

i mądrzejsi”, jeździła po świecie i robiąc groźne miny, straszyla, że „świat płonie” i że potrzebne są „natychmiastowe i drastyczne” cięcia... A jej wielbiciele nawet nie pytali, skąd u niej taka „mądrość”. Specjalistą od zmian klimatycznych nie był też

dawno zapomniany Al Gore, swego czasu wiceprezydent USA, który w 2007 r. dostał Pokojową Nagrodę Nobla za działalność na rzecz przeciwdziałania globalnemu ociepleniu. Jego też okłaskiwały tłumy, kiedy wypowiadał głupoty typu: „Wszyscy, którzy walczą z globalnym ocie-

Dziś raporty na temat ocieplenia stanowią nie tyle teksty naukowe, ile raczej „instrukcje polityczne”.

pleniem, to trzecie pokolenie bohaterów narodowych. Tuż po tych, którzy wywalczyli naszą niepodległość, i po tych, którzy pokonali faszystów”.

Na czym polega ideologia (religia) klimatyzmu? Polega na wierze, że zagraża nam ocieplenie klimatu tak straszliwe, że jeśli nic nie zrobimy, to wkrótce, za kilka lat, życie na ziemi stanie się niemożliwe, a jedynym rozwiązaniem jest zmniejszenie emisji dwutlenku węgla, za którą odpowiedzialny jest człowiek. A to z kolei oznacza całkowite przemodelowanie gospodarki i finansów w kierunku coraz większego ich scentralizowania. Tymczasem nie ma żadnych niezbitych dowodów na to, że wzrost temperatury, oceniany w ostatnich 170 latach na 0,8 stopnia Celsjusza, jest rzeczywiście pochodzenia antropogenicznego, czyli że wynika z działalności człowieka. Bardziej naukowa wydaje się teza, że ocieplenie spowodowane jest obecną fazą geologiczną. W przeszłości,

kiedy jeszcze nie było przemysłu i samochodów, też były okresy cieplejsze i chłodniejsze. Warto przypomnieć, że od lat 50. XX w., z kulminacją w latach 70., wiele mówiono o groźącym świecie ochłodzeniu. Jednym z najczęściej cytowanych wówczas tekstów był artykuł „Newsweeka” „The Cooling World” (Ochładzający się świat), który straszyl, że ochłodzenie „może zwiastować drastyczne obniżenie produkcji żywności”.

Dziś różnego rodzaju raporty na temat ocieplenia stanowią nie tyle teksty naukowe, ile raczej „instrukcje polityczne”. I tu nasuwa się pytanie, dlaczego powstają takie raporty. By znaleźć odpowiedź, można prześledzić, kto na tym zarabia, kto rośnie w siłę. Kto na przykład zarobił na spekulacyjnym handlu emisjami dwutlenku węgla. Tyle że kwestia jest dużo bardziej poważna. Chodzi o przekonanie ludzi, że tylko jeden rząd światowy, oczywiście niemający nic wspólnego z normalną demokracją lub zasadą pomocniczości, jest w stanie stawić czoła globalnym problemom. Klimatyzm byłby więc jednym z elementów budowania nowego świata, w którym istniałyby wąska elita, trzymająca w rękę finanse, gospodarkę, media, władzę sądowniczą, a cała reszta – mniej lub bardziej wystraszona – czułaby się wdzięczna, że owa elita o nią dba, i chętnie poddawałaby się kolejnym regulacjom i kontrolom wymyślanym w imię bezpieczeństwa. Zniknęłaby klasa średnia, mali i średni przedsiębiorcy, a produkcja i handel znalazłby się w rękach globalnych korporacji. W taki oto paradoksalny sposób ziściłby się marksistowskie i neomarksistowskie marzenia... Tak! Dziś to tzw. miliarderzy filantropi wprowadzają komunizm.

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Los umęczonej Syrii

Nałożone na Syrię sankcje gospodarcze uniemożliwiają niesienie pomocy ludności tego kraju, umęczonej niekończącą się wojną. Wspólnota międzynarodowa musi interweniować, gdyż w przeciwnym wypadku niedługo nie będzie już kogo ratować. Wskazuje na to abp Jacques Mourad, który wraz z innymi przedstawicielami Kościoła w Syrii odbywa podróż po Europie, by przypomnieć o losie narodu syryjskiego. Jak mówił w Rzymie, Syryjczycy zbyt długo dźwigają już swój krzyż.

Syrokatolicki metropolita Homs spotkał się z przedstawicielami włoskiego rządu. Wspominał wprowadzonego przed dziesięciu laty jezuitę, o. Paolo Dall'Oglio, który był założycielem pionierskiej wspólnoty Mar Moussa, do której on sam należał. Abp Mourad wyraził nadzieję, że poszukiwania zaginionego zakonnika i wielu innych porwanych chrześcijan nie zostaną przerwane. Przypominał też o cierpieniach wyznawców Chrystusa ze strony fundamentalistów z Państwa Islamskiego, w którego rękach on sam był przez pięć miesięcy więziony i brutalnie torturowany./wś

REKLAMA

Pielgrzymka do Medjugorie
09-16.09.2023 r.



Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Skąd pomysł na motto 312 Warszawskiej Pielgrzymki: „Sakramenty dają życie”?

Hasło wiąże się z aktualnym programem duszpasterskim Kościoła w Polsce, który na ten rok przyjął do rozważania prawdę wiary: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Chcemy dotknąć kwestii obecności sakramentów w życiu Ludu Bożego. Obserwujemy spadek korzystania z tych darów łaski, dlatego tak ważne jest ponowne odkrycie ich znaczenia oraz regularne do nich przystępowanie. Jak pokazuje doświadczenie, ludzie nie zawsze rozumieją, że Bóg udziela zbawienia za pośrednictwem sakramentów. Wiele osób, także uważających się za wierzących, wyraża wątpliwości co do konieczności uczestniczenia w życiu religijnym Kościoła i przyjmowania sakramentów. Niekiedy też, jeśli już to czynią, przyjmują je w sposób mechaniczny, oczekując „cudownej” przemiany własnego życia. Jeśli ona nie następuje, pojawia się rozczarowanie, a w dalszej perspektywie wątpliwość, czy warto je przyjmować. Podczas pielgrzymki chcemy pokazać, jak pięknie żyje się sakramentami i jak są one istotne w życiu duchowym.

Dlaczego warto pielgrzymować na Jasną Górę?

Życie każdego chrześcijanina to bycie w drodze – widzimy to choćby w tekstach biblijnych już w Starym Testamencie, gdzie Abraham na polecenie Boga zostawia swoje rodzinne strony i wyrusza do ziemi obiecanej mu przez Stwórcę. Podobnie dzieje się w historii narodu wybranego, który po wyjściu z Egiptu wędruje ku Ziemi Obiecanej. Jezus po rozpoczę-



for. xhtz

Spotkanie z Bogiem

Z o. dr. **Krzysztofem Wendlikiem** OSPPE, kierownikiem Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę, rozmawia Michał Wodzicki

ciu działalności publicznej przemierza wraz z uczniami kraj Izraelitów, głosząc wezwanie do nawrócenia. Trzeba także pamiętać o pielgrzymach duchowych, którzy swoim cierpieniem i modlitwą towarzyszą nam w wędrówce do tronu Jasnogórskiej Matki. Zadaniem pielgrzymki jest oderwanie nas od spraw mało istotnych. Pielgrzymka ma pomóc skupić się na wnętrzu, pozwolić zająć się tym, na co brakuje czasu w codziennym zabieganiu. Przecież gdy rozpoczynamy pielgrzym-

kę, to zawsze przyświeca nam myśl, by dotrzeć do jej celu. I o to samo chodzi w ziemskim życiu. W nim także mamy cel, do którego dążymy – zbawienie.

Organizacja pielgrzymki to nie tylko zapisy i sprawy duchowe, ale cała skomplikowana logistyka. Co w przygotowaniach jest dla Ojca najtrudniejsze?

Pielgrzymka to spore wyzwanie organizacyjne, przygotowania ruszają już

na przełomie listopada i grudnia. Obejmują one zarówno sferę logistyczną – w postaci choćby zapewnienia odpowiedniej liczby osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pielgrzymów – jak i duchową – ustalenie hasła i przygotowanie katechez. W każdym aspekcie odczuwam namacalną obecność Pana, który stanowi dla mnie umocnienie w podejmowaniu wielorakich działań, by w dzień rozpoczęcia pielgrzymki wszystko było gotowe jak należy.

Jakie są główne motywacje towarzyszące ludziom idącym w pielgrzymkach na Jasną Górę?

Motywacje na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat nabierają kształtów wyłącznie religijnych. Dawniej pielgrzymki były jedną z niewielu okazji do manifestowania wartości, na które w czasach komunistycznych nie było zgody. Teraz natomiast tymi, którzy wybierają się do świętych miejsc, kierują raczej powody religijne. Wiączę też spotykam pielgrzymów zachęconych do wzięcia udziału przez innych uczestników tej duchowej drogi, którzy dzięki ich świadectwu odkrywają własną drogę do Zbawiciela.

Wejście do sanktuarium to dla pielgrzymów moment wyjątkowy?

Stanowi ono pewne uwieńczenie trudu, który rozpoczyna się przy wyjściu na pielgrzymi szlak. Wejście na Jasną Górę może finalizować etap nawrócenia czy pomóc w podjęciu decyzji o wyborze drogi życia. Dotarcie do wałów i potem do kaplicy Matki Bożej jest także otwarciem nowego etapu, wkrótce bowiem powracamy do naszych codziennych zajęć, pielęgnując w sercu duchowe dobra, jakie otrzymaliśmy w czasie pielgrzymowania do Matki.

Co jest istotniejsze podczas pielgrzymki?

Najistotniejsza jest postawa zaufania wobec Boga. Każda pielgrzymka jest inna, bo my co roku jesteśmy inni – bogatsi o życiowe doświadczenie. Trud drogi ma nas otworzyć na działanie łaski Pana, ukazać nam całkowitą zależność od Niego. Oddając Bogu wędrówkę do Maryi, pozwalamy, by przemieniał nasze życie, by nasza wiara rozpalila się na nowo. Dlatego to zmaganie z samym sobą ma nas doprowadzić do umocnienia wiary i wejścia na drogę bliskości ze Stwórcą nie tylko w czasie pielgrzymowania, ale przede wszystkim w naszym codziennym życiu.

Owoce pątniczego trudu widać już w trakcie czy też potrzebujemy czasu, by je dostrzec?

Człowiek jest drogą Kościoła i każdy z pielgrzymów ma własny czas na wydanie owoców udziału w tym wydarzeniu. Oczywiście, podczas samej drogi widać wiele przejawów miłości bliźniego w postaci wzajemnej troski uczestników pielgrzymki o siebie, szczególnie wobec przejawów fizycznego zmęczenia. Pogoda często nas

nie rozpieszcza – są dni z palącym słońcem, ale też momenty, kiedy idziemy zupełnie przemoczeni. Wiele dzieje się w duszy i sercach ludzkich, bo to przecież rekolekcje w drodze, które są przeniknięte duchową strawą modlitwy, śpiewów i konferencji. Nieraz widać te duchowe owoce od razu, wręcz natychmiast. Ale niekiedy pielgrzymka uruchamia pewien proces, który jak ziarno gorczycy z niewielkiego nasienia potrafi rozrosnąć się do potężnego drzewa mocnej wiary. Wiele z tych owoców zna tylko sam Bóg i konkretny pielgrzym.

Jak powinniśmy się duchowo przygotowywać do uczestnictwa w pielgrzymce?

Pierwszą sprawą, o którą warto zadbać jeszcze przed wyruszeniem na pielgrzymkę, jest stan łaski uświęcającej. Oczywiście, w jej trakcie można skorzystać z sakramentu pokuty, ale dobrze wejść w pielgrzymkę od razu, od jej rozpoczęcia. Ważna jest postawa bezinteresowności; niczego nie muszę załatwiać, ustalać – jestem do dyspozycji Boga, otwarty na łaski, jakie dla mnie przygotował. Pomaga w tym organizacja dnia, gdzie jego centrum stanowi sprawowana codziennie Eucharystia.

Jaki jest sens odbywania długiej i trudnej drogi pieszo?

Celem jest dotrzeć na Jasną Górę i modlić się przed cudownym obliczem Czarnej Madonny. Natomiast te dziewięć dni w drodze, spędzonych na modlitwie, na rachunku sumienia, na przemyśleniach o swoim życiu, jest najlepszym z możliwych przygotowaniem do głębokiej modlitwy w sanktuarium. Najważniejszym zadaniem organizatorów pielgrzymki jest sprawić, aby w każdej chwili pątnikom towarzyszyło słowo Boże, żeby dotarło do każdego pielgrzyma. Jesteśmy jak ewangeliczny siewca z przypowieści – siewamy obficie ziarno, a Pan daje wzrost we właściwym czasie.

Z jakimi intencjami wyruszą pielgrzymi do Jasnogórskiej Matki?

Każdy z pielgrzymów to oddzielna historia życia, stąd intencji, z jakimi idą oni do Pani Jasnogórskiej, jest wiele i są one bardzo różne. Przede wszystkim jest

to pragnienie pogłębienia wiary, ale też dziękczynienie oraz intencje błagalne, jak np. o rozeznanie powołania czy o dobrego męża lub żonę. Są też oczywiście intencje pokutne za popełnione grzechy. Niekiedy potrzeba właśnie pielgrzymkowego trudu, by zacząć nowe życie. Wyrzeczenie podnosi bowiem naszą wewnętrzną świadomość faktu, że grzech jest odkupiony.

Czym jest dla Ojca czas pielgrzymowania do Matki?

Pielgrzymka to przede wszystkim spotkanie z Panem Bogiem, pogłębienie relacji z Nim. Nie chodzi tylko o to, aby przejść te kilka, kilkadziesiąt czy kilkaset kilometrów, ale by ten czas wykorzystać maksymalnie dla uwielbienia Pana Boga, ale też wypraszania Bożego błogosławieństwa przez wstawiennictwo Maryi. Pielgrzymka z Warszawy na Jasną Górę, prowadzona przez ojców paulinów, zaskarbiła sobie sympatię wielu ludzi; pielgrzymują z nami z pokolenia na pokolenie, zostawiają wszystko i zmierzają na Jasną Górę. To jest fenomen, który trzeba pokazywać rodakom w kraju i za granicą, zachęcając, aby może jeszcze niezdecydowani również wybrali się na pielgrzymi szlak.

Zapraszam wszystkich, do zobaczenia na tych wspaniałych rekolekcjach w drodze.



fol. xlx



Marta Kawalec

Dla kogo pielgrzymka?

Początek sierpnia to czas, aby wyciągnąć z szafy schodzone buty i kapelusz. Pora znów wyruszyć w drogę i zmierzyć się z najtrudniejszym przeciwnikiem: samym sobą.

Swoją pierwszą pielgrzymkę Małgorzata Bartas-Witan odbyła jeszcze pod sercem mamy, która była wytrawną pątniczką. Potem, mając dwa i trzy lata, jeździła w dziecięcym wózku. Aż pewnego dnia dotarła do celu na własnych nogach i w ten sposób pielgrzymuje do dziś. Jej pierwsze pątnicze zdjęcie przedstawia rodziców w słomkowych kapeluszach i starodawny dziecięcy wózek, przykryty gałązkami brzozy, pomiędzy którymi siedzi mała dziewczynka.

– Była wigilia uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kiedy to wiele pielgrzymek kończy swój maraton – wspomina Małgorzata Bartas-Witan. „Idzie Warszawa!” – wołali u wrót klasztoru witający pielgrzymki wierni. Na wietrze, w spiekocie popołudniowego słońca, powiewały białoczerwone flagi, czuć było poruszenie, kiedy nagle w bramie pojawił się kard. Stefan Wyszyński. Jako pierwszą przywitał wówczas paulińską „Czwórkę”, czyli grupę pokutną prowadzoną przez paulina o. Melchiora Królika (ikonę pielgrzymowania, który pokonał tę trasę już 64 razy). – Byłam w pierwszym rzędzie, bo

wózki zawsze jechały na czele pielgrzymki, a kardynał położył mi na kolanach naręcze polnych kwiatów, które choć o tej porze rosły wszędzie, to były wyjątkowe. Były dla mnie, od człowieka, którego jeszcze nie znałam, ale który wkrótce stał się dla mnie bardzo ważny i prowadzi mnie przez życie do dziś – przyznaje pani Małgorzata.

SIEDEM PIASKÓW, SIEDEM LASKÓW

Jak przyznają pątnicy, obecnie pielgrzymowanie różni się do tego sprzed lat. Oczywiście zawsze jest to wysiłek, ale dziś wspomagany wieloma udogodnieniami. – Trudno sobie teraz wyobrazić, żeby po przejściu 20 czy 30 kilometrów trzeba było jeszcze szukać wody czy jedzenia, walczyć o dobre miejsce do spania, a na koniec, po kąpieli pod szlauchem, rozstawić jeszcze namiot. Sklepy nie były tak zaopatrzone jak dziś, więc trudniej było najeść się do syta. Polegało się głównie na gościnności mieszkańców mijanych miast i miasteczek. Wszystkiego było mało, więc wszystkim trzeba się było dzielić.

Mimo to nikt się nie zrażał, a jedna grupa pielgrzymkowa mogła liczyć nawet 2 tys. osób, cała pielgrzymka zaś kilkanaście tysięcy. Tymczasem w ubiegłym roku najliczniejsza pielgrzymka liczyła zaledwie 4 tys. pątników. Nie jest już niczym dziwnym, że dzieci mają na trasie zagwarantowany ciepły posiłek i możliwość wytchnienia w rodzinnym karawaniku. Dorośli nie muszą się już martwić o rozbijanie

namiotów czy załatwianie swoich potrzeb fizjologicznych w lesie.

Nikt nie obarcza już pielgrzymów obowiązkiem sprzątania po sobie, bo zanim ostatni podniosą się z ziemi, do pracy przystępują już służby sanitarne, które zbierają śmieci, pakują na przyczepy mobilne toalety i nie pozostawiając po sobie śladów, już po chwili rozstawiają się na kolejnym postoju. Z tras zniknęły też drewniane furmanki ciągnięte przez konie, a w ich miejsce pojawiły się ciężarówki, które wiozą odpowiednio oznakowane bagaże pielgrzymów.

Nie przeraża już nawet najbardziej legendarny odcinek trasy paulińskiej pielgrzymki, z którym pielgrzymi mierzyli się zawsze trzeciego dnia drogi. Zwany był przez pątników etapem „siedem piasków, siedem lasków” i prowadził przez niekończące się pola piachu, mierzone na tzw. paulińskie kilometry, które z ustandaryzowanymi miarami niewiele miały

wspólnego. W czasie sierpniowej suszy chmury kurzu unosiły się zwykle wysoko nad głowami piechurów, utrudniając chodzenie, widzenie i oddychanie, a przede wszystkim pchanie wózków. Dziś trasa została już utwardzona, a miejscami wyasfaltowana.

GEN PIELGRZYMKI

Mimo trudu, zmęczenia i bólu, który często towarzyszy pielgrzymom, są tacy, którzy nie wyobrażają sobie spędzania urlopu

Swoją pierwszą pielgrzymkę Małgorzata Bartas-Witan odbyła pod sercem mamy.

w drogich kurortach pod palmami i rokrocznie zgłaszają swój udział w wybranej grupie. To jest przyzwyczajenie, które wiele osób nazywa genem pielgrzymowania.

– Znam ludzi, którzy bez dłuższego zastanowienia ruszają w drogę, bo nie mogą bez tego żyć. To jest zmaganie się ze sobą, żeby wstać rano, umyć twarz i pomimo pęcherzy czy otarć na stopach iść dalej. Nie rezygnować, nie wspierać się możliwością podwózki – wyjaśnia doświadczony pielgrzym Marcin Sawicki.

– Człowiek jest czasami tak zmęczony, że skupia się na każdym kolejnym kroku. Ale nie każdy to potrafi i po długich zmaganiach przegrywa walkę ze sobą i swoimi słabościami. Kończy trasę, żegna się i wraca do domu w poczuciu porażki – dodaje.

Zdaniem Agaty Sandacz do pielgrzymowania trzeba dojrzeć i każda trasa jest kolejną nauką rozumienia tego fenomenu. – Tu nie chodzi o drogę, aby przejść z punktu A do punktu B, ale o to, co się zadzieje w moim wnętrzu. Do tego potrzeba czasu – mówi pątniczka.

Najtrudniejsze są trzy pierwsze dni. – Kiedy pierwszy raz wybrałam się na pielgrzymkę z moją mamą, podziękować za jej uzdrowienie, nie wyobrażałam sobie, jak można pokonać taką odległość na własnych nogach. Miałam wtedy kilka lat i pamiętam moment, kiedy wchodziliśmy do Grójca, po pokonaniu około 50 km od Warszawy. Tłumy ludzi wyszły wtedy na ulice, żeby nas przywitać, nakarmić i cieszyć się z nami, a ja nie byłam w stanie nawet się uśmiechnąć. Łzy same ciekły mi po twarzy, bo byłam tak potwornie zmęczona. Potem z każdym dniem było już coraz lepiej – wspomina pani Agata, która obecnie pokonuje trasę pielgrzymki z mężem i piątką dzieci.

Chociaż pielgrzymowanie kojarzy się z monotonnym marszem w spiekocie, to zdarza się czasami, że deszcz pada wiele godzin bez przerwy. Wówczas na postoju nie ma gdzie usiąść, mokre buty obcierają boleśnie skórę, a wszystkie zmiany odzieży są tak samo mokre jak to, co masz na sobie. – Jedyne rady: przeczekać, bo kiedy wyjdzie słońce, a ubranie wyschnie na tobie, w głowie pozostaną obrazy tęczy nad ukwieconą doliną albo wschodu słońca, które w końcu wygrało walkę z ciemnymi chmurami – śmieje się Marcin Sawicki. – Nikt nie pamięta już marszu w strugach deszczu, nogi też szybko się goją.

NAUKA CZŁOWIECZEŃSTWA

Ostatnie dni to już nie tylko odliczanie kilometrów, przystanków i kroków, ale też

coraz szybsze bicie serca. Aż do kulminacyjnego momentu, kiedy pomiędzy drzewami i pagórkami ukazuje się wreszcie wyczekiwana strzelista wieża zwieńczona małym krzyżem. Widok tak upragniony i wyczekiwany, że trudno powstrzymać łzy. Ale to jeszcze nie koniec, bo z Przeprośnej Górki (ostatniego postoju) wciąż do celu pozostaje jeszcze 10 km. Niby niewiele, ale dla obolałych stóp i umęczonego ciała to heroiczny wysiłek.

Teraz liczy się tylko to, aby wytrzymać i dojść. Umocnieniem jest to, że idzie się w grupie.

– Kiedyś bardzo pomagały mi piosenki, które utrzymywały tempo i odrywały myśli od tej bolesnej monotonii, teraz dużo wnoszą w moje życie konfektownice, a wypowiedziane zdania mam czas przemyśleć po drodze. Poza tym pociechę niosą też rozmowy, jakieś dobre słowo, ofiarność opieki medycznej – wymienia Agata Sandacz. – Pewnego razu doszłam na Jasną Górę z piękną łąkotką. Ból był potworny, ale z doświadczenia wiem, że jeszcze większe cierpienie przeżywają ci, którzy z jakiegoś powodu w ogóle nie mogą z nami wyruszyć.

– Mnie pielgrzymowaniem zaraziła babcia, a w zasadzie to kontynuuję jej misję. Pewnego roku, kiedy ona nie mogła już pójść, ja zgłosiłam się w jej zastępstwie. Nigdy tego nie robiłam, ale widząc jej smutek, że tym razem biodro nie pozwoli jej już dotrzeć na Jasną Górę, sama jej to zaproponowałam – mówi Karolina Kęska. – Ona zaś od tamtej pory przez wiele lat zaangażowała się w goszczenie pielgrzymów w swojej parafii i częstowała ich wszystkimi przysmakami, jakie udało jej się przynieść z domu: jagodzianki własnej roboty, pomidory i ogórki z ogródka, kompot, a dla dzieci lizaki i cukierki. Na pożegnanie długo machała wszystkim, którzy ruszali w drogę, szczególnie dzieciom i ich rodzicom, bo ich podziwiała najbardziej – dodaje Kęska.

Jak podkreśla Agata Sandacz, kiedy na świecie pojawiły się jej dzieci, nie zastanawiała się długo i odkąd tylko mogła, zabierała je ze sobą w drogę. Dziś, kiedy najmłodsze ma trzy lata, a najstarsze czternaście, ma już spore doświadczenie i jeszcze lepiej znosi trudy podróżowania całą rodziną. – To już jest inny wymiar pielgrzymowania, bo nie skupiam się na sobie i swoim bólu, ale na nich. Bywało, że musiałam w drodze karmić piersią, przewijać czy biec z maluchem do lasku na siku – śmieje się pątniczka. – Na postoju też się nie odpocznie, bo trzeba przede wszystkim zaspokoić potrzeby dzieci. Ni-

gdy jednak nie miałam takich dolegliwości, które mogłyby mi uniemożliwić chodzenie, a skoro Bóg daje siły, to trzeba z nich korzystać.

Jak podsumowuje Małgorzata Bartas-Witan, pielgrzymowanie uczy pokory i człowieczeństwa. Bo kiedy jesteś głodny,



Małgorzata Bartas z rodzicami



Małgorzata Bartas z dziećmi

wyczerpany i obolały, to masz dwie możliwości: najeść się i pójść spać albo pomóc komuś, kto czuje się gorzej, ustąpić miejsca, nie zabierać ostatniego kawałka bułki, podzielić się wodą. – Tu nie ma siły na pobożne gadki, bo człowiek jest sprowadzony do parteru i dopiero wtedy ujawnia się nasze prawdziwe oblicze, reszta się nie liczy – mówi pani Małgorzata.

– A kiedy w końcu wdrapiesz się na szczyt Jasnej Góry, to jesteś tak samo zmęczony, jak szczęśliwy. I wiesz, że za rok zrobisz to samo – śmieje się Karolina Kęska.



W SKRÓCIE

■ **Ks. Blachnicki odznaczony.**

Ks. Franciszek Blachnicki zostanie pośmiertnie uhonorowany Orderem Orła Białego 6 sierpnia na górze Błyszcz k. Tylmanowej. To jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego duchowieństwa katolickiego w okresie PRL.



fol. Wikipedia

■ **30 lat konkordatu.** 28 lipca 1993 r. został podpisany konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Wszedł w życie niecałe pięć lat później.

■ **Modlitwa za biskupa.** Po operacji przeszczepu wątroby stan bp. Andrzeja Czai, ordynariusza opolskiego, jest wciąż poważny, ale stabilny. Biskupi pomocniczy proszą o modlitwę.

■ **Co Niemcy zniszczyli...** 500 tys. zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków otrzymają księża sercanie na odbudowę zabytkowej kaplicy św. Anny w Stopnicy-Kątach Starych. Wzniesiona w 1701 r., 7 listopada 1944 r. została wysadzona przez Niemców w odwecie za udzielenie schronienia partyzantom. Całkowity koszt inwestycji to ok. 4 mln zł.

■ **Komu przeszkadza?** W Białymstoku zdewastowano wystawę „Szlakiem Ostrobramskiej – tam, gdzie w Atenach bije polskie serce” w alei Bluesa, poświęconą współpracy polsko-greckiej. Połamano plansze ze zdjęciami, a niektóre wybito z ram stelaży. Organizator zgłosił akt wandalizmu do białostockiej policji.

■ **Potrzeba szlachetnych.** Trwa rekrutacja wolontariuszy do programu Szlachetna Paczka, który co roku umożliwia bezpośrednią pomoc najbardziej potrzebującym w całej Polsce – w 2022 r. 12 tys. wolontariuszy dotarło do 23 tys. rodzin i zdecydowali o pomocy dla 1,5 tys. z nich. Potrzeba jeszcze 9,5 tys. wolontariuszy. Zgłoszenia: www.szlachetnapaczka.pl.

■ **Ustawa Kamilka.** Po tym, jak sejm uchwalił ustawę o ochronie małoletnich, zwaną ustawą Kamilka z Częstochowy, mającą zwiększyć ochronę dzieci przed przemocą i wzmocnić podmiotowe traktowanie najmłodszych w trakcie procedur sądowych, trafiła ona pod obrady senatu. O jak najszybsze zajęcie się tym projektem apelują organizacje rodzinne.

WIARA '44

Przedpremierowy pokaz filmu dokumentalnego Wiktora (Korka) Bojanowskiego „Wiara '44” odbył się 27 lipca w kinie Muranów przy szczelnie wypełnionej widowni. W trwającym 30 minut filmie reżyser ukazuje rolę wiary katolickiej i duchownych katolickich w trudnych dniach powstania warszawskiego. Wykorzystał w tym celu część nagrań archiwalnych i fotografii zgromadzonych w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz wiele rozmów z uczestnikami tamtych wydarzeń. Pośilkował się również opiniami historyków. Tam, gdzie brakowało obrazu, uzupełniał go scenami fabularyzowanymi z elementami animacji komputerowej. Producentem filmu jest Biuro Edukacji Narodowej IPN.

Prapremierze towarzyszył panel dyskusyjny prowadzony przez red. Jana Pospieszalskiego, w którym obok reżysera filmu wystąpili: szef Biura Edukacji Narodowej IPN Adam Hlebowicz, znana naszym czytelnikom z wywiadu sprzed tygodnia autorka książki „Życie religijne podczas Powstania Warszawskiego” Marcelina Koprowska, przedstawiciel Biura Poszukiwań i Identy-



fikacji IPN ks. Tomasz Trzaska oraz montażysta filmu Piotr Paruch. Żywy udział w dyskusji brali także obecni na sali świadkowie i uczestnicy powstania. Wśród pytań, które padały ze strony publiczności, było i to dotyczące powodów, które sprawiły, że temat roli duchowieństwa i samej wiary w powstaniu warszawskim był dotąd w wielu publikacjach i ekranizacjach traktowany marginalnie. A przecież podczas tego zrywu posługę duchową, medyczną i aprowizacyjną na rzecz powstańców i ludności Warszawy pełniło ponad stu pięćdziesięciu kapłanów. Czterdziestu z nich poległo lub zostało brutalnie zamordowanych przez Niemców. Film jest próbą wypełnienia tej luki w świadomości wielu Polaków. Film „Wiara '44” od 1 sierpnia można oglądać na kanale IPNtv./xh



fol. PAP/Rafal Guz

SZCZĄTKI Z TOLEDO

Specjaliści IPN pod kierownictwem prof. Krzysztofa Szważyka odkryli kolejne szczątki ludzkie na terenie dawnego więzienia karno-sledczego UB i NKWD (tzw. Toledo) w Warszawie przy ul. Namysłowskiej 6.

ZHP W KOREI

Związek Harcerstwa Polskiego wyruszył do Korei Południowej, aby wziąć udział w Światowym Jamboree Skautowym – największym świeckim wydarzeniu edukacyjnym dla dzieci i młodzieży, pozwalającym zapoznać się z innymi kulturami. Zlot, or-

ganizowany przez Światową Organizację Ruchu Skautowego (WOSM), przyciągnie prawie 50 tys. skautów z różnych krajów, w tym 535 z Polski. W 2027 r. to nasz kraj będzie gościł Światowe Jamboree Skautowe w Gdańsku na Wyspie Sobieszewskiej.



fol. mat. pras.

Z ABP. BARANIAKIEM

Spośród wybranych przez posłów patronów roku 2024 – Marka Hłaski, Romualda Traugutta, Wincentego Witosa, Kazimierza Wierzyńskiego, Melchiora Wańkowicza, Zygmunta Miłkowskiego, rodziny Ulmów i abp. Antoniego Baraniaka – warto przypomnieć tego ostatniego. W przyszłym roku minie 120 lat od urodzin tego salezjanina, sekretarza prymasów Augusta Hłonda i Stefana Wyszyńskiego. Aresztowany przez UB razem z kard. Wyszyńskim, został osadzony w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Przez ponad dwa lata był okrutnie torturowany, nie obciążał jednak prymasa żadnym zeznaniem. Ten Biskup Niezłomny w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości decyzją prezydenta Andrzeja Dudy został odznaczony Or-

for. episkopat.pl



derem Orła Białego. W 2017 r. rozpoczął jego proces beatyfikacyjny.

PRAWDA O ABORCJI FARMAKOLOGICZNEJ



for. Monika Odrobńska

„O upowszechnienie rzetelnej i szerokiej wiedzy wskazującej na możliwe następstwa, jakie może spowodować stosowanie aborcji farmakologicznej oraz wyjaśnienie powodu zakazu dystrybucji tych środków” zaapelowa-

ła do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego Polska Federacja Ruchów Obrony Życia. Zauważa ona, że dramatyczne sytuacje dotyczące kilku kobiet wykorzystywane są, aby upowszechnić przekonanie, że są one normą w kontaktach ze służbą zdrowia czy z innymi organami państwa.

W dokumencie wyjaśniono także, że tzw. pigułka aborcyjna nie jest środkiem antykoncepcyjnym ani „tabletką dzień po”. Jako farmakologiczny stymulator poronienia do 10. tygodnia ciąży jest stosowana razem z silnym środkiem skurczowym i wywołuje m.in. dotkliwe bóle, silne, często długotrwałe krwawienie oraz częste powikłania, a nawet zagrożenie życia. Na przykład w USA w okresie 2012–2018 odnotowano z tego powodu 4195 hospitalizacji i 24 zgony. Jest bardziej niebezpieczna niż aborcja chirurgiczna. Co najmniej 10 proc. przypadków jej stosowania kończy się hospitalizacją. Długotrwałe, niekompletne poronienie sprzyja stanom zapalnym, grozi sepsą, a wtórnie ciążą pozamaciczną czy trwałą niepłodnością.

■ **Nieudany bojkot.** Sieć sklepów budowlano-wnętrzarskich Leroy Merlin, którą od ponad roku mocno krytykowano za niewycofanie się z Rosji, w 2022 r. zwiększyła w Polsce sprzedaż o 10,1 proc., do 8,6 mln zł, za to jej zysk skurczył się o dwie trzecie, do 123,9 mln zł. Zatrudnia 13 tys. osób.

■ **Promile na ekranie.** Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nałożył na nadawcę stacji Power TV 30 tys. zł kary za wyemitowanie w tzw. czasie chronionym teledysku zespołu Weekend, pokazującego mężczyzn pijących alkohol. Stacja od wielu miesięcy czeka też na decyzję KRRiT w sprawie przedłużenia jej koncesji.

■ **LGBT bez kary.** Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie ukarze Telewizji Polskiej za wyemitowanie występu zespołu Black Eyed Peas z sześciobarwnymi opaskami na ramionach podczas Sylwestra Marzeń – dowiedział się portal wirtualnedia.pl. Nadawca wyjaśnił, że nie ma możliwości cenzurowania treści zgodnych z prawem, będących wyrazem twórczej ekspresji. – Rada nie ma również uprawnień, które dotyczyłyby jakiegokolwiek wpływania na kształt oferty programowej, w tym na dobór zaproszonych do udziału gości – informuje wirtualnedia.pl Teresa Brykczyńska, rzeczniczka prasowa KRRiT.

■ **Internet wolniejszy od reklamy.**

Choć operatorzy chwalą się coraz szybszym internetem, to po wykonaniu dowolnego speed testu często okazuje się, że łącze jest niemal dwa razy wolniejsze niż w reklamie. Przedstawiciele Orange, UPC Polska, Vectry i Netii zapewniają wirtualnedia.pl, że to całkowicie zgodna z prawem praktyka marketingowa.



for. PAP/Marcin Obara

■ **Najstarszy powstaniec.** Na Starych Powązkach w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe oficera Wojska Polskiego II RP, żołnierza Armii Krajowej, najstarszego powstańca warszawskiego płk. Kazimierza Klimczaka ps. „Szron”. Zmarł 14 lipca w wieku 109 lat.

ŚNIĘTE RYBY Z CZECH



for. PAP/Zbigniew Meissner

Z Odry w okolicach wsi Chałupki pracownicy Wód Polskich odławiają śnięte ryby. Śnięcie ryb nastąpiło po stronie czeskiej blisko polskiej granicy.



Jacek Karnowski

Polityczne rozgrywki

Czas są niebezpieczne. Bardzo niebezpieczne. Wojna na wschodzie ma wymiar pełnoskalowy. Towarzysz jej działania hybrydowe, na które nikt do końca nie jest przygotowany. Musimy patrzeć uważnie, nie tracić czujności i nie dać się zwieść tym, którzy bagatelizują powagę sytuacji. Politycy, którzy w naszej sytuacji błaznują, wyśmiewają ostrzeżenia, są równie niebezpieczni, jak wagnerowcy. A może nawet bardziej.

Niestety, są wśród nich politycy tej rangi, co lider opozycji. Gdy po informacji, że wagnerowcy przesuwają się w stronę Przesmyku Suwalskiego, rząd podjął stosowne działania, przesuwając wojsko i ostrzegając opinię publiczną, Donald Tusk wydał z siebie taki oto komunikat: „Wygląda na to, że PiS szuka pomocy wagnerowców ze strachu przed wyborami. Marsz miliona serc wybije im te pomysły z głowy. Widzimy się wszyscy 1 października w Warszawie!”. To wypowiedź tak nieodpowiedzialna, że aż ręce opadają. Przecież wagnerowcy są realnym zagrożeniem. To oddziały złożone w dużej mierze z byłych przestępców, znane z okrucieństwa. Trafiły na Białoruś nie po to, by stać tam beczynnymi. Możliwe są różne scenariusze. Już dziś granica polsko-białoruska jest niespokojna, bo przecież sztuczna fala migracyjna nie wygasła. Co będzie, jeśli do szturmujących zapórę graniczną migrantów z Azji dołączą uzbrogieni wagnerowcy? Co, jeśli będą ofiarą śmiertelne?

Nie tylko Donald Tusk bagatelizuje zagrożenie. Pu-

blicystka „Gazety Wyborczej” Dominika Wielowieyska przekonuje, że „Kreml i Łukaszenka podają piłeczkę Kaczyńskiemu”. Bo „im więcej zapowiedzi ataku wagnerowców na nasze granice, tym większa pokusa, by wprowadzić stan wyjątkowy na czę-

ści terytorium Polski”. Dalej jest sugestia, że „PiS nie ma pomysłu na kampanię wyborczą”, więc „Władimir Putin do spółki z Aleksandrem Łukaszenką dostarczają tej kampanii paliwo”. To już niemal wprost zarzut, że w interesie Kremla jest zwycięstwo PiS. A przecież to absurd. Wystarczy posłuchać, z jaką nie-

Wagnerowcy są realnym zagrożeniem. Nie należy go bagatelizować.

awiścią mówią o obecnych władzach Polski Putin, Miedwiediew, Łukaszenka. Oni nie kalkulują tak jak „Gazeta Wyborcza”, oni widzą to po rosyjsku, czy też po sowiecku. Zasada jest prosta: wroga trzeba atakować, zastraszyć, a sytuację rozedrgać. Poza tym teza, że konflikt – tak- że otwarty – na pewno będzie służył PiS, jest więcej niż wątpliwa. Niestety, w momencie przeciążenia wielu Polaków będzie szukało opcji koncyliacyjnej wobec Moskwy, nawet za cenę dużych ustępstw. Trauma wojenna jest w naszym społeczeństwie wciąż bardzo silna.

Zwróćmy też uwagę, że Donald Tusk uznał za sprawę rzeczywiście ważną zapowiedziany przez siebie „Marsz miliona serc”. Ma to być wielka manifestacja, którą lider PO zwołał po tym, jak pani Joanna zaczęła opowiadać swoją historię w mediach. Historię na każdym polu dyskusyjną. Policja nie przyszła do niej dlatego, że wzięła pigułkę poronną (rzecz sama w sobie straszna i formalnie nie-

legalna), ale dlatego, że jej własny psychiatra wszczął alarm w związku z groźbą samobójstwa. Co więcej, pani Joanna okazała się osobą naprawdę niezwykłą. Ma na koncie wiele happenin-gów, performance’ów, często szokujących, także krążących wokół aborcji. A wszystko działo się w kwietniu, a więc ponad trzy miesiące temu. Historia wygląda więc sztucznie, teatralnie, i kto wie, czy nie jest to po prostu „rola życia” pani Joanny. W sumie temat sztuczny, tak jak cała „kwestia kobieca” wynoszona na sztandary przez Tuska. Rzetelne badania potwierdzają, że tematyka ta znajduje się w istocie na szarym końcu trosk Polaków. Dominują kwestie ekonomiczne oraz tematyka związana z bezpieczeństwem. To lewicowe NGOS-y naganiają opozycję w tę stronę; dla nich, tych wszystkich „Sorosów”, w długiej perspektywie nie jest ważne, czy PO wygra, czy przegra, ważna jest bowiem rewolucja. Jeśli Tusk chce iść w tę absurdalną stronę, niech idzie, ale siły niepodległościowe nie powinny mu pomagać. Powinny mówić do Polaków o tym, co naprawdę dla nich ważne i istotne, a nie o tym, co podtykają lewicowe media.

Donald Tusk już prowadzi najbrutalniejszą kampanię wyborczą w historii III RP. Czy można powiedzieć coś mocniejszego niż stwierdzenie, że rząd to „seryjni zabójcy kobiet”? Tusk nie ma jednak wyjścia, musi iść w stronę wojny totalnej; w sferze debaty o programie, o dokonaniach poszczególnych rządów, nie ma większych szans. Jak powinien odpowiedzieć obóz Jarosława Kaczyńskiego? To pytanie za 100 punktów. Z pewnością sama kampania pozytywna, eksponująca rzeczywiste osiągnięcia rządów, to za mało. Nie w tej kampanii, nie przy takim przeciwniku.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Po staremu

Wydawnictwo Więź ma od 26 lipca nową szefową. Została nią Ewa Kiedio. Tematyka, którą się zajmuje, ma pozostać zbieżna z tą podejmowaną na łamach kwartalnika i portalu więź.pl – informują wirtualnemedi.pl. Oznacza to, że Więź nadal zajmować się będzie „kryzysem Kościoła i możliwymi drogami rozwoju duchowości, ale także nowymi tematami: zmianami w rozumieniu płci biologicznej i kulturowej i wzmacnianiem podmiotowości kobiet” – deklaruje Ewa Kiedio. Nowego szefa ma także portal więź.pl – jest nim Bartosz Bartosik. Redaktorem naczelnym kwartalnika „Więź” pozostaje Zbigniew Nosowski.

Reżyseria AI?

Polski Instytut Sztuki Filmowej utworzył wewnętrzny zespół ds. AI, który ma przygotować zarówno Instytut, jak i branżę filmową w Polsce do sprostania wyzwaniom i szansom związanym z rozwojem sztucznej inteligencji. O uregulowanie tych kwestii apelowało środowisko scenarzystów.

Wandale nad Morskim Okiem



W rejonie Morskiego Oka trwa usuwanie szpecących skały malowideł. W Tatrach jest to o wiele trudniejsze i kosztowniejsze niż w mieście, bo muszą być one usunięte bez szkody dla przyrody, czyli bez użycia agresywnych środków chemicznych.

Ruch pielgrzymkowy wrócił już do poziomu sprzed pandemii?

W drugiej połowie ubiegłego roku, po zniesieniu wszelkich ograniczeń związanych z pandemią, można było zauważyć wzrost zainteresowania wyjazdami pielgrzymkowymi. Przełożyło się to na liczne rezerwacje grupowe i indywidualne na pielgrzymki w 2023 r. Widać, że po dwóch latach przerwy w wyjazdach zagranicznych ludzie są spragnieni zarówno wypoczynku, jak i wycieczek czy pielgrzymek zagranicznych.

Które regiony świata cieszą się największą popularnością w tym sezonie?

Dużym zainteresowaniem wśród pielgrzymów cieszą się różne odslony Ziemi Świętej, czyli Ziemia Święta śladami Chrystusa, z Samarią, z kąpielami w Morzu Martwym czy z Jordanią. Widać również zainteresowanie sanktuariami maryjnymi, jak Fatima, Lourdes czy Guadalupe. Są osoby, które już po raz kolejny wyjeżdżają do Włoch śladami sanktuariów francisz-

fot. pixabay



W drogę z Bogiem

Z o. **Zbigniewem Śwędem** OFM, prezesem Franciszkańskiego Biura Turystyczno-Pielgrzymkowego Patron Travel, rozmawia Dorota Glica

kańskich, oczywiście z obowiązkową wizytą u św. Jana Pawła II w bazylice św. Piotra. Widać również zainteresowanie szlakami apostołskimi: Grecja, Cypr, Malta, Santiago de Compostela.

Jakie oryginalne i nowe kierunki pielgrzymek ma biuro w ofercie?

W tym roku wprowadziliśmy Egipt – rejs po Nilu połączony ze zwiedzaniem Kairu, Aleksandrii i pobytem nad Morzem Czerwonym. Przygotowujemy również opcję z wyjazdem na Synaj połączonym z wejściem na Górę Mojżesza i wizytą w klasztorze św. Katarzyny. Są to wyjazdy, gdzie łączymy część chrześcijańską, koptyjską, w Kairze ze zwiedzaniem świątyń egipskich.

Czy połączenie zwiedzania różnych miejsc atrakcyjnych turystycznie i modlitwy zdaje egzamin?

Wydaje mi się, że spotykamy się z trzema rodzajami turystów korzystających z wyjazdów zagranicznych. Jedni wyjeżdżają

na wypoczynek do różnych kurortów, drudzy lubią zwiedzać i wyjeżdżają na wycieczki, a trzecia grupa to

pielgrzymi, szukający połączenia zwiedzania zabytków z nawiedzaniem miejsc świętych i modlitwą. Jest duża grupa osób poszukujących wyjazdów, w czasie których będzie codzienna Msza Święta, modlitwy czy też nabożeństwa uzależnione od trasy pielgrzymowania – czyli pielgrzymek. Nigdy nie ograniczamy pielgrzymek tylko do osób wierzących. Ważne, aby szanować innych i nie przeszkadzać innym w pielgrzymowaniu.

Dlaczego warto wybrać pielgrzymkę, a nie typową wycieczkę?

Jak spojrzymy na program wycieczki i pielgrzymki, to zazwyczaj nie widać dużej różnicy. Każdy uczestnik sam musi zdecydować i określić, czego oczekuje od takiego wyjazdu. Czy tylko poznawania świata, zwiedzania, czy też chce mieć zapewnioną codzienną Mszę Świętą, modlitwy.

To nie znaczy, że na pielgrzymkach cały dzień się modlimy.

Jak wygląda przykładowy dzień uczestnika pielgrzymki?

Można powiedzieć, że każdy program ma inny rozkład dnia. Uzależnione jest to od kierunku i charakteru pielgrzymki. Na przykład jeśli jedziemy na rekolekcje w Ziemi Świętej, to oprócz codziennej Mszy Świętej będziemy mieć jeszcze konferencję. Podobnie jest z wyjazdem na medytację w Lourdes. Tam tej modlitwy jest trochę więcej, ale tego też wymagają od nas uczestnicy tych wyjazdów.

Czy na pielgrzymkach organizowanych przez franciszkańskie biuro mile widziane są dzieci, czy skierowane są one raczej do osób dorosłych?

Na nasze pielgrzymki jeżdżą, na przykład w okresie wakacji czy ferii zimowych, całe rodziny z dziećmi. Nie są to małe dzieci, ponieważ tematyka pielgrzymek nie jest dla nich zbyt interesująca. Zazwyczaj rodzice sami wiedzą, czy ich pociechy mogą wziąć udział w pielgrzymce, czy nie. Oni też decydują.





Kazimierz Dadak

Od zarania dziejów wynik wojen często zależy od tego, kto ma lepsze informacje. Nie inaczej jest w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Błędne rozeznanie możliwości Ukrainy spowodowało klęskę Rosjan w natarciu na Kijów i wymusiło na Kremlu zmianę strategii.



Polska, Ukraina i CIA

Zamiast blitzkriegu mamy do czynienia z wojną pozycyjną. Z drugiej strony, dzięki dokładnym zamiarom dostarczonym przez USA, Ukraina zdołała zadać Rosjanom ciężkie straty, włącznie z zatopieniem okrętu flagowego Floty Czarnomorskiej. O tym i innych kwestiach pisze William M. Arkin na łamach amerykańskiego wydania tygodnika „Newsweek” (amerykańskie wydanie nie jest kontrolowane przez niemieckiego Springera i nie ma nic wspólnego z wydaniem polskim).

W ROLI GŁÓWNEJ

W przypadku wojny rosyjsko-ukraińskiej CIA gra pierwsze skrzypce, co wynika z tego, że Ameryka nie jest bezpośrednio zaangażowana w konflikt. Jednym z podstawowych założeń amerykańskiej pomocy jest to, że wojsko USA nie pojawi się w Ukrainie. Ponadto mamy do czynienia z wojną zastępczą i wywiad jest idealnym środkiem do prowadzenia zakulisowych działań. W przypadku obecnej administracji istotny jest także fakt, że szefem CIA jest William Burns, były ambasador w Moskwie, który jest znawcą całego regionu.

Jak podaje Arkin, Burns zaczął odgrywać czołową rolę jeszcze przed wybuchem wojny. W listopadzie 2021 r. prezydent Joe Biden polecił mu udać się do Moskwy i osobiście przekazać rosyjskim

przywódcom, że napaść na Ukrainę będzie mieć bardzo poważne skutki. Nie udało mu się zapobiec agresji, ale miało dojść do wypracowania szerokiego ram, których celem jest zapobieżenie przerozeleniu się lokalnego konfliktu w ogólnoswiatową zawieruchę. Jedną z niepisanych zasad jest to, że USA nie będą dążyć do obalenia reżimu Władimira Putina. Inną ma być to, że Kreml nie rozszerzy wojny na inne kraje.

CIA spełnia też funkcje logistyczne. To ona zarządza transportem pomocy dla Ukrainy, szczególnie tym niejawnym. Agenci „Firmy”, jak pieszcotliwie nazywana bywa CIA, dbają także o ukrócenie korupcji, która w Ukrainie stanowi istną plagę. Łapówkarstwo, kradzieże, a nawet nielegalny handel bronią stanowią nieustanne wyzwanie. Miejmy nadzieję, że strona polska także jest świadoma tego zagrożenia i że w przyszłości jakiś samolot nie zostanie zestrzelony za pomocą polskiego „Pioruna”, tak jak to miało miejsce w latach 90. ubiegłego wieku, gdy „Stinger” przekazane afgańskim mudżahedinom trafiły w niepowołane ręce.

Według Arkina ogólne ramy działania miały być także wypracowane z Kijowem.

Naczelnym ograniczeniem, na które miał przystać prezydent Wołodymyr Zełenski, było powstrzymanie się od ataków na te-

Mamy do czynienia z wojną zastępczą i wywiad jest idealnym środkiem do prowadzenia zakulisowych działań.

rytorium Rosji. Przez jakiś czas Ukraińcy działali zgodnie z tym ustaleniem, jednakże takie wydarzenia, jak atak na most nad Cieśniną Kerczeńską, czy potem na bazę bombowców Engels, a w końcu atak za pomocą dronów

na Moskwę, wyszły poza te ramy. Informatorzy Arkina zarzekali się z jednej strony, że strona amerykańska nie była uprzedzona o tych wydarzeniach, a z drugiej, że prezydent Zełenski albo nie kontroluje wszystkiego, albo o pewnych sprawach po prostu nie chce wiedzieć.

ROLA POLSKI

Nasz kraj odgrywa czołową rolę w przetrzymaniu broni i pomocy do Ukrainy. Z tego powodu współpraca pomiędzy służbami USA i Polski jest niesłychanie bliska. Nie jest to nic nowego, podobno podczas wojny z terroryzmem toczzonej w pierwszej dekadzie obecnego wieku w Starych Kiejkutach mieściło się jedno z tajnych więzień, w których przetrzymywano talibów. Związki te jeszcze bardziej się zacieśniły po rosyjskiej aneksji Krymu i wybuchu rebelii w Don-



fot. PAP/EPN/Mykola Kaleniak

basie. W tej chwili baza CIA w Polsce jest trzecią co do wielkości w Europie. To właśnie u nas stacjonują pracownicy „Firmy”, którzy mają kontakty ze swoimi agentami w całym regionie, włącznie z Rosją. Według źródeł Arkina na naszym terytorium mieszczą się też ważne elementy z zakresu wywiadu cybernetycznego. Z baz w Polsce korzystają także siły specjalne z dwudziestu innych państw.

W sumie pomoc, jakiej udziela Ukrainie Polska, jest bez porównania poważniejsza niż to, o czym mówi się oficjalnie. Mimo tego nie ma przesłanek, by twierdzić, że Kijów docenia ryzyko, jakie na siebie przyjmujemy, i jest gotów się odwdziżyć. Na przykład wyjaśniając sprawę rzezi wołyńskiej albo ułatwiając życie Kościołowi rzymskokatolickiemu na Ukrainie, do którego należą głównie Polacy.

KŁOPOTY Z KIJOWEM

Niestety, pomoc Ukrainie ma też inne trudne aspekty. Poza wszechogarniającą korupcją przed CIA stoją kolejne wyzwania. Ukraińskie instytucje są naszpikowane rosyjskimi agentami. Dlatego Amerykanie działają przy założeniu, że niemal wszystko, czym podzielią się z Ukraińcami, trafi do Moskwy. Zdaniem informatorów „Newsweeka” także „kraje frontowe”, włącznie z tymi, które od lat należą do NATO, nie są wolne od tego kłopotu. Ten wątek zaskakuje, bo „dobra zmiana” zapowiadała zapobieżenie tego typu zjawisku. Z tych powodów duża część zadań, przed którymi stoją Amerykanie, ma charakter

kontrwywiadowczy. CIA zdołała już namierzyć rosyjskie wtyczki zarówno w ukraińskim rządzie, jak i w wojsku.

Z powyższego płynie wniosek, że opory przed dostarczaniem Ukrainie najbardziej zaawansowanego sprzętu wojskowego, jakie wykazują niektóre państwa, mogą wynikać nie tyle ze strachu przed rosyjskimi retorsjami, ile z obaw przed wyciekiem technologicznych tajemnic do Rosji. Zachodnie służby zapewne będą sprawdzać, czy brytyjski pocisk Shadow Storm, który nieuszkodzony dostał się w ręce rosyjskie, trafił tam w wyniku wypadku czy też sabotażu.

Obecne zmagania mają wiele wymiarów, natomiast w mediach na ogół omawia się je w kategoriach białe-czarne i każdy, kto wyraża zastrzeżenia dotyczące pomocy stronie malowanej na biało, jest traktowany jako przedstawiciel sił piekielnych.

Niestety, gama kłopotów obejmuje także sprawę podstawową – ograniczenia zmagania do starcia rosyjsko-ukraińskiego i nierozprzestrzeniania go na kraje ościennie. Takie podejście ze strony USA jest oczywiste, bo jak podczas zimnej wojny sowiecko-amerykańskiej, tak i dziś Waszyngton nie ma ochoty doprowadzić do wybuchu trzeciej wojny światowej. Prezydent Biden może mówić, że będzie popierał Ukrainę tak długo, jak to będzie konieczne, ale to nie znaczy, że dla osiągnięcia maksymalistycznych ukraińskich celów jest gotów poświęcić dobro i życie swoich obywateli. Natomiast strona ukraińska wyraźnie gra o całą stawkę – odzyskanie wszystkich utraconych obszarów – co bez wciągnięcia NATO do bezpośredniego udziału wydaje się mało prawdopodobne.

Waszyngton nie docenił determinacji ukraińskich elit i do pewnego stopnia jest teraz zakładnikiem Kijowa. Jak to właśnie „elegancko” określił prezydent Zełenski: „jeśli mówimy o zakończeniu wojny kosztem Ukrainy, innymi słowy, by zmusić nas do oddania terytorium, myślę, że w ten sposób Biden (...) mógłby ją zakończyć nawet w pięć minut. Ale nie zgodzilibyśmy się na to”. Zatem ukraiński przywódca implikuje, że tak naprawdę decyzje zapadają nad Dnieprem, a nie nad Potomakiem.

Ten stan rzeczy wynika z dotychczasowego ogromnego zaangażowania USA w wojnę. Dla amerykańskiego podatnika 113 miliardów dolarów to nie jest drobna kwota. Nadchodzą wybory i Joe Biden będzie musiał wykazać się jakimś sukcesem, ale w tej sprawie nie jest dobrze. Ukraińska ofensywa nawet nie wgrzyzła się poważ-

nie w pierwszą linię rosyjskiej obrony, a co dopiero mówić o przedarciu się przez trzecią. Stąd nagła i, mówiąc ogólnie, kontrowersyjna decyzja USA o wysłaniu amunicji kasetowej. W tym zakresie zastrzeżenia wyraziła nawet Wielka Brytania, która do tej pory razem z Polską we wspieraniu Ukrainy wychodziła przed szereg.

Ten nieoczekiwany rozwój sytuacji jest chyba wynikiem niewłaściwej oceny sytuacji w Ukrainie. Tak jak przed rosyjską agresją CIA przewidywała szybkie zwycięstwo najeźdźcy, tak po pierwszych sukcesach Ukrainy amerykański wywiad przecenił zdolności ofiary. Mając w perspektywie pokonanie Rosji i upadek Putina, NATO zainicjowało program pomocy wojskowej i finansowej, który nie ma precedensu w jego dziejach.

Arkin kończy swe rozważania, przytaczając dwie opinie. Pierwsza jest wyrażona przez przedstawiciela amerykańskiego wywiadu wojskowego, który stwierdził: „nie powiedziałbym, że CIA zawiodła”, ale ukraińskie ataki na obiekty leżące w Rosji – czyli pogwałcenie niepisanej umowy zawartej na początku wojny, stanowiącej podstawę programu pomocy – niesłychanie komplikują sytuację i „mogą mieć katastrofalne skutki”. Z kolei wysokiej rangi przedstawiciel polskiego rządu powiedział: „moim skromnym zdaniem CIA nie docenia istoty ukraińskiego państwa i tego, że istnieją tam frakcje promujące lekkomyślną politykę”.

Zachód przeszedł od pomocy mającej charakter defensywny do broni wybitnie ofensywnych i końca tej wspinaczki po drabinie nie widać. Polska, jako państwo frontowe, które jest najbardziej narażone w sytuacji krańcowej, winna być szczególnie ostrożna w postępowaniu, tym bardziej że bez względu na to, jak zakończy się wojna, już zanotowaliśmy niebywałą poprawę sytuacji strategicznej. Pomiędzy nami i Rosją pojawiło się duże państwo, które zieleń niewiścią do Moskwy. Nawet gdyby Putin zdołał zająć całą Ukrainę, co jest bardzo mało prawdopodobne, to nie ruszy dalej na zachód, bo inwazja nie jest możliwa, jeśli wojsko nie ma zabezpieczonych własnych tyłów. Jedynym scenariuszem, w którym nasz obecny sukces zamieniłby się w klęskę, byłoby przerodzenie się obecnej wojny w zwarcie nuklearne. W takim przypadku Polska byłaby pierwszym zwróconym celem ataku i nawet końcowe zwycięstwo NATO wiele w naszym położeniu by nie zmieniło.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Pomoc, jakiej udziela Ukrainie Polska, jest większa niż to, o czym mówi się oficjalnie.



Marek Jurek

Solidarna Francja

Francuskie przysłowie mówi, że Republika ma serce po lewej stronie, ale portfel po prawej. Tak wygląda Republika, ale nie od dziś Francuzi powtarzają za Maurasem, że żyją jednocześnie w kraju oficjalnym i realnym. My też trochę znamy to rozróżnienie. Narody uciskane przez komunizm „głosowały nogami”, kiedy ludzie uciekali spod czerwonej tyranii, gdy tylko mogli.

We Francji kraj realny odezwał się tym razem nietypowo. Francuzi masowo „zagłosowali” przelewami ze swoich kont – przeciw imigracjonizmowi, przeciw rozpadowi władzy państwowej, przeciw zanikającemu bezpieczeństwu. I wynik tego głosowania jest bardzo jednoznaczny.

A wszystko zaczęło się miesiąc temu, 27 czerwca. Młody pirat drogowy, Nahel Merzouk, zginął pod Paryżem po rajdzie bez prawa jazdy, gdy zatrzymany po długiej ucieczce przed policją, próbował ponownie uciec, przejeżdżając na czerwonym świetle. Policjant, chcąc go zatrzymać, strzelał i niestety ranił go śmiertelnie. Merzouk był już wcześniej parokrotnie notowany za nielegalną jazdę i stawianie oporu władzy.

Wypadek ten wywołał w całej Francji wielodniową rebelię muzułmańskiej młodzieży. Zdeastrowano ponad tysiąc budynków publicznych, spalono prawie sześć tysięcy samochodów i zraniono ponad siedmiuset policjantów. Rozruchy (a właściwie rewolucję) wsparła skrajna lewica,

uznając masową przemoc za ruch „antyrasistowski”.

Władze z prezydentem Macronem natychmiast odcięły się od obwinionego policjanta, Floriana Menesplier. Aresztowano go i potępiono publicznie, nim został osądzony, choć miał za sobą nie-

naganną służbę, dwukrotnie był odznaczony, a przed wstąpieniem do policji służył jako żołnierz w Afganistanie. Za winnego nie uznali go jednak Francuzi. Na czele ruchu obrony Floriana stanął Jean Messiha, prezes Instytutu Życie po Francusku, sam zresztą wywodzący się z imigracji. Jean Messiha, z pochodzenia koptyjski Egipcjanin, obywatelstwo francuskie uzyskał, mając dwadzieścia lat. Po wielu latach służby publicznej zajął się przede wszystkim publicystyką, występując głównie przeciw islamizacji Francji – ze szczególną kompetencją, bo życie pod władzą islamu jego chrześcijańska rodzina poznała już w starej ojczyźnie.

Nie spory cywilizacyjny stały się jednak powodem jego zaangażowania w obronę uwięzionego policjanta, ale po prostu zwykła solidarność. Nazwisko Floriana, jak wyjaśnia Messiha, „zaczęło krążyć w internecie. Zaczęto nie tylko jemu, ale i jego żonie grozić śmiercią, do tego stopnia, że musieli się wyprowadzić”. Nowego mieszkania nie dostali, bo po uwięzieniu Florian stracił prawo do służbowego zakwaterowania. „Chciałem przyjść z pomocą jego żonie i dziecku” – mówi Jean Messiha. W odpowiedzi na ogłoszoną przez niego zbiórkę Francuzi w krótkim czasie na pomoc dla rodziny Menesplier wpłacili ponad półtora miliona euro (siedem milionów złotych). Nawet gdy władza przestaje bronić społeczeństwa, narody potrafią same rozpoznać tych, którzy bronią ich nadal. 

Kapitał ludzki w Afryce

Do 2075 r. jedną trzecią światowej populacji osób w wieku produkcyjnym będą stanowić Afrykanie – powiedział przedstawiciel Banku Światowego Nathan Belete, otwierając w Dar Es Salam w Tanzanii szczyt Youth Side Event, poświęcony kapitałowi ludzkiemu w Afryce – opisał serwis dailynews.

Afryka jest jedynym regionem na świecie, w którym siła robocza będzie nadal rosła w nadchodzących dziesięcioleciach. „Populacja w wieku produkcyjnym wynosi obecnie nieco ponad 600 mln, a oczekuje się, że do 2035 r. wzrośnie o 450 mln, osiągnąwszy 1 mld. Oczekuje się, że

liczba ta będzie dalej rosła i osiągnie 1,5 mld ludzi do 2075 r.” – prognozuje przedstawiciel Banku Światowego. W 2019 r. Bank Światowy uruchomił Afrykański Plan Kapitału Ludzkiego, który określa cele i zobowiązania do zwiększenia potencjału Afryki Subsaharyjskiej poprzez jej kapitał ludzki.

Afrykański Szczyt Sześć Państw ds. Kapitału Ludzkiego ma na celu przyspieszenie inwestycji w kapitał ludzki poprzez zgromadzenie liderów w celu priorytetowego potraktowania planów działania dla poszczególnych krajów, wiedzy technicznej i finansowania. **wfś**

W obronie praw katolików

Organizacja wiernych świeckich CatholicVote, stawiająca sobie za zadanie m.in. ochronę praw katolików w Stanach Zjednoczonych, wpłynęła na odwołanie decyzji ograniczającej odprawianie Mszy Świętych w więzieniach na Alasce. 6 czerwca dyrektor Wydziału Więziennictwa w tym stanie Jennifer Winkelman wydała zarządzenie zabraniające korzystania z wina mszalnego w czasie Mszy i nabożeństw na terenie więzień stanowych. Władze zaproponowały w zamian używanie soków i innych napojów niealkoholowych. W wyniku akcji prawnej i medialnej CatholicVote 19 lipca rozporządzenie to cofnięto. Do zniesienia tego przepisu, który w istocie prowadził do usunięcia liturgii katolickich z zakładów karnych, przyczynił się w dużym stopniu artykuł przewodniczącego organizacji Briana Burcha.

Na łamach dziennika „The Spectator World” powołał się on na watykańską instrukcję „Redemptionis Sacramentum” z 2014 r. Podkreślił, że „użycie nawet małej ilości wina przez kapłana katolickiego podczas Mszy Świętej jest warunkiem jej ważności”. Dzieje się tak dlatego, że „Msza Święta sprawowana jest w łączności i na pamiątkę ostatniej wieczerzy, podczas której – jak wierzymy – Jezus Chrystus przemienił chleb i wino w swoje ciało, krew, duszę i bóstwo i prosił apostołów, aby czynili tak na wieczną Jego pamiątkę”. Przy okazji Burch wspominał, że także wiele Kościołów protestanckich używa wina, a nie soków podczas swoich nabożeństw. Wydział Więziennictwa uznał tę prośbę za zasadną i dalej można używać wina podczas katolickich Mszy, po uzgodnieniu tego między kapłanem a zarządem więzienia. **wfś**



Parafia św. Anny w Piasecznie szczyci się zabytkowym kościołem, którego historia wpisuje się w dzieje miasta. Jest również jednym z centrów neokatechumenatu, działającego tu od prawie pół wieku.

W parafii funkcjonuje obecnie aż dwa nacieści wspólnot Drogi Neokatechumenalnej, które skupiają około czterystu osób. Członkowie neokatechumenatu angażują się w życie parafii. Pomagają w przygotowaniu narzeczonych do ślubu, prowadzą kurs dla młodzieży przed bierzmowaniem, tzw. Post Cresima. – Polega to na tym, że rodziny zapraszają do swoich domów niewielkie grupy młodzieży na cotygodniowe spotkania w rodzinnej atmosferze. W programie Post Cresima formuje się około dwustu osób – wyjaśnia proboszcz ks. Andrzej Krynicki. W podobnej formie odbywa się przygotowanie rodziców dzieci przyjmujących chrzest. Są oni zachęceni do jednorazowego spotkania z małżeństwem z określonej wspólnoty parafialnej.

Lider neokatechumenatu Marek Roszkowski opowiada, że w niedzielę okresu wielkanocnego grupy neokatechumenalne przeprowadzają „Misje na placu”. – Na przykościelnym terenie wygłaszamy katechezy kerygmaticzne. Śpiewamy i tańczymy w rytm pieśni neokatechumenalnych. Przy tym dzielimy się świadectwem wiary – tłumaczy.

Drugą z prężnych wspólnot jest w parafii Domowy Kościół. W ubiegłym roku powstały dwa nowe kręgi. Obecnie jest ich już osiem. Małżonkom w kryzysie pomaga Wspólnota Trudnych Małżeństw Sychar. Jej lider Piotr Kołodziejski zauważa, że na spotkania przychodzą małżonkowie na różnym

U Pani Piaseczyńskiej

tekst i zdjęcia: Patryk Lubryczyński

etapie trudności. Pojawiają się zarówno razem, jak i osobno, gdy już trwa separacja. – To jedyna taka wspólnota na południe od Warszawy. Trafiają do nas ludzie z różnych parafii. Pomagamy przez program 12 kroków, czyli warsztaty rozwoju duchowego. Zdarzają się cuda i małżeństwa po paru latach separacji wracają do siebie – zapewnia.

Inną duchowość prezentuje wspólnota o nazwie Misja św. Teresy. Powstała, aby modlić się za osoby konsekrowane. – Każdy z nas wstawia się przed Panem Bogiem za konkretnego kapłana. Zna jedynie jego imię i rok święceń. Księża, prowadząc życie samotne, potrzebują wsparcia modlitewnego rodzin – mówi parafianka Aneta Kasiedczak.



Proboszcz
ks. Andrzej Krynicki

W domu parafialnym pomoc oferuje Pracownia Osobowości – grupa psychologów i psycho terapeutów pod kierownictwem ks. Wojciecha Szychowskiego. – Do tej pory nie było takiego miejsca w Piasecznie. Cieszę się, że nasi parafianie i mieszkańcy miasta mogą skorzystać z profesjonalnej pomocy specjalistów, którzy żyją wartościami chrześcijańskimi – wyznaje duchowny.

Potrzebujących wspiera również parafialna Caritas. Kieruje nią s. Beata Proesler, pasterzanka. – Koncentrujemy się na wsparciu bezdomnych, których odnajdujemy w okolicznych pustostanach. Intensywnie współpracujemy z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Piasecznie – mówi zakonnica. Bezdomni trafiający do Caritas mogą skorzystać z łóżka. – Ubieramy potrzebującego od stóp do głów. Otrzymuje posiłek i prowiant na drogę. Raz w tygodniu wydawane są paczki żywnościowe dla 50–60 osób. W okresie zimowym codziennie serwujemy gorące posiłki – opowiada. Bezdomni chętnie biorą udział w rekolekcjach organizowanych w Ośrodkach Apostolstwa

Trzeźwości oraz wyjazdach do sanktuariów maryjnych. Raz w miesiącu odprawiana jest Msza Święta dla ubogich z dniem skupienia.

Powstanie parafii św. Anny datuje się na 1458 r. Księżna mazowiecka Anna nadała parafii ziemię z lasem, na której zbudowano drewniany kościół św. Macieja i św. Anny. Świątynia spłonęła wraz z pobliskim ratuszem w 1526 r. W latach 1550–1555 powstał murowany kościół, który stoi do dzisiaj. Wewnętrzny późnobarokowy wystrój świątyni pochodzi w większości z 1736 r.

W głównym ołtarzu umieszczono obraz Trójcy Świętej Giovanniego Antonia Pelle-



Ołtarz z 1736 r. ufundowany przez starostę piaseczyńskiego Aleksandra Sułkowskiego

griniego, pochodzący z 1735 r. Warto zwrócić uwagę na ambonę w kościele, z rzadko spotykaną grupą rzeźb: św. Franciszka Ksawerego w towarzystwie dwóch nawróconych Afrykanów, którą wykonał Jan Jerzy Plesch. We wnętrzu można podziwiać także m.in. obraz Matki Bożej Piaseczyńskiej z XVIII w. oraz wizerunek świętych Anny i Joachima nauczających Matkę Bożą wykonany w 1822 r. przez Aleksandra Kokulara. Na jednej ze ścian kościoła umieszczono obraz św. Augustyna z połowy XVIII w., który przypisuje się Szymonowi Czechowiczowi.

W przejściu z zakrystii do prezbiterium usytuowany jest profilowany portal ceglany (ok. 1555 r.) z oryginalnymi drzwiami z blachy okutej skośną kratownicą z kołatką i zamkiem. Natomiast w arkadowej wnęce fasady wschodniej kościoła znajduje się późnobarokowa rzeźba św. Jana Nepomucena z 1736 r.



W SKRÓCIE

■ **Modlitwa przy grobie śp. abp. Hoser-
ra.** 13 sierpnia, w drugą rocznicę śmierci
abp. Henryka Hoser, krypta biskupów
warszawsko-praskich w katedrze war-
szawsko-praskiej będzie otwarta dla wier-
nych w godz. 8.30–17.00.

■ **Msza w katedrze.** Mszą Świętą w kate-
drze warszawsko-praskiej, pod przewodnic-
twem bp. Jacka Grzybowskiego, rozpocz-
ną się 13 sierpnia o godz. 18.00 obchody
103. rocznicy Bitwy Warszawskiej.

■ **Defilada w Warszawie.** Tegoroczne
obchody Święta Wojska Polskiego odbędą
się pod hasłem „Silna Biała-Czerwona”.
Defilada Wojska Polskiego ruszy 15 sierpnia
o godz. 14.00 z warszawskiej Wistostrady.
W trakcie wydarzenia będzie można podzi-
wiać ponad 2 tys. żołnierzy i aż 200 jed-
nostek sprzętu wojskowego. Nie zabraknie
także pokazu kunsztu polskich pilotów, któ-
rzy na niebie zaprezentują aż 92 statki po-
wietrzne, m.in. FA 50, F-16 i bezzałogowce.

■ **Mińska pielgrzymka rowerowa.**
Parafia św. Antoniego przy ul. Stefana
Kardynała Wyszyńskiego 54 w Mińsku
Mazowieckim zaprasza na czwartą Mińską
Pielgrzymkę Rowerową w dniach 10–15
sierpnia. Pątnicy pojadą do sanktuarium
Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej
w Kalwarii Pałacowskiej. Wzorem ubiegłego
roku przygotowano skrzynkę na intencje,
które zostaną zawieszone i złożone Matce
Bożej Słuchającej. Trasa liczy ok. 450 km,
koszt ok. 650 zł. Więcej informacji pod
nr. tel. 797 480 239 lub adresem e-mail
minskapielgrzymkarowerowa@gmail.com.

■ **Mokotowski festiwal.** W sanktuarium
św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Ra-
kowiecka 61, 13 sierpnia o godz. 18.00
odbędzie się pierwszy koncert II Moko-
towskiego Międzynarodowego Festiwalu
Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystą-
pią Sebastian Kuczyński (organy) i Piotr
Alexewicz (fortepian). W repertuarze
utwory A. Blocha, M. Sawy, J. Łuciuka,
F. Chopina. Wstęp wolny.

■ **Organy archikatedry.** W ramach
XXX Międzynarodowego Festiwalu Mu-
zyki Organowej „Organy archikatedry”
13 sierpnia o godz. 16.00 wystąpi Tom-
maso Mazzoletti (Szwajcaria/Włochy),
który zaprezentuje utwory M.E. Bossiego,
V. Petralego, P.A. Yona. Patronat medialny
nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Festiwal w Legionowie.** W kościele
Świętego Ducha w Legionowie,
ul. ks. J. Schabowskiego 2, trwa XVIII Legio-
nowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Orga-
nowej. 13 sierpnia o godz. 16.00 wystąpią
Katarzyna Ziółkowska (flet) i Marcin Józef
Kryński (organy). Patronat medialny nad
festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

MURAL
GENERAŁA

Na warszawskiej Woli odsłonięto mural
poświęcony gen. Zbigniewowi Ściborowi-
-Rylskiemu ps. „Motyl”. Bohater wstąpił
1 września 1940 r. do ZWZ-AK. W lip-
cu 1944 r. został wezwany do Warszawy
i 1 sierpnia 1944 r. otrzymał przydział do
batalionu „Czata-49” zgrupowania „Ra-
dosław”. Walczył na Woli, Muranowie,
Stawkach i Starym Mieście. Dwukrot-
nie został odznaczony Orderem Wojen-
nym Virtuti Militari. Malowidło powstało
na ścianie budynku przy al. Jana Pawła II
61, u zbiegu z ul. Miłą.



fot. materiały prasowe UM Warszawa

ZASŁUŻONY DLA WARSZAWY



fot. Filip Frackowiak

Podczas uroczystej sesji Rady m.st. War-
szawy 31 lipca w auli Politechniki War-
szawskiej proboszcz parafii Nawrócenia
św. Pawła w Warszawie ks. Bogusław Ko-
walski jako jeden z 36 osób i organizacji

został uhonorowany Nagrodą m.st. War-
szawy. Ks. Kowalski otrzymał statuetkę
oraz znaczek Syreny Warszawskiej, a tak-
że okolicznościowy dyplom. Duchowne-
go doceniono m.in. za otaczanie opieką
materialną i duchową emerytów, ubo-
gich oraz osób bezdomnych, pomoc ok. 60
uchodźcom wojennym z Ukrainy ugosz-
czonym w parafii Nawrócenia św. Pawła,
promowanie parafialnych wieczorów fil-
mowych czy okolicznościowych koncertów
chórally-instrumentalnych; odprawianie
Mszy Świętych dla kibiców piłkarskich
oraz występy kabaretowe. – Chcę podzię-
kować wszystkim, którzy docenili moją co-
dzienną pracę kapłańską – mówił ks. Bo-
gusław Kowalski. **Patryk Lubryczyński**

HOŁD POMORDOWANYM

W Markach, w okolicy jeziora Kruczek,
79 lat temu doszło do zbrodni na ludno-
ści cywilnej. Niemieccy okupanci zamor-
dowali kilkudziesięciu marczan w odwecie
za akcję polskiego podziemia. W rocznicę
tragicznych wydarzeń 31 lipca hołd pomor-
dowanym oddali mieszkańcy i władze sa-

morządowe Marek oraz Zielonki. Modlit-
wę za poległych poprowadził proboszcz
parafii św. Izydora w Markach ks. Kazi-
mierz Sztajerwald. Kapłan podkreślił, że
wojna to pogarda jednego człowieka dla
drugiego i nie ma wytłumaczenia dla jej
okrucieństw.



fot. www.marki.pl



fot. ks. Paweł Kłys

600 LAT ŁODZI

Dokładnie 600 lat temu, 29 lipca 1423 r., król Władysław Jagiełło zezwolił na założenie miasta Łodzi i dokonał lokacji na prawie magdeburskim. Z tej okazji na najstarszym łódzkim kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej zostało odprawione nabożeństwo ekumeniczne w inten-

cji Łodzi i łodzian. – Chcecie wiedzieć, gdzie jest Bóg w mieście? Patrząc i kontemplując wszystkie miejsca, gdzie między ludźmi jest braterstwo, solidarność, pragnienie dobra, sprawiedliwości – mówił kard. Grzegorz Ryś./**ks. Paweł Kłys**

PROCESJA AUT W DUCZKACH



fot. FB/Adam Ścisłowski

W parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Duczkach odbyła się 30 lipca pierwsza „Autoprocja” ku czci św. Krzysztofa. Uczestnicy wzięli udział w zjeździe zabytkowych samochodów i motocykli. Po Eucharystii nastąpiło poświęcenie pojazdów i przejazd ulicami parafii. Na zakończenie uroczystości wręczono nagrody oraz pamiątkowe znaczki. – Niektóre auta i motocykle wyglądały, jakby dopiero zjechały z taśmy produkcyjnej – relacjonuje miejscowy proboszcz ks. Adam Ścisłowski.

RZYMSKI DZIEŃ WSPÓLNOTY

Blisko dwustu Polaków wzięło udział w Dniu Wspólnoty Oaz Rzymskich, który odbył się 28 lipca w bazylice św. Pankraczego w Rzymie. W drugim turnusie lipcowym do Wiecznego Miasta przyjechali oazowicze m.in. z archidiecezji łódzkiej.

W spotkaniu uczestniczyli kard. Konrad Krajewski – jałmużnik papieski, oraz kard. Grzegorz Ryś. Ponad dwadzieścia osób przystąpiło do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, włączając się w wielką modlitwę o trzeźwość narodu./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

■ **Konkurs na Bielanych.** Na warszawskich Bielanych seniorzy powyżej 60. roku życia wybiorą miejsca w dzielnicach przyjaznych seniorom. Certyfikaty potwierdzające troskę o osoby starsze zostaną przyznane w 10 kategoriach. By wziąć udział w głosowaniu, należy wypełnić ankietę i złożyć ją osobiście w specjalnie przygotowanej urnie w Urzędzie Dzielnicy Bielany przy ul. S. Żeromskiego 29 lub za pośrednictwem tradycyjnej poczty, przysyłając formularz na adres bielańskiego ratusza. Głosowanie potrwa do 29 września. Więcej informacji: www.bielany.um.warszawa.pl.

■ **Falenickie Koncerty Letnie.** W Kulturotece, ul. Walcownicza 2 w Warszawie-Wawrze, odbędzie się 13 sierpnia w godz. 19.00–21.00 kolejny koncert w ramach Falenickich Koncertów Letnich „W kręgu fokstrota, walca i tanga”. Wystąpi zespół Tango Mio w składzie: Joanna Okoń – skrzypce, Anna Kałska – klarnet, Przemysław Wojciechowski – akordeon, Rafał Olewnicki – instrumenty perkusyjne, Maciej Dobrzański – kontrabas, Monika Kwiatkowska – wokół i taniec, Tomasz Sadlakowski – taniec. Wstęp wolny.

■ **Festiwal w Urlach.** W kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, odbędzie się 12 sierpnia o godz. 18.00 kolejny koncert w ramach XIV Festiwalu Muzyki Kameralnej „Harfa w kolorach Meksyku”. Wystąpią Małgorzata Komorowska – harfa, Katarzyna Gacek-Duda – flet hebanowy, flety etniczne. Wstęp wolny.

■ **Usuną niebezpieczne odpady.** Warszawa przeznaczy środki na unieszkodliwienie niebezpiecznych pojemników zalegających przy ul. Odrowąża na warszawskim Targówku. Koszt usunięcia odpadów może sięgnąć nawet 8 mln zł. Jak do tej pory nie udało się ustalić odpowiedzialnego za nielegalne składowanie śmieci.

■ **Odwołany wiceburmistrz.** Funkcjonariusze warszawskiej delegatury CBA zatrzymali Adama C., byłego już wiceburmistrza Pragi-Południe, oraz Jacka G., naczelnika Wydziału Architektury i Budownictwa w Urzędzie Dzielnicy Praga-Południe, a także dwóch przedsiębiorców. Zatrzymani usłyszeli zarzuty dotyczące m.in. korupcji czynnej i biernej, podania nieprawdy w oświadczeniu majątkowym, przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego oraz wystawienia i użycia niezetelnej faktury. Na sesji Rady Dzielnicy Praga-Południe samorządowcy odwołali z funkcji aresztowanego wiceburmistrza.



fot. Jacek Urbanowski

Dni w Diecezjach w Porto

Nasza podróż do słonecznej Portugalii rozpoczęła się 26 lipca o trzeciej nad ranem. Z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie wyjechaliśmy busem na lotnisko im. Fryderyka Chopina na Okęcie. Tam uczestniczyliśmy w Mszy Świętej o godzinie piątej i już godzinę później lecieliśmy samolotem do Frankfurtu. W Niemczech mieliśmy przesiadkę i stamtąd poleciliśmy do Porto – miasta położonego w północnej części Portugalii, nad Oceanem Atlantyckim.

Pociągiem dojechalismy do szkoły będącej miejscem naszego noclegu. Następnego dnia wybraliśmy się do centrum miasta, zwiedzaliśmy m.in. tamtejszą piękną

katedrę. Potem w parku spędziliśmy czas z młodzieżą z innych państw. Wieczorem uczestniczyliśmy w Mszy Świętej odprawianej w kilku językach. Zakończyła się ona odśpiewaniem hymnu Światowych Dni Młodzieży „Há Pressa no Ar” (Powietrze już drga).

Trzeciego dnia czekała nas niespodzianka – nauka tradycyjnych tańców portugalskich. My też pokazaliśmy Portugalczykom nasz narodowy taniec, poloneza. Po Mszy Świętej wybraliśmy się nad ocean, gdzie kilka osób spontanicznie postanowiło wykąpać się w ubraniach. Następnego dnia z samego rana wybraliśmy się na uroczystą Mszę Świętą w plenerze, ze

wszystkimi uczestnikami Światowych Dni Młodzieży przebywającymi w Porto. Po tem Portugalczycy zaprosili mnie i przyjaciół do tańca. Każdy dzień spędzamy bardzo aktywnie i nie mogę się doczekać, co będzie dalej.

Michalina Adamczyk

Dni w Diecezjach trwały od 26 do 31 lipca i poprzedzały Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie (1–6 sierpnia). Pielgrzymów z całego świata przyjęło siedemnaście portugalskich diecezji.

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Uczestnicy XV Pieszej Pielgrzymki z Warszawy do Ostrówka modlili się o pokój i jedność w rodzinach, narodzie i świecie.

Pielgrzymi przeszli prawie czterdzieści kilometrów. Przez poprzednie dziewięć lat zanosili prośby o święte powołania kapłańskie, w tym roku rozpoczęli nową intencję świętości rodzin.

– Uważam, że w dzisiejszych czasach, mocno naznaczonych przez grzech; gdy grzechy wydają się jak szkarłat, którego nie da się już niczym wywabić, właśnie miłosierdzie Boże jest ostatnią deską ratunku. Tak zresztą mówił Pan Jezus św. siostrze Faustynie. Dlatego ważne jest, abyśmy je czcili i odwoływali się do niego – mówi ks. Tadeusz Siewko, współorganizator pielgrzymki.



Do św. Faustyny w intencji rodzin

tekst i zdjęcia: Franciszek Jóźwicki

Pielgrzymka rozpoczęła się apelem jasnogórskim i Mszą Świętą w sobotę 29 lipca o godz. 21.00. Pątnicy wyruszyli sprzed klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie, do którego 1 sierpnia 1925 r. wstąpiła Helena Kowalska. Celem był Dom św. Sióstr Faustyny Kowalskiej w Ostrówku niedaleko Klembowa. W rzeczywistości jest to dawny dom Aldony i Samuela Lipszyców. To właśnie u nich w 1924 r. pracowała Helena Kowalska, aby zarobić na posag, który umożliwił jej wstąpienie do klasztoru.

Pątnicy szli w nocy i w dzień. – To czwarta edycja pielgrzymki nocnej, ta część jest bardziej kontemplacyjna. Oprócz modlitw, takich jak różaniec, Koronka do Bożego miłosierdzia czy koronki biblijne, które każdy odmawiał indywidualnie, był też głębszy rachunek sumienia z ostatniego roku – podkreśla ks. Siewko.

– Natomiast o szóstej rano włączyliśmy sprzęt nagłaśniający, odmówiliśmy wspólnie pacierz, śpiewaliśmy pieśni i wysłuchaliśmy konferencji na temat pierwszych lat życia św. Faustyny, jej relacji z rodzicami i rodzeństwem i odkrywania Bożego po-

wołania. Odprawiliśmy także drogę krzyżową. Charyzmatem pielgrzymki jest rozważanie powołania św. Faustyny – dodaje duszpasterz.

Trudne warunki atmosferyczne nie złały pogody ducha uczestników. W pielgrzymce brali udział ludzie młodzi, starsi, a także matki z dziećmi – łącznie około trzystu osób.

– Staram się chodzić co roku na tę pielgrzymkę; w tym roku miała charakter pokutny. Niestety, w nocy na moście Śląsko-Dąbrowskim złapała nas burza i ulewa długo trwała. Było nam ciężko, ale z pomocą Bożą przeszliśmy. Na miejscu powitała nas piękna pogoda – opowiada pani Elżbieta z Wołomina.

– Było super. Warunki ciężkie, ale dużo doznań duchowych – mówi pan Walde-
mar, który podziwiał przede wszystkim pielgrzymujące matki z dziećmi.

Mszy Świętej kończącej pielgrzymkę w niedzielę 30 lipca o godz. 15.00 w Ostrówku przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii podkreślał znaczenie Ostrówka w życiu św. Faustyny i jej rozeznawaniu powołania. Ponadto wskazywał, że każda inicjatywa z Bożą pomocą przerodzić się może w coś wielkiego i pięknego.

Obecnie Domem św. Faustyny opiekują się Siostry Jezusa Miłosiernego, które oprowadzają po zabytkowym obiekcie.



Ełcka pielgrzymka



fol. www.diecezjaek.pl

W piątek 28 lipca wyruszyła XXXI Ełcka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymom towarzyszy hasło „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Długość szlaku wynosi ponad 500 km, pielgrzymi dotrą do Pani Jasnogórskiej 11 sierpnia. Wśród 150 pątników idzie też biskup ełcki Jerzy Mazur. XXXI EPP zainaugurowano poranną Mszą Świętą, której przewodniczył pasterz diecezji. W koncelebrze

uczestniczył m.in. bp Stanislaus Chindeccasse SVD, ordynariusz diecezji Dundo w prowincji Lunda Norte w Angoli. – Wiara to relacja z Jezusem Chrystusem i zaufanie Bogu w konkretnych życiowych sytuacjach. Dodaj wiary, a twoje życie nabierze nowego smaku. Chrystus wskaże ci właściwy kierunek. To z Nim całe życie nabiera sensu – zachęcał pątników ordynariusz ełcki.

f



fol. Aleksandra Plichta

Koncert w Legionowie

W parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie 30 lipca odbył się koncert „W drodze z Damasku”. Spektakl został oparty na poemacie Jerzego Binkowskiego w interpretacji samego autora, z muzyką J.S. Bacha i F. Busoniego Chaconne d-moll w wykonaniu pianistki Marii Skurjat-Silvy. – Radością jest dla mnie możliwość prezentowania dobrej muzyki i poezji w kościołach. Jestem poetyckim uczniem kard. Karola Wojtyły i zależy mi na przed-

stawianiu medytacji religijnych. Moje wiersze z muzyką grane przez pianistkę Marię Skurjat-Silwę nabierają dodatkowego życia, mocy i piękna. Cieszy mnie, że niektórzy kapłani zaświadczaają swoimi zaproszeniami, że twórcy są potrzebni polskiemu Kościołowi – mówi poeta. Koncert zgromadził kilkadziesiąt osób. Artyści są otwarci na propozycje zaprezentowania spektaklu także w innych parafiach. Tel. kontaktowy 506 089 074./**Aleksandra Plichta**



fol. www.wilenska.bialystok.pl

Ekumenicznie do Wilna

W dniach 20–25 sierpnia odbędzie się 31. Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka z Białegostoku do Wilna. Trasa pielgrzymki biegnie przez Białystok, Szudziałowo, Kuźnicę, Ejszyski, Butrumance, Jaszuny, Wilno. W drugim dniu pątnicy przejadą autokarami na granicę białorusko-litewską, skąd nastąpi dalsze piesze pielgrzymowanie. 24 sierpnia dotrą do sanktuarium Matki Bo-

żej Ostrobramskiej w Wilnie, gdzie będą uczestniczyć w Mszy Świętej. Powrót do Białegostoku planowany jest 25 sierpnia o godz. 17.00.

Zapisy odbywają się przez stronę www.wilenska.bialystok.pl (do 15 sierpnia) oraz osobiście w dniach 14–18 sierpnia w godz. 17.00–19.00 w Domu Księża Emerytów przy ul. Cedrowej 16 w Białymstoku.

f

Łomżyńscy pątnicy

Łącznie dwudziestu mężczyzn wywodzących się z Męskiej Grupy Różańcowej Nazaret z Ostrołęki oraz parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Ostrowi Mazowieckiej (diecezja łomżyńska) w dniach 22–25 lipca wyruszyło po raz pierwszy w pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę. Pielgrzymowanie rozpoczęli w parafii Zbawiciela Świata w Ostrołęce. W ciągu

czterech dni przejechali 454 km. – Jesteśmy ludźmi, którzy kochają Maryję, i chcieliśmy za Jej pośrednictwem podziękować Panu Bogu – wyjaśnia Michał Malinowski z Grupy Nazaret. Opiekun duchowy pielgrzymów ks. Wojciech Kurek dodaje, że mężczyźni modlili się o zaprowadzenie pokoju serca w rodzinach, ojczyźnie i na Ukrainie.

f



fol. FB/Męska Grupa Różańcowa Nazaret Ostrołęka



fol. materiały prasowe UMIG Radzymin

Rocznica Bitwy Warszawskiej

W starostwie wołomińskim i gminie Radzymin zaplanowano uroczystości poświęcone 103. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 r. Poniżej prezentujemy program.

W STAROSTWIE WOŁOMIŃSKIM

11 sierpnia

- 18.00 – Msza Święta w intencji bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. w kościele św. Józefa Robotnika, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 44 w Wołominie, 19.00 – uroczysty koncert inauguracyjny w wykonaniu solistów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

12 sierpnia

- 12.00–18.00 – Piknik Historyczno-Edukacyjny pt. „Zostań Hallerczykiem”, ul. Matarewicza w Ossowie.

13 sierpnia

- 9.00–16.00 – Piknik wojskowy z warsztatami edukacyjno-historycznymi, koncertem patriotycznym i pokazem sprzętu militarnego, ul. Matarewicza w Ossowie.

14 sierpnia

- 19.00 – Odświeżenie i poświęcenie popiersia śp. Janusza Krupskiego, kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, przez bp. Romualda Kamińskiego na Polanie Dębów Pamięci 96 Ofiar Katastrofy Smoleńskiej w Ossowie.
- 21.00 – Apel poległych i złożenie wieńców przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki, ul. Matarewicza 229 w Ossowie.

15 sierpnia

- 8.00 – Modlitwa poranna przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki w Ossowie.
- 8.45 – Złożenie kwiatów pod pomnikiem ks. Ignacego Skorupki przy Szkole Podstawowej im. ks. Ignacego Skorupki, ul. Matarewicza 148 w Ossowie.
- 9.30 – Uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego na terenie sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej, ul. Matarewicza 152 w Ossowie.
- 11.15 – Apel pamięci i złożenie wieńców na Cmentarzu Bohaterów 1920 r. na terenie sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej.

- 12.00 – Piknik rodzinny – Pola Ossowskie.
- 14.00 – Inscenizacja Bitwy Warszawskiej 1920 r. na Polach Ossowskich w Ossowie.

W GMINIE RADZYMIN

13 sierpnia

- 10.00 – Uroczystości przy obelisku ku czci mjr. Stefana Waltera we wsi Mokre (odśpiewanie hymnu RP, złożenie kwiatów).
- 18.00 – XIX Letni Festiwal Operetkowo-Operowy na Mazowszu, Scena Cegielnia przy al. Jana Pawła II 193 w Radzyminie.

14 sierpnia

- 10.00 – Złożenie wieńców przy pomniku kpt. Ryszarda Downara-Zapolskiego przy skrzyżowaniu ul. Żeromskiego i al. Jana Pawła II w Słupnie.

15 sierpnia

- 7.00–7.30 – XXXIII Patriotyczne Loty Gołębi Pocztowych „Cud nad Wisłą” na „ładowisku papieskim” przy Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r., al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie.
- 8.00–23.00 – Strefa gastronomiczna, pl. Wolności w Radzyminie.
- 9.00–13.30 – 32 Bieg 1920 roku Półmaraton „Cud nad Wisłą”, pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 10.00–15.00 – XXXIV Turniej Brydżowy „Cud nad Wisłą” im. J. Połulicha w hali Radzyminskiego Ośrodka Kultury i Sportu, al. Jana Pawła II 20 w Radzyminie.
- 11.30–15.30 – XXII Zlot MotoCud na „ładowisku papieskim” na terenie przy Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r., al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie.
- 13.45 – Uroczystości na pl. Wolności przy pomniku Wincentego Witosa w Radzyminie.
- 14.00–18.00 – Piknik rodzinny przy placu parafialnym za Kolegiatą Radzyminską, ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 1 w Radzyminie.
- 14.00–20.00 – Piknik historyczny i wystawa sprzętu wojskowego w Muzeum Bitwy Warszawskiej, al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie (naprzeciwko Cmentarza Żołnierzy Poległych 1920). W tym: wystawa mobilna Muzeum Niepodległości

w Warszawie, stoiska sportowe i konkursy z nagrodami, zajęcia edukacyjne „Bezpiecznie nad Wisłą” i „Pochodnia Olimpijska”, warsztaty plastyczne „Stwórz własną torbę”.

- 14.00–20.00 – Grochówka wojskowa na „ładowisku papieskim” przy Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r., al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie.
- 14.15 – Przemarsz ulicami Radzymina ze 103-metrową flagą narodową z udziałem Radzyminskiej Orkiestry Dętej spod pomnika Wincentego Witosa przy ul. Konstytucji 3 maja do Muzeum Bitwy Warszawskiej na al. Jana Pawła II 64.
- 15.00 – Uroczyste przekazanie kluczy do Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920, al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie – oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie.
- 16.00–17.00 – Rafał Pasierbek Stunter13, pokaz stuntu motocyklowego na pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 17.00 – Uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego na Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r., al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie, apel poległych, złożenie wieńców.
- 18.30 – Występ zespołu wokalnego UpVote na pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 19.15 – Koncert Kwazzy na pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 20.15 – Koncert Zalia na pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 21.30 – Gwiazda wieczoru – Grubson, pl. T. Kościuszki w Radzyminie.
- 23.00 – Pokaz sztucznych ogni na pl. T. Kościuszki w Radzyminie.

20 sierpnia

- 9.00–15.00 – Turniej piłkarski dla dzieci w kompleksie boisk „Mazur”, ul. Wołomińska 3 w Radzyminie.
- 9.00–15.00 – Turniej koszykówki 3×3 w kompleksie sportowym przy Szkole Podstawowej nr 2, ul. Marii Konopnickiej 24 w Radzyminie.
- 9.00–15.00 – Wyścig kolarski Tour Bitwa Warszawska 1920 Mistrzostwa Polski. Start i meta pl. Tadeusza Kościuszki w Radzyminie.



Komiks o ks. Blachnickim

Ukazał się komiks o ks. Franciszku Blachnickim. To próba przedstawienia współczesnym językiem, czytelnym i atrakcyjnym dla młodych ludzi, historii kapłana i dzieła, jakie po sobie pozostawił.

Komiks, zatytułowany „Fos-Zoe” (od nazwy Ruchu Światło-Życie w języku greckim), to czterdziestostronicowa ilustrowana opowieść o zbuntowanym nastolatku, który poszukuje swojej drogi. Jej scenariusz napisali Angelika i Mateusz Olszewscy, a zilustrował ją Janusz Komorowski.

Jak podkreśla Mateusz Olszewski, „ks. Blachnicki, będąc w Kościele, stale wychodził poza utarte schematy, wchodząc dzięki temu na drogę żywej wiary.

Nie wiem, co weźmie sobie z tego odbiorca komiksu, ale mam wrażenie, że jest to dzieło, które może rzucić światło na to, że istnieje droga żywej wiary, i że każdy może znaleźć swoją drogę”.

Angelika Olszewska ma nadzieję, że komiks zachęci czytelników do samodzielnego, pogłębionego poznania życiorysu ks. Blachnickiego i pomoże im odnaleźć swoje miejsce w Kościele.

Aktualny moderator Generalny Ruchu Światło-Życie ks. dr Marek Sędek z uznaniem przyjął pomysł przedstawienia biografii ks. Blachnickiego poprzez wplecenie



jej w losy współczesnego, nastoletniego bohatera. – Taka propozycja przedstawienia ks. Blachnickiego bardzo mi odpowiada. Kilka istotnych faktów z jego niezwykłego życia zostało wplecionych w opowieść o duchowej przemianie zbuntowanego nastolatka. Sam pamiętam wiele podobnych sytuacji, kiedy chłopcy lub dziewczęta, podążając za

swoimi ukochanymi, na oazowych spotkaniach odnaleźli drogę do Boga – komentuje ks. Sędek.

Prace nad filmem o ks. Blachnickim zainicjował Panteon Górnośląski. Scenariusz, po wygranym w zeszłym roku konkursie, pisze Katarzyna Błaszczynska – związana z Teatrem Śląskim aktor-ka i twórczyni spektakli teatralnych./dg

Zakończyły się prace związane z re-witalizacją leśniczówki w Lesie Kabackim. Zabytkowy budynek został gruntownie odnowiony, a teren wokół niego na nowo się zazielenił. Podczas remontu odkryto oryginalne polichromie, które zostały zabezpieczone i wkrótce przejdą renowację. Odrestaurowane zdobienia będzie można podziwiać już jesienią, kiedy w leśniczówce zacznie działać Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej Lasów Miejskich – Warszawa.

W budynku zachowała się część oryginalnej konstrukcji, układ pomieszczeń oraz ich wyposażenie – drzwi z kutymi zawiasami, klamkami i oryginalnymi mechanizmami, okna, piec grzewczy i piec kuchenny. Do dawnej świetności wróciła także drewniana podłoga, która nadaje wnętrzu wyjątkowości.

Prace objęły m.in. zabezpieczenie budynku, jego odgrzybienie oraz usunięcie zagrożeń biologicznych. Rozebrana została murowana dobudówka. Część belek drewnianych, z których zbudowane były ściany, wymagała wymiany na nowe. Wzmocniona została także konstrukcja dachu, na którym pojawiło się pokrycie z gontu modrzewiowego. Tego typu dach przykrywał budynek do 1967 r., kiedy to gont zastąpiony został eternitem. Na strychu ponownie ułożono polepe.

W trakcie prac remontowych we wnętrzach leśniczówki natrafiono na oryginalne wymalowania ścian i sufitów. Na elementach drewnianej konstrukcji budynku, ścianach i belkach, oraz na tynku kładzionym na trzcinie odkryto geometryczną dekorację malarską w postaci kolorowych pasów i linii różnej grubości z dominacją czerwieni i błękitów. W jednym z pomieszczeń na suficie znajduje się dekora-

Leśniczówka odzyskała blask



fol. mat. prasowe

cja malarska w formie rozety, składającej się z kolorowych okręgów.

Z uwagi na konieczność wymiany drewnianej konstrukcji budynku nie było możliwości zachowania całej dekoracji malarskiej. Natomiast fragmenty, które udało się uratować, zostaną odrestaurowane i wyeksponowane w formie tzw. świadków. Reszta polichromii zostanie wiernie odtworzona. Nad przebiegiem tych prac czuwa Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków. Nie jest to zresztą jedyny przykład zachowania oryginalnych elementów. Po konserwacji do leśniczówki wrócą również zabytkowe meble.

Leśniczówka powstała w drugiej połowie XIX w. Budynek stanowi przykład dobrze

zachowanej i nieprzekształconej architektury drewnianej związanej z gospodarką leśną. Obiekt przez blisko 130 lat był zamieszkiwany przez leśniczych, którzy opiekowali się drzewostanem Lasu Kabackiego.

Budynek wzniesiono w konstrukcji zrębowej i przykryto dachem naczółkowym – odmianą dachu dwuspadowego ze ściętymi narożami. Ściany zewnętrzne obłożone były poziomymi deskami, które w sposób dekoracyjny ułożono na narożnikach budynku. Ściany wewnętrzne – część konstrukcji drewnianej, z murowanymi ścianami ogniowymi – zostały otynkowane. Powierzchnia użytkowa parteru to ok. 130 mkw., dostępna powierzchnia poddasza to kolejne 75 mkw./dg



Uczony w potrzasku! Mirosław Winiarczyk

Premiera filmu „Oppenheimer” nastąpiła w niezwyklej okolicznościach. W drugiej połowie lipca mamy bowiem na ekranach kin do czynienia z niezwyklej eksperymentem dystrybucyjnym. Amerykańscy dystrybutorzy porozumieili się w sprawie równoległej premiery dwóch różnych gatunkowo utworów, przewidywanych jako przeboje frekwencyjne. Filmy te nie rywalizują między sobą o widzów, lecz paradoksalnie wzajemnie się wspierają.

„Oppenheimer” wszedł zatem na ekrany w towarzystwie zupełnie innej gatunkowo „Barbie”, atrakcyjnego wizualnie dzieła familijnego o przygodach popularnej lalki, filmu naładowanego agresywną propagandą feministyczną. Tak więc kino, które zechce wziąć do repertuaru „Oppenheimera”, musi wyświetlać także „Barbie”. Okazało się, że ten sprytny zabieg marketingowy zadziałał i w pierwszym weekendzie wyświetlania oba utwory cieszyły się wielkim powodzeniem, nawet w letnie upały.

Bohaterem filmu znakomitego brytyjskiego reżysera Christophera Nolana, autora wielu hollywoodzkich produkcji fantastycznych, sensacyjnych i wojennych, jest J. Robert Oppenheimer (1904–1967), wybitny amerykański fizyk pochodzenia żydowskiego. Jednak utworu tego nie można traktować jako pozycję typowo biograficzną. Autor filmu skupia się bowiem na latach 1941–1945, kiedy to Oppenheimer kierował zespołem naukowców, którzy w ośrodku w Los Alamos pracowali nad rządowym tajnym projektem Manhattan, powołanym w celu skonstruowania bomby atomowej. Chodziło o wyprzedzenie w pracach niemieckich naukowców, pracujących dla III Rzeszy.

Nolan połączył w filmie warstwę fikcyjną z realistyczną. Swobodnie posługując się retrospekcjami, podróżuje przez całe niemal życie bohatera, od dzieciństwa po począ-

tek lat 50. XX w., skupiając się, jak wspominałem, na okresie badań w Los Alamos.

Twórca usiłował w pewnym sensie wejść w głąb świadomości bohatera filmu i zrozumieć jego motywacje. Oglądając film, próbujemy odpowiedzieć sobie na szereg pytań. Dlaczego Oppenheimer zdecydował się na kierowanie projektem Manhattan, skoro doskonale wiedział, jakie śmiertelne skutki wywoła na świecie broń atomowa? Czy wystarczającą motywacją był fakt, że jako Żyd był uczulony na ludobójczy charakter wojny Hitlera? Z jakich powodów wynikała powojenna ewolucja świadomości wybitnego fizyka? Czy głoszenie poglądów pacyfistycznych i antywojennych było wynikiem strachu przed konsekwencjami atomowego ataku na Hiroszimę i Nagasaki? A może powodem był oportunizm i ideologia komunistyczna, którą uczony wyznawał od młodości, obracając się w środowisku członków Amerykańskiej Partii Komunistycznej? Oppenheimer jako komunista chyba zdawał sobie sprawę z tego, że w licznych zespołach pracowników w ośrodku Los Alamos było wielu radzieckich szpiegów, gorliwie informujących Stalina o wynikach amerykańskich prac.

W filmie Nolana zostało więc poruszonych mnóstwo problemów, nieraz tylko w formie luźnych, chaotycznych sugestii. Jednak w sumie autor utworu próbuje usprawiedliwiać Oppenheimera jako człowieka i uczonego, przerysowując wszystkie decyzje o użyciu bomby atomowej na polityków, po wojnie szykanujących fizyka. W tym sensie trzeba stwierdzić, że wymowa tego interesującego, lecz stanowczo za długiego dzieła, wydaje się mętna i dyskusyjna.

„Oppenheimer”. USA/Wielka Brytania, 2023. Scenariusz i reżyseria – Christopher Nolan. Wykonawcy: Cillian Murphy, Emily Blunt, Matt Damon, Robert Downey Jr. i inni. Dystrybucja – UIP Polska



Lipce znów na ekranie

Jesienią pojawi się w kinach nowa filmowa wersja „Chłopów”. Odpowiedzialni za reżyserię obrazu są DK Welchman i Hugh Welchman. Film został zrealizowany w technice animacji malarskiej zastosowanej z powodzeniem w produkcji „Twój Vincent”.



„Chłopi” są adaptacją słynnej powieści Władysława Reymonta, nagrodzonej w 1924 r. Nagrodą Nobla, a skupiającej się na losach wiejskiej społeczności, pokazującej jej codzienne troski i radości.

Większość scen była kręcona w studiach filmowych. Zdjęcia z aktorami zakończyły się jesienią 2020 r., następnie rozpoczęły się prace malarskie. Był to dość wymagający proces, który polegał na ręcznym namalowaniu tysiąca klatek, które później rejestrowane były za pomocą aparatu. Użyta została ruchoma kamera, a tło i bohaterowie zostali namalowani oddzielnie.

W filmie zagrali: Mirosław Baka, Ewa Kasprzyk, Andrzej Konopka, Sonia Bohosiewicz, Małgorzata Kożuchowska, Robert Gulaczyk, Maciej Musiał, Dorota Stalińska i Julia Wieniawa. W roli Jagny występuje Kamila Urzędowska.

Muzykę do „Chłopów” stworzył wielokrotnie nagradzany producent Łukasz L.U.C. Rostkowski./dg

KONKURS

Przygotowując albumy „Lwów” i „Ziemia Lwowska” (Jedność), Mirek Osik-Pokrywka nie miał świadomości następstw wypadków z końca lutego 2022 r., dlatego za Mieczysławem Orłowiczem i jego publikacjami z 1925 r. zachęca do odwiedzenia tego, „co jest w kraju widzenia godne”. Oby już niebawem czytelnicy mogli zobaczyć na własne oczy to, co z takim pietyzmem fotografuje i opisuje autor na blisko tysiącu stronach. Kolejne rozdziały bogato ilustrowanych albumów rozpoczyna cytat ze wspomnianego przedwojennego propagatora turystyki na Kresach Wschodnich RP, który autor poszerza o współczesny rys historyczny. Możemy dzięki temu prześledzić ewolucję tego regionu. Gdyby nie pokaźne rozmiary albumów, mogłyby posłużyć za przewodniki po opisywanych miejscach.



Wśród czytelników, którzy 31 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Pomnik którego króla ekspatriowano po wojnie ze Lwowa na gdańską Starówkę?**, rozlosujemy zestaw albumów. Odpowiedź na pytanie konkursowe 31: Organy archiwalne J. Jana z herbem kard. Józefa Glempa. Zwycięzcom gratulujemy!



Piotr Kościński

Polityczne zamieszanie w Izraelu może doprowadzić do całkowitej destabilizacji kraju. Przeciwko forsowanym przez rząd Benjamina Netanjahu zmianom w sądownictwie protestują bowiem nawet wojskowi.

cie bowiem „demokratycznie wybrani przywódcy będą mieli większą władzę, a niewybrani sędziowie mniejszą”. Niemniej przeciwko takim zmianom protestują w Izraelu zarówno zwolennicy centrum, jak i lewicy. Jak wskazał „New York Times”, wynika to z obaw, że władze „wykorzystują mechanizmy demokracji, aby przekształcić Izrael w kraj niedemokratyczny”.

Problem polega na tym, że Sąd Najwyższy jest w Izraelu szczególnie ważnym organem, ponieważ w kraju tym nie ma konstytucji w postaci jednego aktu prawnego (tak jak na przykład w Polsce). W innych krajach to konstytucja ogranicza uprawnienia władzy wykonawczej, zawierając przepisy uniemożliwiające przejście lub utrzymanie władzy w sposób niedemokratyczny. Tam, gdzie konstytucji nie ma, podobną rolę może odgrywać właśnie sąd.

Tymczasem Netanjahu stoi przed dwoma wielkimi problemami. Wskutek specyficznej ordynacji wyborczej Kneset jest bardzo

Szas. Deri został uznany za winnego przyjęcia 155 tys. dolarów łapówki w trakcie pełnienia urzędu ministra spraw wewnętrznych i skazany na trzy lata więzienia. Zwolniono go po 22 miesiącach, a karę skrócono ze względu na dobre sprawowanie. W grudniu 2022 r. Deri został po raz kolejny zaprzyszczony na ministra spraw wewnętrznych i jednocześnie szefa resortu zdrowia w gabinecie Netanjahu, ale w styczniu 2023 r. musiał zostać zdymisjonowany, bo Sąd Najwyższy uznał, że członkiem rządu nie może być osoba skazana prawomocnym wyrokiem za korupcję.

Tymczasem od Szasu (Sefardyjska Partia Strażników Tory) w sporej mierze zależy przyszłość gabinetu. Ugrupowanie to reprezentuje właśnie Żydów sefardyjskich (wywodzących się z zachodniej Europy, gdy aszkenazyjczycy pochodzą ze wschodniej i centralnej), a jego kluczowym żądaniem jest wsparcie finansowe rządu dla sefardyjskich szkół religijnych. Właśnie tego typu

Gorąco w Jerozolimie

Rezerwiści izraelskiego lotnictwa zagrozili odejściem ze służby, jeśli reforma wejdzie w życie. „Kiedy zobowiązaliśmy się poświęcić nasze życie dla kraju, nigdy nie myśleliśmy, że nadejdzie dzień, w którym umowa między nami a państwem zostanie naruszona. Przez dziesięciolecia porzucaliśmy wszystko i twardo ruszaliśmy naprzód, by bronić Izraela, a teraz walczymy o demokrację” – napisali rezerwiści w swym oświadczeniu, cytowanym przez „Jerusalem Post”. Wsparło ich 10 tys. rezerwistów z innych rodzajów broni. A to oznacza, że armia izraelska może z dnia na dzień drastycznie ograniczyć swoją zdolność bojową.

OSŁABIEŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Izraelski parlament, Kneset, przyjął kluczową dla zmian w sądownictwie ustawę 64 głosami. Pozostali ze 120 parlamentarzystów zbojkotowali głosowanie. Zgodnie z ustawą Sąd Najwyższy pozbawiony został kluczowego prawa. Do tej pory mógł uchylać decyzje rządu i Knesetu, jeśli uznał je za „nieracjonalne”, a więc w praktyce – nieproporcjonalnie skoncentrowane na interesie politycznym, bez należytego uwzględnienia interesu publicznego.

„New York Times” pisał, że ta właśnie zmiana mogłaby bez problemu zostać poparta przez lewicę w USA (w artykule użyto słowa „liberałowie”, co w Stanach Zjednoczonych jest synonimem lewicy) i zwolenników demokracji na całym świecie. W efek-

rozdrobniony i trudno jest stworzyć rząd mający stabilną większość. Koalicja rządowa składa się z pięciu ugrupowań: Likud (32 posłów), Szas (11), Unia Narodowa (7), Zjednoczony Judaizm Tory (7 – są to dwie działające razem partie, Agudat Israel i Sztandar Tory), Żydowska Siła (6) oraz No’am (1). Obok ugrupowania Netanjahu są to partie religijne, skrajne, mające specyficzne programy wyborcze. Ale bez nich Netanjahu nie mógłby rządzić, musi więc przystać na ich żądania. A poza tym sam Netanjahu oskarżony jest o oszustwa, nadużycie władzy i przyjmowanie łapówek. Miał m.in. wspierać ustawodawstwo korzystne dla właściciela firmy telekomunikacyjnej Bezeq, a w zamian na należącym do niego portalu informacyjnym Walla ukazały się dziesiątki pozytywnych artykułów o nim i jego żonie.

Co więcej, w efekcie zmian w prawie Netanjahu może teraz wymienić prokuratora generalnego na kogoś, kto będzie mu przychylny. Co prawda twierdzi, że tego nie zrobi, ale to wcale nie jest pewne...

ZAMIARY NETANJAHU

Ale nie chodzi jedynie o samego premiera. Teraz Netanjahu może na najwyższe stanowiska mianować także osoby skazane wcześniej za korupcję. Spór z Sądem Najwyższym wynika częściowo z jego decyzji blokującej powołanie przez szefa rządu na ministra Arjego Deri – lidera współpracującej z nim wpływowej religijnej partii

koncesji żądają mniejsze partie wchodzące w skład rządu.

I tak, kilka miesięcy temu Netanjahu obiecał stworzenie specjalnego miasta dla „charedi” (lub „haredi”), wyznawców judaizmu ultraortodoksyjnego, którzy w jakiejś mierze przypominają amiszów z USA: odrzucają zdobycze współczesnego świata, uważając, że należy się od świata odgrodzić i pozostać w izolacji, ponieważ zdobycze cywilizacyjne mogą sprowadzać pokusy. W ramach charedi istnieje nawet ruch ultrareligijnych kobiet, określanych czasem jako „talibki charedi”, które – podobnie jak niektóre kobiety muzułmańskie – zdecydowały się całkowicie zakrywać swoje ciała, by nie prowokować mężczyzn. Dziś charedi stanowią około 12 proc. ludności Izraela.

Były minister finansów Izraela Awigdor Liberman, zdecydowany przeciwnik partii religijnych, oznajmił, że koszt wsparcia charedi zgodny z ich żądaniami wyniosłby równowartość 23 mld zł rocznie, czyli więcej niż wynoszą tegoroczne wydatki miasta Warszawy (ok. 21 mld zł). A Izrael ma zaledwie pięć razy więcej ludności niż stolica Polski. Tak czy inaczej zdaniem Libermana dodatkowe wydatki tego rządu oznaczałyby upadek izraelskiej gospodarki.

GROŹBA NOWEJ WOJNY

W ciągu pół roku funkcjonowania rządu Netanjahu instytucje państwowe zaaprobowywały budowę kolejnych 13 tys. domów w żydowskich osiedlach powstających na pale-

Netanjahu zmierza ku konfrontacji z Palestyńczykami, a jednocześnie jego polityka prowadzi do protestów rezerwistów i ograniczenia możliwości poboru do wojska.



fol. PAP/EPA/Arif Safadi

styńskim Zachodnim Brzegu Jordanu. To prawdziwy rekord.

Gdy w drugiej połowie czerwca dwóch Palestyńczyków zabiło czterech Izraelczyków, Netanjahu ogłosił plan budowy tysięcy następnych domów. I wydał decyzje ułatwiające uzyskiwanie zezwoleń. Teraz sprawę nadzoruje nie minister obrony Joaw Gallant, ale szef finansów Bezalel Smotricz, skrajny prawnik, przeciwnik istnienia Autonomii Palestyńskiej, który proponował oparcie systemu prawnego i gospodarki na Torze. Smotricz jest zdecydowanym zwolennikiem budowy nowych żydowskich osiedli.

Palestyńczycy twierdzą, że powstawanie tych osiedli jest nielegalne. Złożyli nawet skargę w trybunale w Hadze, ale sprawa ciągnie się od lat i nie widać szans na jej zakończenie. Napięcie pomiędzy Izraelczykami i Palestyńczykami będzie więc rosnąć i nie można wykluczyć jakiegokolwiek nową intifady.

Tymczasem, zgodnie z postulatami partii skrajnej prawicy, ultraortodoksyjnym Żydom odbywającym studia religijne łatwiej będzie uniknąć służby wojskowej. W ten sposób stworzą uprzywilejowaną grupę społeczną, ale też zmniejszy się liczba potencjalnych wojskowych. W efekcie izraelskie możliwości obronne się zmniejszą.

Obecna sytuacja jest skrajnie niebezpieczna. Z jednej strony swymi działaniami rząd Netanjahu zmierza ku konfrontacji z Palestyńczykami, a z drugiej jego polityka prowadzi do protestów rezerwistów i ograniczenia możliwości poboru do wojska. To

wszystko wydaje się absurdalne, ale takie są fakty: to premier Izraela spowodował, że na Bliskim Wschodzie robi się coraz goręcej.

Przed oddaniem tego numeru tygodnika „Idziemy” do druku doszło do starcia izraelskiego wojska z Palestyńczykami na Zachodnim Brzegu. W Nablusie zginął młody mężczyzna. Jak podały władze Autonomii, „męczennik Mohammed Abd al-Hakim” został postrzelony w pierś. Wcześniej doszło do starć w obozie dla uchodźców Dżenin, a Izraelczycy otoczyli meczet, w którym skryli się palestyńscy bojownicy. Ostatecznie Arabowie uciekli, wydostając się tajnym podziemnym tunelem. Ale w walkach o Dżenin zginęło dwunastu Palestyńczyków, w tym troje dzieci, a także jeden żydowski żołnierz.

Palestyńczycy mogą próbować wykorzystać osłabienie wroga. Gdy polityką zajmuje się wojsko izraelskie, a rząd usiłuje poradzić sobie z wielotysięcznymi demonstracjami, Arabowie mogą szykować kolejną intifadę, czyli powstanie. Kluczowe pytanie brzmi: czy Benjamin Netanjahu tego nie widzi?

PODZIELONY IZRAEL

Dodatkowo kraj ten jest podzielony tak, jak chyba żaden na świecie. Jedną grupę stanowią świeccy Izraelczycy, pragnący mieć państwo na wzór tych zachodnich –

pluralistyczne, tolerancyjne i otwarte. Drugą tworzą Żydzi „pobożni” oraz ortodoksyjnie religijni, którzy chcieliby kierować się przede wszystkim Torą i mieć kraj religijny.

Najwyraźniej postawy obu stron się zaostwiają. Warto zauważyć, że dowodem na radykalizację izraelskich ortodoksów są także nasilające się ataki na chrześcijan – opluwanie duchownych, niszczenie symboli chrześcijańskich. Najbardziej jednak niepokoi to, że do agresywnych

działań przeciwko chrześcijanom przylaczają się niektórzy izraelscy żołnierze, a na czele antychrześcijańskiej manifestacji przeciwko obecności chrześcijan w Jerozolimie w maju tego roku szedł wiceburmistrz miasta Arie King, krzycząc: „Misjonarze, wracajcie do domu”. Takie postawy potępił prezydent Izaak Hercog, ale szef państwa, choć jest osobą poważaną, ma bardzo ograniczone prerogatywy i trudno się spodziewać, by jego apele zostały wysłuchane.

Tymczasem sytuacja wokół zmian w sądownictwie będzie się rozwijać. Netanjahu chce przeformować kolejne ustawy, m.in. zwiększając wpływ rządu na mianowanie nowych sędziów. Z kolei Sąd Najwyższy może jeszcze próbować zablokować wejście w życie przepisów ograniczających jego uprawnienia. Wojna polityczna w Izraelu będzie więc trwać.



Tylko młodzież



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pod koniec XX w. Vittorio Messori zapytał Jana Pawła II, czy rzeczywiście można wiązać nadzieję z ówczesną młodzieżą. Dziennikarz podchodził do sprawy nieco sceptycznie. Czy ta nadzieja wobec młodych ludzi, tak często wyrażana przez świętego papieża, ma rzeczywiste podstawy? „A może tylko, niestety, mamy do czynienia z powracającą iluzją nas, dorosłych, że nowe pokolenie będzie lepsze od naszego i od wszystkich innych, które nas poprzedziły?”.

Papież odpowiedział wtedy: „*Młodzi dzisiaj – jacy są, czego szukają?*... Można by powiedzieć, że są tacy jak zawsze. Jest coś w człowieku, co nie podlega zmianom. To może najbardziej objawia się w młodości. (...) Co to jest młodość? Młodość to nie tylko pewien okres życia ludzkiego, odpowiadający określonej liczbie lat, ale to jest zarazem czas dany każdemu człowiekowi i równocześnie zadany mu przez Opatrzność. W tym czasie szuka

Życie jest darem, ale i zadaniem.

on odpowiedzi na podstawowe pytania, jak młodzieniec z Ewangelii; szuka nie tylko sensu życia, ale szuka konkretnego projektu, wedle którego to swoje życie ma zacząć budować” („Przekroczyć próg nadziei”, rozdz. 19).

Czwierć wieku później możemy zadawać sobie to samo pytanie: jaką nadzieję wiązać z młodzieżą? Dużo się wydarzyło w tym czasie, niestety, nie zawsze z pożytkiem dla młodego człowieka, który dociera do tego etapu swego życia często z bagażem traumatycznego dzieciństwa. Bywa to rozpad własnej rodziny, kontakt z patologiami, brak wypracowania podstawowych umiejętności, aby radzić sobie z emocjami, własnymi słabościami. Do tego dochodzą ograniczone zdolności do tworzenia więzi społecznych.

W odpowiedzi na pytanie o młodzież udzielonej przez Jana Pawła II zawierała się podstawowa myśl antropologii chrześcijańskiej: życie jest darem, ale i zadaniem. W takiej antropologii jest wstępny plan dla każdego człowieka związany z wolą Stwórcy. Osobiste życiowe projekty powinny być budowane na takim fundamencie. Życiowa ścieżka każdego z nas ma więc wymiar poszukiwania, odkrycia tego, co zwykle nazywamy powołaniem. Bogaty młodzieniec z Ewangelii poszukiwał swego miejsca, ale jak sam wyznaje, miał za sobą lata, w których żył według Bożych przykazań. Cechowało go też mocne pragnienie dobra. Młodzież może wciąż być nadzieją dla starszych pokoleń, jeżeli przedtem zostanie obdarowana takim dzieciństwem, które zrodzi w niej pragnienie bycia „dobrymi ludźmi”.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Cena czasu



Anna Wardak

Święty Josemaria Escrivá mawiał, że dobry odpoczynek to nie bezczynność, lecz zmiana zajęcia. Prawda to najprawdziwsza! Czas, wbrew pozorom, jest zasobem nieodnawialnym, „nie będziemy repetować żadnej zimy ani lata”, nie możemy więc tracić go, snując się bez celu, przysiadając co chwila przed jakimś ekranem czy oddając się pustym rozrywkom, słusznie nazywanym zabijaniem czasu.

Zabijanie czasu tak naprawdę zabija nas, bo sprawia, że naszą wewnętrzną strukturę przerastają korzenie wad: lenistwa, wygodnictwa, hedonizmu. Najbardziej

wypoczęci nie jesteśmy wcale pod koniec dnia „przebimbanego”, lecz gdy uda nam się przeżyć go w sposób sensowny, dobry i celowy.

Chyba każdy uległ kiedyś pokusie osobistego lub rodzinnego rozmędlania. Te pobudki w duchu katolickim, czyli „jak Bóg da”. Weekendowe „śniadania z obiadem za jednym zasiadem”, nieraz jedzone w piżamie czy szlafroku. Niedzielne Msze przekładane na kolejne godziny, bo „się nie wyrabiamy”, albo ambitne plany, które kończą się „jak zwykle”, bo nie dość, że są mało konkretne, to w dodatku przefiltrowane przez całą masę pochtaniaczy czasu, nieraz nawet nie do końca uświadomionych. To zaczęte, tamto nie skończone, trochę to, trochę śmo i... jakoś tak przeleciało.

Czas, który otrzymaliśmy jako cenny dar, jeśli nie został zamieniony na żadne do-

bro ani na miłość, jest bezpowrotnie stracony. Jeśli poświęcamy go głównie sobie, wciąż nam go nie starcza, jeśli ofiarujemy go hojnie innym, mamy go coraz więcej. Boże paradoksy! Nie lubię, kiedy moje dzieci snują się po domu znudzone i bez pomy-

Czas, który otrzymaliśmy jako cenny dar, jeśli nie został zamieniony na żadne dobro, jest bezpowrotnie stracony.

słu na siebie, wyraźnie ciężać przy tym w stronę telewizora. Ale nie mam nic przeciwko, kiedy zajmują się rzeczami pozornie błahymi, które nie dają szybkich i wymiernych efektów.

Nie jest stratą czasu obserwowanie chmur na niebie, mrówek solidarnie ciągnących martwego owada czy pająka, który cierpliwie snuje w kącie misterną w formie pajęczynę. Nie warto wtedy poganiać: lepiej być się

pouczył, zajmij się wreszcie czymś pożytecznym. Wrażliwość na piękno i wewnętrzną prawdę świata wokół nas, poczynając od najmniejszych jego elementów, buduje nasz wewnętrzny ład, pozwala zrozumieć właściwe nam miejsce i otwiera na transcendencję. „Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli, jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną w ogrodzie świata byśmy zobaczyli” (C. Miłosz). Nie jest to zatem marnowanie czasu, lecz inwestycja w siebie, którą można określić jako wzrastanie w głąb. Trzeba widzieć różnice między snuciem się bez celu, płytkim aktywizmem i trwonieniem czasu na pustą rozrywkę a pozorną bezczynnością, zatrzymaniem się, które służy refleksji nad sobą i światem. To pierwsze osłabia i niszczy naszą wewnętrzną strukturę, a drugie umacnia ją i buduje.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Zmierzch Kościoła?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Myszę, skąd się wziął tak wielki kryzys moralności. To, co było hańbą i nie do pomyślenia 40 lat temu, teraz jest normą. Publiczne pokazywanie nagości w telewizji, cudzołóstwo, zabijanie się, przeklinanie przez wysoko postawionych ludzi – wszystko to jest aprobowane. Kto tylko może, wyśmiewa Kościół i autorytety, nie bacząc na konsekwencje tego w przyszłości. Ludzie mieszkają bez ślubu, flirtują bez żenady przez telefon i internet i nic sobie z tego nie robią. Dzieci nie uczą się szacunku, pracy i modlitwy, ale egoizmu i złośliwości. Zastanawiam się, kto zawinił, że tak się dzieje. Mam też poczucie, że Kościół wchodzi w jakąś ciemną noc.

Wszyscy zawiniли. Zjawiska społeczne są w dużej mierze sumą jednostkowych wyborów. Diabeł kusi, ale to człowiek ma wolną wolę. Zwycięża albo ulega pokusie. Jedni z zadowoleniem ulegali nowym cywilizacyjnym możliwościom grzeszenia. Drudzy zgrzeszyli biernością, nie reagując na grzech. Trzeci za mało dążyli do świętości i światło świata okazało się liche, a sól świata zwietrzała. Szukanie winnych może zapęlić książki, miesięczniki i odczyty. Kto jest bystry, inteligentnie wykaże winy, czyje zechce. Mnie wystarczą encykliki Jana Pawła II „Veritatis splen-



dor” i „Evangelium vitae”, które były reakcją świętego papieża i pasterza na to wszystko, co Pani opisuje.

Walka wciąż toczy się jednak przede wszystkim o Pani serce i o moją duszę. Front tej walki między dobrem i złem jest w środku, w nas. Świat – choć realny i zaskakujący lekkomyślnością – jest ostatecznie tylko tłem tej ostatecznej walki o śmierć albo życie wieczne każdego człowieka. I to swoją duszę mamy ratować przede wszystkim. Nie jest to egoizm, ale pokorne potraktowanie przestrogi Jezusa: „choćby człowiek cały świat zyskał, a na swojej duszy szkodę poniósł”, to wszystko przegrywa. Akcentuję tę prawdę, bo wielu ludzi, martwiąc się o cały świat, zapomina niekiedy zadbać o spowiedź, modlitwę czy realizację własnych obowiązków stanu. Przypomina mi się Karol Marks, który pięknie pisał o dobru robotników całego świata, ale nigdy nie zadbał o własnego syna robotnika, mieszkającego piętro niżej. To dalekowidztwo grozi każdemu i każdej z nas.

Jeśli chodzi o Kościół, to gwarancja pozostaje wciąż ta sama. Bramy piekielne Kościoła nie przemogą. Zostaje nam tylko ta obietnica Chrystusa. Moc wrogów, słabość obrońców – to kwestia względna wobec wszechmocy Boga. W historii Kościoła były takie chwile, że Kościół był już w praktyce zniszczony. Ale zawsze z „reszty Izraela”, z małej, wiernej trzódki, odrastał Kościół Chrystusowy.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Rzeczy warszawskie



foto: FB/Muzeum Warszawy



foto: FB/Muzeum Warszawy

W każdą niedzielę w samo południe Muzeum Warszawy zaprasza na zwiedzanie w towarzystwie edukatora. Podczas oprowadzania po wystawie „Rzeczy warszawskie” można poznać tajemnice Warszawy i historie ukryte w rzeczach warszawskich.

Wystawa nie opowiada jednej historii, nie odtwarza wprost dziejów miasta

od jego początków do chwili obecnej. Podczas spaceru po staromiejskich kamienicach – w swoim tempie i wybraną przez siebie trasą – każdy może z pomocą tych rzeczy ułożyć własną opowieść o Warszawie. Do dyspozycji są również audioprzewodniki, które pozwalają zwiedzić wystawę główną krok po kroku.

Oprowadzanie wliczone jest w cenę biletu na wystawę główną. Więcej informacji: www.muzeum-warszawy.pl/dg

Powstańcy z Wielkopolski

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej ukazał się pięknie wydany album o powstaniu wielkopolskim. „Publikacja ma ukazać powstanie wielkopolskie w jak najszerszej perspektywie, jego genezę lokując w wydarzeniach i procesach poprzedniego stulecia, a skutki w dziesięcioleciach po jego zwycięstwie” – napisał we wstępie redaktor tomu Olaf Bergmann.

Oprócz wielu archiwalnych zdjęć, pochodzących głównie z Narodowego Archiwum Cyfrowego, czytelnik znajdzie piętnaście tekstów napisanych przez historyków, młodego i starszego pokolenia. To znakomita lekcja historii, podana bardzo przystępnym językiem. Na szczególną uwagę zasługują teksty o losach powstańców wielkopolskich. Doceniała ich II Rzeczpo-



spolita, w okresie II wojny światowej wielu z nich zginęło z rąk niemieckich oprawców. Tym, którzy przeżyli, władze PRL organizowały

co prawda akademie, ale obchody marginalizowano do lokalnych. Weterani, wchodząc na akademie, pewnie ze zdziwieniem patrzyli na przykład na ogromny transparent „Powstańcy wielkopolscy zawsze wierni Polsce Ludowej”. Dopiero w 2021 r. z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy ustanowiony został 27 grudnia Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Szkoda, że żaden z powstańców nie dożył ustanowienia tego święta narodowego. **WŚ**

„Powstanie wielkopolskie 1918–1919”, red. Olaf Bergman, Instytut Pamięci Narodowej, Poznań, Warszawa 2022, 312 s.

RECENZJA



ks. Waldemar Turek

Zwiedzając San Gimignano, mamy wrażenie, jakby czas się zatrzymał i dawał nam możliwość doświadczenia innej epoki.

Średniowieczny Manhattan

Gdy wracam myślami do moich kilku krótkich pobytów w San Gimignano, mam w pamięci przede wszystkim freski z katedry-kolegiaty Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i kościoła św. Augustyna oraz tajemnicze średniowieczne wieże, do złudzenia – przynajmniej z daleka – przypominające nowoczesne drapacze chmur. Stąd San Gimignano nazywane jest niekiedy średniowiecznym Manhattanem.

Myślę też o szczególnym klimacie, jaki odczuwali także moi towarzysze podróży, charakterystycznym dla tego miasteczka, nieporównywalnego co do wielkości z Florencją i Sieną; miasteczka, w którym czas jakby się zatrzymał i dawał także nam, zwłaszcza jesienią i wiosną, kiedy nie ma tłumów, możliwość doświadczenia innej epoki.

Pisał swego czasu Jarosław Iwaszkiewicz: „Wędrówka po San Gimignano należała do najmilszych wspomnień z moich podróży – bo jednocześnie były to wielkie odkrycia. Odkrycia spraw i rzeczy, które już na zawsze stawały się moją własnością. Przed San Gimignano nazwiska Ghirlandaia, Sodomy, Gozzolego niewiele mi mówiły. Teraz stały się czymś, z czym obcowaliśmy na co dzień i co zostawiało trwałe ślady w moim umyśle, usposobieniu, a może i w charakterze” (*Toscana*).

SERCE MIASTECZKA

Sercem miasteczka jest plac Katedralny (*Piazza del Duomo*), wokół którego podziwiamy trzy najważniejsze średniowieczne budowle: katedrę (*Cattedrale*), pałac burmistrza (*Palazzo del Podestà*) i siedzibę władz gminnych (*Palazzo del Comune*).

Katedra-kolegiata, słynąca z bardzo ważnych cykli fresków na ścianach wewnętrz-

nych, została zbudowana w XII w. Jej fasada, która na przestrzeni wieków ulegała dużym modyfikacjom, na pierwszy rzut oka nie obiecuje niczego nadzwyczajnego. Dopiero po wejściu do środka zabytkowej budowli, która wewnątrz zachowała w znacznej mierze styl romański, roztacza się przed zwiedzającym widok zapierający dech w piersiach.

Niemal całe jej wnętrze zostało pokryte freskami autorstwa mistrzów, o których mówią podręczniki do historii sztuki, nie tylko te opracowywane i wydawane we Włoszech. Warto rozpocząć ich oglądanie od ściany znajdującej się nad głównym wejściem do świątyni, aby wśród wielu innych tematów podziwiać „Męczeństwo św. Sebastiana”, namalowane

łowie wkładają na głowę świętego złotą koronę męczeństwa.

Prawą ścianę niższej nawy kolegiaty pokrywa imponujący cykl fresków z podzielonymi na sekcje scenami z Nowego Testamentu, z centralnym „Ukrzyżowaniem”. Cykl jest z pewnością jednym z najważniejszych w tego typu włoskim malarstwie gotyckim. W kwestii jego autorstwa do dzisiaj trwają dyskusje; przypuszcza się, że sceny zostały wykonane przez jakiegoś artystę z warsztatu Simone Martiniego w latach trzydziestych XIV w. Niektórzy mówią wprost, że był to Barna da Siena, ale inni znawcy nie mają pewności nawet co do jego rzeczywistego istnienia. Autor cyklu, ktokolwiek nim był, wypowiadał się dosyć dramatycznym językiem, opierając



Wieże San Gimignano

fot. ks. Waldemar Turek

się, zwłaszcza w ukazywaniu wyrazu twarzy postaci, na głębokiej emocjonalności, co widać wyjątkowo klarownie np. w scenach „Wskrzeszenie Łazarza” i „Ostatnia Wieczerza”.

Ściana lewej nawy niższej w całości pokryta jest freskami przedstawiającymi historie ze Starego Testamentu, wykonanymi w 1367 r. przez sieneńskiego artystę Bartolo di Fredi. Artysta swobodnie interpretuje wybrane tematy, wzbogacając je o szczegóły i elementy wzięte z życia, wyobraźni i przekazów pozabiblijnych.

Po obejrzeniu cykli fresków proponuję zbliżyć się do głównego ołtarza i podejść do kaplicy św. Finy, znajdującej się pod koniec prawej nawy świątyni. Ten architektoniczny klejnot florenckiego renesansu został zbudowany w drugiej połowie XV w. Jest w niej marmurowy ołtarz ze złotą kratą pośrodku, który zamyka relikwiarz z głową św. Finy, zmarłej w 1253 r. opiekunki miasta. Na dwóch bocznych ścianach kaplicy słynny Ghirlandaio namalował dwie duże sceny: św. Grzegorza, papieża, ukazującego

się chorej Finie oraz pogrzeb świętej. W tej ostatniej artysta przedstawił apsydę świątyni jako tło, otwierając z dwóch stron widok na San Gimignano ze słynnymi wieżami na pierwszym planie.

Po wyjściu z katedry warto obejrzeć niemal przylegający do niej *Palazzo del Comune*, a w nim przede wszystkim Salę Dantego. Tutaj 8 maja 1300 r. Dante Alighieri przemawiał do Rady Generalnej San Gimignano jako ambasador

przez Benozzo Gozzolego w 1465 r. Artysta przedstawił św. Sebastiana na marmurowym cokole, wyraźnie pragnąc upodobnić go do Jezusa – wszak bardzo przypomina postać ubiczowanego Chrystusa, cierpiącego dla zbawienia ludzkości. W górnej części fresku ukazani są Jezus i Maryja Panna w akcie błogosławieństwa i modlitwy, otoczeni liczną grupą cherubinów i serafinów. Dwaj anio-

Na pamiątkę pobytów Jarosława Iwaszkiewicza w San Gimignano na placu przy kościele św. Augustyna umieszczoną niewielką tablicę.



Wnętrze kościoła św. Augustyna



Katedra-kolegiata, „Ukrzyżowanie”

Florencji. W sali dominuje dużych rozmiarów fresk „Majestat” z Matką Bożą z Dzieciątkiem w otoczeniu tłumu aniołów i świętych. Wspaniałe dzieło pochodzi z 1317 r. i jest podpisane przez Lippo Memmiego.

Można wejść następnie na jedną z wież, z czternastu istniejących jedyną udostępnioną do zwiedzania, aby nacieszyć się widokiem z lotu ptaka na uroczne miasteczko. Tych wież w czasach średniowiecza było podobno aż 72. Do dzisiaj nie ma pewności, dlaczego je budowano. Jedni wskazują, że miały cele obronne, inni mówią, że świadczyły o bogactwie ich właścicieli, jeszcze inni, że pełniły po prostu funkcje mieszkalne. Były budowane także w innych miastach i miasteczkach Toskanii, ale zostały zniszczone w czasie wojen albo przebudowane, jedynie w San Gimignano pozostało ich kilkanaście.

Kościół św. Augustyna jest nieco oddalony od katedry i *Palazzo del Comune*. Powstał pod koniec XIII w. Stanowi przykład gotyku monastycznego i zawiera w swoim wnętrzu dzieła wybitnych mistrzów, rzeźbiarzy i malarzy. Dłużej zatrzymuję się przede wszystkim w znajdującym się za głównym ołtarzem chórze ze słynnymi freskami Benozza Gozzolego, przedstawiającymi siedemnaście scen z życia św. Augustyna, powstałymi w latach sześćdziesiątych XV w. Interpretując je, Benozzo z pewnością skorzystał z sugestii o. Dominika Strambiego, człowieka bardzo wykształconego, doktora teologii, wytrawnego znawcy życia i dzieł św. Augustyna.

Benozzo przedstawił m.in. podróż Augustyna do Mediolanu opisaną w „Wyznaniach”, interpretując ją jako pielgrzymkę młodości w poszukiwaniu prawdziwej wiary. W tle pojawia się widok Rzymu,

gdzie wyraźnie widać Piramidę Cestiusza i Panteon. Podobnie jak na innych freskach Benozzo przedstawił tutaj współczesne mu postacie ze środowisk świeckich i duchownych, a w prawym dolnym rogu uwiecznił samego siebie.

To w odniesieniu do tego fresku pisał Jarosław Iwaszkiewicz: „Spójrzmy na trzech ludzi w kolorowych płaszczach, którzy stoją w lewym rogu sceny *Podróży*, frontem do widza. Jak oni głęboko myślą nad sprawami życia, chyba nad sprawami życia i śmierci, nie nad sprawami gospodarstwa i pieniędzy. (...) Jak cudowną rzeczą było tamto malarstwo, ile spraw można było w nim wyrazić”.

WŚRÓD OLIWNYCH GAJÓW

Autor „Sławy i chwały” polubił San Gimignano i chętnie pisał nie tylko o miasteczku, jego sztuce i klimacie, ale także o jego okolicy, po której chętnie spacerował, bacznie obserwując uroczą przyrodę: „Sam włóczyłem się naokoło San Gimignano w tym bardzo specyficznym pejzażu, pomiędzy gajami oliwnymi, gdzie stały młode oliwki o płomienistych zakończeniach gałązek i wysokie, od połowy pnia dopiero opierzone czarnymi piórami cyprysy” (*Toscana*). Gdzie indziej zauważał, że ludzie, których spotykał na ulicy, są tacy sami jak... na obrazach Benozza Gozzolego.

Na pamiątkę pobytów pisarza w San Gimignano i jego tekstów literackich związanych z tym miasteczkiem na placu przy kościele św. Augustyna umieszczono nie-

wielką tablicę w języku włoskim o następującej treści: „Poezji się nie pisze, poezją się mówi... Jarosław Iwaszkiewicz. Poeta polski. 1894–1976”

(nawiasem mówiąc, data śmierci została tutaj podana błędnie, wszak pisarz zmarł w roku 1980). O jego związkach z Toskanią i San Gimignano wiadomo powszechnie.

Zdecydowanie mniej rodaków odwiedzających to miasteczko wie, że urodził się tutaj, w roku 1437, niejaki Filippo Buonaccorsi, znany jako Kallimach. Kształcił się w Rzymie, gdzie zetknął się z ideami renesansu. Przebywał później przez pewien czas w Turcji, wreszcie osiadł na stałe w Polsce. Wybitny humanista, historyk, poeta i pisarz, był wykładowcą Akademii Krakowskiej, wychowawcą synów Kazimierza Jagiellończyka oraz jego doradcą politycznym, jak też doradcą króla Jana Olbrachta. Zmarł w Krakowie w 1496 r.

Warto więc ze wszech miar zajrzeć do tego średniowiecznego Manhattanu nawet na jeden dzień. Może i nam, oglądającym uroczą freski w tutejszych świątyniach, skłaniających do modlitwy i refleksji, spacerującym po wąskich średniowiecznych uliczkach, wreszcie smakującym odrobinę świeżego i dobrze schłodzonego lokalnego wina *Vernaccia di San Gimignano*, uda się odkryć sprawy i rzeczy, które już na zawsze staną się naszą własnością.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

fol. ks. Waldemar Turek

fol. ks. Waldemar Turek

Nadbużański Brok zaczyna wracać do łask wczasowiczów. Nie ma tu tłumów, jak nad morzem, jest plusk wody, cudowna przestrzeń Puszczy Białej i zawsze otwarty zabytkowy kościół św. Andrzeja.



Widok na rzekę Bug

fol. M. Kawalec

Na ścianie plebanijnej jadalni pośród map Wilna, Grodna, Krakowa i Warszawy wisí replika mapy Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1613 r., gdzie zaznaczona jest już miejscowość o nazwie Brok. Z okien pomieszczenia rozpościera się hipnotyzująca panorama rzeki Bug, na której nie robi wrażenia nawet 800-letnia historia parafii, bo płynie tam znacznie dłużej.

Podobno po przyjęciu przez Polskę chrztu mawiano, że do miejsca, gdzie płynie rzeka, jest Bóg, a dalej to już pogaństwo. Dziś rzeka Bug nie wyznacza już takich granic i zaprasza do letniego wypoczynku, który, choć nie stara się nawet konkurować z zagranicznymi kurortami, daje wytchnienie i znacznie więcej spokoju. Jeszcze pół wieku temu niepełna trzytysięczne miasto gościło w sezonie nawet pięć tysięcy osób, na plaży trudno było znaleźć miejsce na koc, domki wczaso-

we tętniły życiem, podobnie jak restauracje, gdzie serwowano świeże ryby. Wieczorami czas umilały letnikom dancingi i wydarzenia kulturalne.

– Kiedyś odpoczywały tutaj tłumy ludzi, z Warszawy, ale nie tylko. Prężnie funkcjonował ośrodek wczasowy Izby Rzemieślniczej, przyjeżdżali pracownicy Fabryki Kabli Ożarówskich, Rawaru czy Polskich Zakładów Optycznych, a także rodziny, które znajdowały noclegi w licznych pensjonatach i kwaterach prywatnych – wyjaśnia mieszkanka Dorota Borowa. – Niewielu mieszkańców Broku mogło wyżyć z rolnictwa, bo ziemie są skromne i raczej piaszczyste. Pozostała więc turystyka. Często się zdarzało, że kiedy zbliżał się sezon, ludzie opuszczali swoje domy lub pokoje i przygotowywali je dla letników, a sami szukali dachu nad głową u teściów czy szwagrów – dodaje.

We wspomnieniach dawnych turystów plaża była piaszczysta i bardzo ładna, a nad jej bezpieczeństwem czuwał ratownik. Niko nie dziwił widok znanych artystów w sklepowej kolejce. Brzegiem rzeki spacerowali Anna Dymna, Cezary Pazura czy Artur Orzech.

Przyszły jednak zmiany. Państwowe zakłady pracy plajtowały lub zostały sprywatyzowane. Nikt już nie przysyłał tu swoich pracowników. Letników prywatnych też

– O, nasz ksiądz prałat! – woła aktualny proboszcz na widok swojego poprzednika. – On to mógłby najwięcej powiedzieć na temat parafii! – dodaje i dalej idziemy już razem. – Szczęść Boże, panowie! – odpowiadają jednocześnie księża, kiedy grupa ludzi przecina nasz szlak. – To wybitne osobistości tej miejscowości – dodaje żartobliwie na widok mijanych parafian ks. Stanisław. Ponad trzydzieści lat spędził tu nad Bugiem. Połowę tego czasu jako proboszcz, a drugą jako senior. Przez te wszystkie lata poznał więc nie tylko parafian, ale także historię 800-letniej parafii i niemal 500-letniego kościoła.

– Jest taki dokument, w którym ksiądz Konrad Mazowiecki na początku XIII w. przekazuje Brok i osiemnaście przylegających wiosek biskupom plockim. Można tam przeczytać, że Brok jest osadą i ma drewniany kościół. Kolejny, tym razem mury, w stylu gotycko-renaansowym, został wybudowany staraniem biskupa plockiego Andrzeja Noskowskiego. W 1542 r. poświęcono kamień węgielny, a już trzy lata później odprawiono tam pierwszą Mszę Świętą. A kiedy został wyszykowany, umalowany i umeblowany, to konsekrowano go w 1560 r. – recytuje z pamięci dawny proboszcz.

Dawniej kościół pokryty był od góry do dołu freskami, z których ludzie, którzy nie

BÓG na wyciągnięcie ręki

ubywało. A Bug, być może z tęsknoty za nimi, nanosił coraz więcej mułu i wkrótce plaża, gdzie odpoczywały tysiące ludzi, zarosła i została zapomniana.

ORA ET LABORA

Sercem Broku zawsze był kościół św. Andrzeja Apostoła, który sąsiadując z Urzędem Miasta, wyznaczał centrum miejscowości. Dzisiaj nawet w sobotnie popołudnie ruchu na ulicach nie ma, na plaży jest pusto. Tylko kilka osób korzysta z uroków lata i ciepłej wody w płytkiej, choć miejscami rwącej rzece.

Niewielu tu młodych, bo po ukończeniu szkoły najczęściej opuszczają Brok i udają się do większych miast lub za granicę w poszukiwaniu lepszej przyszłości. – Na ich miejscu bym tu został! Kombinowałbym na wszystkie strony, żeby zostać – mówi proboszcz ks. Jarosław Hrynaskiewicz, oprowadzając mnie po mieście. Nagle przerywa, bo na końcu ulicy pojawia się lekko przygarbiona i wsparta na lasce, wciąż jednak wysoka postać ks. Stanisława Skarżyńskiego – proboszcza seniora.

fol. M. Kawalec

Sercem Broku zawsze był kościół, który sąsiadując z Urzędem Miasta, wyznaczał centrum miejscowości.



Kościół św. Andrzeja Apostoła

potrafiли czytać, poznawali Ewangelię. Nie wiele z nich zachowało się do obecnych czasów. Ostały się jedynie te XVI-wieczne, które niedawno odkryto na sklepieniu kościoła. Przyciągają one tutaj nie tylko turystów, ale czasem również studentów z Akademii Sztuk Pięknych.

– A to prawdziwe koła od żaren. Kiedyś za pomocą takich kół mielono ziarno na mąkę – wskazuje ks. Skarżyński na trawnik, gdzie porozrzucono ociosane na kształt koła wielkie kamienie. Kiedy ktoś przyjrzy się bliżej, dostrzeże, że łączą się one ze sobą za pomocą metalowych łańcuchów, a co dziesiąte koło jest znacznie większe. Małe kamienie od ręcznych żaren tworzą „zdrowaśki”, większe, kieratowe, którymi obracały konie – kolejne tajemnice różańca. Pośrodku zaś jest jeszcze jedno wielkie żarno od młyna. – Pomyślałem, żeby upamiętnić jubileusz 2000 r., ogłosiłem więc, że jeśli ktoś ma takie koło, to niech przywiezie je na plac kościelny, sam też przejechałem się po okolicy i pobierałem. Wkrótce było ich tyle, że pewnie dwa różańce by z tego powstały, ale wybraliśmy najładniejsze i ułożyliśmy wokół kapliczki Matki Bożej na Jej chwałę – tłumaczy ksiądz senior.

– I tłumaczymy teraz dzieciom o tej ciężkiej pracy przy mieleniu ziaren i o modlitwie, która od lat jest przy nich szeptana. Ora et labora – módl się i pracuj, a wtedy wszystko się ułoży – dodaje proboszcz.

PRACA U PODSTAW

Kiedy przekraczamy próg kościoła, dzwony zapraszają wiernych na wieczorną Mszę

Świątą. Wewnątrz świątyni, zważywszy, że jest dzień powszedni, modli się już dość duża grupa wiernych. Przywykli już zapewne do cennych złożonych ołtarzy, kunsztownych malowideł, witraży czy zabytkowych siedmioletnich organów.

Jak zaznacza ks. Hrynaskiewicz, większość wykonywanych prac remontowych czy artystycznych powierzano miejscowym artystom i rzemieślnikom. Krótko i dosadnie wyjaśnia to ks. Skarżyński: – Miałem taką zasadę, żeby jeśli to możliwe, to swoimi się posługiwać, bo będzie się taki człowiek musiał liczyć nie tylko z księdzem, ale i całą parafią. Jego dzieciom i wnukom jeszcze by wypominali, gdyby coś spaskudził.

– Z tą posadzką też miałem przygodę, bo nosiłem się już z zamiarem wymiany starych, popróżniałych desek, ale nie miałem skąd wziąć nowego materiału. Pewnego dnia gościłem tu jednak studentów, z których jeden powiedział, że pracuje u człowieka, który ma tego marmuru dużo i nie wie, co z nim zrobić, więc gotów jest go niedrogo sprzedać. Udało się i tak oto mamy posadzkę z polerowanego marmuru – uśmiecha się ks. Skarżyński, wspominając entuzjazm, który pojawił się po objęciu przez niego parafii. Każdy pomagał jak mógł, jedni dawali w ofierze pieniądze, inni swoją pracę. Skonolidowali się w słusznym celu, bo kościół po latach wymagał ręki dobrego gospodarza.

Wskazując na różaniec z żaren, mówimy dzieciom o ciężkiej pracy przy mieleniu i o modlitwie, która od lat jest przy nich szeptana – mówi ks. Hrynaskiewicz.

Innym razem ks. Stanisław ogłosił, żeby bardziej majątne rodziny ufundowały kilka obrazów Matki Bożej, bo – jak wyjaśniał – Maryja jest jedna, ale tronów ma tysiące.

Zgłosiło się dużo rodzin. I wkrótce zawisły wizerunki Matki Bożej z Ostrej Bramy, Łomży, Wąsewa, Lichenia. A kiedy zabrakło miejsca i obrazów, to kolejni kupowali ornaty w różnych kolorach. Jak mówią miejscowi, ksiądz prałat jest tu autorytetem nie do podważenia.

I nie od dziś wiadomo, że można się z nim nie zgadzać, można polemizować, ale na pewno jego słowa trzeba przemyśleć, bo to mówi ksiądz prałat, który poświęcił tej parafii trzydzieści lat życia.

DROGA DO BUGU

W ostatnich latach staraniem kolejnych burmistrzów Brok wraca do łask. Kapryśna rzeka, która w okresie większych deszczów zalewa okoliczne pola, a czasem zagląda również do pobliskich gospodarstw, powoli daje się ujarzmić i zaprasza coraz więcej osób spragnionych wypoczynku, a także tych znudzonych zagranicznymi kurortami.

– Tu jest tak swojsko i spokojnie, czuję się jak u siebie. Nie ma tłumów, co zawsze przeszkadzało mi nad morzem, a mam lekki wiatr, plusk wody i cudowną przestrzeń Puszczy Białej. A jeśli dodać, że z Warszawy jadę tu około godziny, to nic więcej mi już nie trzeba – zachwycą się pani Teresa. – Przyjeżdżałam tu jako dzieciak z bratem i rodzicami i spędzałam bite dwa tygodnie na plaży. Mieszkaliśmy w takim domu za rogiem. Piękne czasy, które przypominam sobie teraz na emeryturze – dodaje.

Powoli ruszają też kolonie i obozy. Do odrestaurowanych domów wczasowych przyjeżdża coraz więcej grup zorganizowanych. Tym, którzy przyjeżdżają na weekend, Brok oferuje spacer po nowych bulwarach, park linowy i dobre restauracje z lokalnymi przysmakami. Ci, którzy zdecydują się zostać na dłużej, mogą zorganizować sobie wycieczki rowerowe czy wędkowanie po drugiej – „cichszej” i „nieuczesanej” – stronie Bugu.

– To, co jeszcze warto byłoby zrobić, to odkryć Bug, jako atrakcję z wyższej półki. Dla kajakarzy i miłośników przyrody to wspaniałe miejsce – przekonuje ks. Jarosław Hrynaskiewicz. – Niektórzy mówią, że to niebezpieczna rzeka, ale uważam, że niektóre drogi są bardziej niebezpieczne. Warto tu przyjechać, żeby odpocząć i przemyśleć swoje życie, bo jak to mówią – to jedyna parafia, gdzie Bug jest na wyciągnięcie ręki. Bóg też.

Marta Kawalec



Aktualny proboszcz ks. Jarosław Hrynaskiewicz (z prawej) i jego poprzednik ks. Stanisław Skarżyński

foto: M. Kawalec

Dlaczego Jan Paweł II wydał encyklikę „Slavorum Apostoli”?

Jan Paweł II już na początku pontyfikatu wprowadził do międzynarodowego porządku społecznego dwie ważne idee. Po pierwsze, był przekonany, że świat nie może być stale podzielony na dwa przeciwstawne bloki światopoglądowe, a komunizm, dekonstruujący Europę Środkową i Wschodnią, musi upaść. Po drugie, uważał, że obie tradycje chrześcijańskie – wschodnia, wywodząca się z Konstantynopola, i zachodnia, z Rzymu – są dla Europy bogactwem, dlatego obie powinny stać się podstawą odnowy duchowej społeczeństwa naszego kontynentu. Uważał postępowanie i sposób działania świętych Cyryla i Metodego za wzory zachowań dla chrześcijan w naszych czasach. Identyfikował je jako modelowy przykład tworzenia komunii w Kościele i różnorodnym społeczeństwie.

Tym samym encyklika ta wyznaczyła drogę, jaką Jan Paweł II wybrał dla starego świata – nierozdzielność Europy i chrześcijaństwa, kultury i Kościoła. Poprzez nią sformułował także swoje przekonanie o możliwym przekształcaniu Europy w duchu idei jedności i braterstwa.

Idea słowiańskości była wcześniej obecna w życiu papieża Polaka?

Zainteresowanie Karola Wojtyły słowiańskością pojawiło się już w wieku szkolnym, kiedy spotkał się z twórczością Cypriana Kamila Norwida. Wiersze tego właśnie poety wybierał zwykle do recytacji w konkursach gimnazjalnych.



foto: archiwum rozmówcy

Słowiańska jedność

Z prof. **Dominiką Żukowską-Gardzińską** rozmawia Patryk Lubryczyński

Jako papież najczęściej cytował właśnie Norwida, czerpiąc od niego dwa motywy: budowanie pomostów między ludźmi i Bogiem oraz wielkość moralną Słowian (kluczowe są tu wiersze „Słowianin” czy „Do publicystów Moskwy”). Młody Wojtyła musiał też zapewne pozostawać pod wpływem Juliusza Słowackiego i jego wiersza „Słowiański Papież”: „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza / W ogromny dzwon, / Dla słowiańskiego oto papieża / Otworzył tron”.

Jako papież po raz pierwszy ujawnił ideę słowiańską w homilii gnieźnieńskiej, wygłoszonej na Wzgórzu Lecha 3 czerwca 1979 r., mówiąc, że potrzeba, „ażeby papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu”.

Przemówienie to odczytywane jest jako program powrotu narodów słowiańskich do ich kulturowych, duchowych,

a przede wszystkim etnicznych korzeni. Papież zwracał tam szczególną uwagę na znaczenie języka w budowaniu wspólnoty, tym bardziej gdy za pomocą słów współtworzy się dziedzictwo chrześcijańskiej Europy.

Ślady słowiańskich inspiracji Karola Wojtyły odnajdziemy także w jego twórczości literackiej?

Karol Wojtyła w swojej wczesnej twórczości literackiej sięgał do wątków

Dr hab. Dominika Żukowska-Gardzińska, prof. UKSW – wykładowca Wydziału Teologicznego UKSW, naukowo zajmuje się dziedzictwem Jana Pawła II, szczególnie jego teologią ciała i antropologią.

słowiańskich. W 1939 r. napisał „Psałterz renesansowy” („Księga słowiańska”), gdzie mówił o swojej słowiańskiej duszy, celebrującej wolność i tęsknotę za spotkaniem z transcendencją uobecnioną w ziemi słowiańskiej. W jego wierszach nawet Chrystus w najświętszym sakramencie jest nazywany „Ciałem słowiańskim”, a w VIII „Księdze słowiańskiej” używa słów: „w mon-strancji słowiański niosą Sakrament”. Poetycko opisuje takie wartości, jak wolność i bezpieczeństwo domowego ogniska. Nadaje im rangę mitu słowiańskiego. Mitu rozumianego jako pierwotna prawda, która buduje tożsamość, podtrzymuje więzi społeczne.

Karol Wojtyła był więc w pewnym sensie spadkobiercą słowiańskiego romantyzmu, co niewątpliwie miało wpływ na uformowanie się jego idei słowiańskiej i sposób jej upowszechniania.

Wiele miejsca Jan Paweł II poświęca w encyklice relacji między Ewangelią a kulturą...

Tak, pontyfikat Jana Pawła II był szczególnie pod względem refleksji na temat kultury. Przestrzeń kultury była dla niego dziedziną, w której, jak powiedział w 1976 r. do Kolegium Kardynalskiego, „toczy się gra o przyszłość Kościoła i świata”. Za kluczową wypowiedź papieża na temat kultury uważa się jego wystąpienie w siedzibie UNESCO w 1980 r., kiedy mówił, że „kultura jest właściwym sposobem bytowania człowieka”.

Zadaniem kultury jest humanizacja, to znaczy działanie na rzecz integralnego rozwoju człowieka, w którym spotykają się jego wymiar duchowy, cielesny, indywidualny, społeczny, transcendentny. Kultura byłaby więc środowiskiem, w którym osoba ma możliwość wszechstronnie się rozwijać. Kultura wynosi człowieka poprzez kształtowanie jego myślenia. Porządkuje wartości, formuje sumienie, buduje rzeczywistość, w której może realizować się społeczna natura człowieka. Z tego powodu więź między Ewangelią a kulturą jest w dziedzictwie papieża tak jednoznaczna.

Papież podkreśla, że w dziele ewangelizacji, którego dokonali Cyryl i Metody, zawiera się prototyp „inkulturacji”. O co w tym chodzi?

Praca świętych Cyryla i Metodego nie polegała tylko na ewangelizacji Słowian, ale na sposobie, w jaki to czynili (w poszanowaniu każdego życia, bez niszczenia kultury, bez eliminacji). Wyprzedzili tym samym postanowienia Soboru Watykańskiego II w kwestii inkulturacji, rozumianej jako włączenie orędzia ewangelicznego w poszczególne kultury. I rzeczywiście, Jan Paweł II wskazał, że takie cechy braci Cyryla i Metodego, jak poszanowanie dla osób i bezinteresowna troska o ich dobro, stanowią podstawę dla dzisiejszej inkulturacji.

Bracia podjęli trudne dzieło przekładu tekstów Pisma Świętego, które znali w języku greckim, na język ludów słowiańskich. W realizacji tej misji pomagała im dobra znajomość własnej kultury, ale równocześnie otwartość na nowe wartości niesione przez język, obyczaje i tradycje ludów słowiańskich. Cechą Apostołów Słowian, którą Jan Paweł II szczególnie podkreślił w encyklice, był pokojowy sposób budowania wspólnoty Kościoła – jako jednego, świętego i powszechnego.

Jan Paweł II zauważa, że Cyryl i Metody niosą orędzie aktualne również dla naszej epoki. Co w związku z tym proponuje dla kształtowania tożsamości europejskiej?

W roku 1980 r. Listem apostolskim „Egregiae virtutis” papież ustanowił misjonarzy Cyryla i Metodego współpatronami kontynentu europejskiego. W tradycji kultury chrześcijańskiej powołanie kogoś spośród świętych Kościoła katolickiego na patrona kontynentu ma niezwykle istotne znaczenie. Wskazuje drogę Europie, która poprzez wzorce konkretnych świętych ma dokonywać nowej ewangelizacji i uszanować wartości każdej narodowej kultury.

W wielu swoich wypowiedziach Jan Paweł II wskazywał, jak rozumie tożsamość europejską. Mieszczą się w niej współzależne od siebie pojęcia „wolność” i „prawa człowieka”. Ich wyrazicielami byli zresztą właśnie Cyryl i Metody. Myśląc

o tożsamości europejskiej, wyrażał przekonanie, że każdy człowiek jest osobą ludzką i zawiera w sobie transcendencję. Ten duchowy wymiar naszego życia sprawia, że człowiek nie może być traktowany w kategoriach użyteczności. To w wolności osoby i w zakresie przestrzegania tej wolności widać, czy traktujemy człowieka podmiotowo. Wydaje mi się, że taki opis tożsamości europejskiej leży u podstaw myśli papieskiej.

Czym była idea dialogu dla Jana Pawła II?

Sednem dialogu dla Karola Wojtyły – Jana Pawła II jest prowadzenie go dla urzeczywistnienia prawdy, nie zaś, jak zwykło się mówić w obszarze kultury popularnej, dla budowania porozumienia i zażegnania konfliktów. Podstawowym założeniem dialogu jest dla papieża poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka. Jan Paweł II twierdził, że praca na rzecz dialogu prowadzi do utrwalania pokoju oraz pojednania i zrozumienia. Zdecydowanie głosił, że w dialogu międzyreligijnym i międzykulturowym, bez względu na różnice poglądów, w centrum powinno być jedno – człowiek. Dialog byłby więc sposobem realizacji przykazania miłości. Walka i chęć wygranej, która zwykle towarzyszy konfliktom, dzięki postawie dialogu humanizuje ten spór przez przeniesienie niezgodności poglądów na płaszczyznę idei, pojęć, a nie niechęci czy często wręcz nienawiści do samego człowieka.

W jaki sposób papież Polak rozumiał powszechność, czyli katolickość Kościoła?

Temu tematowi papież poświęcił numery 18 i 19 encykliki. Katolickość Kościoła opisuje według kilku kryteriów. Po pierwsze, że nie jest ona oderwana od historii człowieka i narodu; że wspiera równość i braterstwo w wierze; jest współodpowiedzialnością za dobro wspólne; realizuje się poprzez poszukiwanie dróg do zjednoczenia ludzi; wymaga bycia świadomym własnej tożsamości chrześcijańskiej. Chociażby z perspektywy tych punktów widzimy, że temat encykliki „Slavorum Apostoli” wykracza daleko poza dzieło Cyryla i Metodego i wciąż jest dokumentem o głębokim, aktualnym przekazie.

Sednem dialogu dla Karola Wojtyły – Jana Pawła II jest prowadzenie go dla urzeczywistnienia prawdy.





fol. xhz

WYJĄTKOWA CHWILA

Słuchając fragmentu Ewangelii o przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor, możemy mieć przeświadczenie, że nigdy takiego momentu nie doświadczymy. Kto z nas zobaczył kiedyś przemienionego Jezusa? Kto z nas zobaczył Go tak fizycznie w 3D, i to jeszcze w takich okolicznościach, o jakich słyszeliśmy – biała szata i starotestamentalne postacie?

Słyszymy opis tego obrazu i mówimy: To jest piękne i wzruszające, ale to nie jest o mnie. Jak mam się w tej Ewangelii odnaleźć? Myślę, że robimy to trochę za szybko. Często zbyt wcześnie rezygnujemy z takiego myślenia o swoim życiu i swoich doświadczeniach, w których także objawia się Bóg ze swoją mocą.

Kilka tygodni temu rozmawiałem z pewnym człowiekiem, który był chory na depresję. Bał się o tym powiedzieć swoim najbliższym, myśląc, że zniszczy to obraz jego osoby. Mimo wszystko przełamał się i zdecydował się poinformować bliskich o zaistniałej sytuacji. Mówił to z ogromnym niepokojem, przyznając się do pewnej słabości, ale nade wszystko cierpienia, jakie ma w swoim życiu. Jego zdziwienie było ogromne, ponieważ żona i córki przyjęły go z wielką wrażliwością, czułością i wsparciem. Co więcej, same zaczęły się dzielić swoimi trudnościami. Człowiek ten na zakończenie rozmowy powiedział, że nigdy nie czuł się tak blisko ze swoimi krewnymi, jak w tym momencie, gdy opowiadali sobie wzajemnie o swoich problemach i trudnościach.

To właśnie było objawienie Boga dla tego konkretnego człowieka. Pan pokazał swoją siłę i miłość przez słabość. Myśląc o przemienieniu i o tym, co związane jest z takim widzeniem Jezusa, sądzimy, że musi dokonać się ono co najmniej w towarzystwie chórów anielskich jako manifestacja ogromnej siły i potęgi. A przecież może być też pokazaniem swojej największej słabości.

Wejście na górę Tabor wiąże się z jakimś trudem. Będąc tam w tym roku, uświadomiłem sobie, że Tabor to metafora naszego życia duchowego. Podczas wspinaczki na drodze wiary każdy ma swój czas odpoczynku, bardzo szczególny i intymny moment z Panem Bogiem. Może to być ulubiona modlitwa, miejsce lub pora na medytację, które pozwalają na chwilę „zapomnieć” o męczącej i monotonnej codzienności. Jednak z góry Przemienienia trzeba kiedyś zejść, bo nie sztuką jest uciekać od problemów życia, ale prawdziwym wysiłkiem jest i w problemach trwać z Jezusem.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

6 sierpnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Daniela

7, 9-10. 13-14

Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła z płonącego ognia. Strumień ognia się rozlewał i wypływał od Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi. Patrzyłem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

Psalm responsoryjny

97, 1-2. 5-6. 9

Refren: Pan Bóg króluje ponad całą ziemią.

Pan króluje, wesel się, ziemio,
radujcie się, liczne wyspy!
Obłok i ciemność wokół Niego,
prawo i sprawiedliwość podstawą Jego tronu.

Góry jak воск topnieją przed obliczem Pana,
przed obliczem Władcy całej ziemi.
Jego sprawiedliwość rozgłaszają niebiosy,
i wszystkie ludy widzą Jego chwałę.

Ponad całą ziemię
Ty jesteś wywyższony
i nieskończenie wyższy
od wszystkich bogów.

Czytanie z Drugiego Listu św. Piotra Apostoła

1, 16-19

Najmilsi: Nie za wymyślonymi mitami postępowałeś wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjdzie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ale jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: „To jest mój Syn umiłowany, w którym sobie upodobałem”. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej.

Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, i dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

To jest mój Syn umiłowany,
w którym mam upodobanie,
Jego słuchajcie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

17, 1-9

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasza, rozmawiający z Nim.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 7 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Sykstusa II, papieża, i Towarzyszy, męczenników, albo wspomnienie św. Kajetana, prezbitera, albo wspomnienie bł. Edmunda Bojanowskiego
Czytania mszalne: Lb 11, 4b-15; Ps 81, 12-17; Mt 14, 13-21

Wtorek, 8 sierpnia

Wspomnienie św. Dominika, prezbitera
Czytania mszalne: Lb 12, 1-13; Ps 51, 3-7. 12-13; Mt 14, 22-36

Środa, 9 sierpnia

Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, patronki Europy
Czytania mszalne: Oz 2. 16b. 17b. 21-22; Ps 45, 11-12. 14-17; Mt 25, 1-13

Czwartek, 10 sierpnia

Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
Czytania mszalne: 2 Kor 9, 6-10 albo Mdr 3, 1-9; Ps 112, 1b-2. 5-9; J 12, 24-26

Piątek, 11 sierpnia

Wspomnienie św. Klary, dziewicy
Czytania mszalne: Pwt 4, 32-40; Ps 77, 12-16. 21; Mt 16, 24-28

Sobota, 12 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy
Czytania mszalne: Pwt 6, 4-13; Ps 18, 2-4. 47. 51; Mt 17, 14-20



foto: PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

DROGOCENNĄ PERŁĄ JEST JEZUS

Ważne jest, aby umieć znaleźć to, co ma znaczenie: uczyć się rozpoznawania cennych pereł życia i odróżniania ich od świecidełek. Nie marnujemy czasu i wolności na błache rzeczy, rozrywki, które pozostawiają nas pustymi wewnątrz, podczas gdy życie oferuje nam każdego dnia cenną perłę spotkania z Bogiem i z innymi! Konieczna jest umiejętność jej rozpoznania; rozpoznania, żeby ją znaleźć.

Ostatni czyn kupca: kupuje perłę. Zdając sobie sprawę z jej ogromnej wartości, sprzedaje wszystko, poświęca wszelkie dobro, aby ją zdobyć. Radykalnie zmienia inwentarz swojego magazynu; nie ma już nic oprócz tej perły: jest ona jego jedynym bogactwem, sensem jego teraźniejszości i przyszłości. To jest także zaproszenie dla nas. Ale czym jest ta perła, dla której można wyrzec się wszystkiego, ta, o której mówi do nas Pan? Tą perłą jest On sam, Pan. Trzeba szukać Pana i znajdować Pana, spotykać Pana, żyć z Panem. Jezus jest perłą: On jest drogocenną perłą życia, której należy szukać, którą należy znaleźć i uczynić swoją. Warto zainwestować w Niego wszystko, ponieważ kiedy spotykamy Chrystusa, życie się zmienia. Spotykasz Chrystusa, a On w ten sposób zmienia ci życie. (...)

Czy w moim życiu poszukuję? Czy czuję się w porządku, człowiekiem sukcesu, usatysfakcjonowanym, czy też coraz bardziej pragnę dobra, czy jestem na duchowej emeryturze? Jakże wielu młodych wciąż jest na emeryturze! Druga czynność, znajdowanie: czy uprawiam się w rozeznawaniu tego, co jest dobre i pochodzi od Boga, wiedząc, jak wyrzec się tego, co przeciwnie – pozostawia mi niewiele lub nic? Wreszcie, kupowanie: czy potrafię poświęcać się dla Jezusa? Czy jest On dla mnie na pierwszym miejscu, czy jest największym dobrem w życiu? Dobrze byłoby powiedzieć Mu dzisiaj: Jezu, Ty jesteś największym dobrem. Niech każdy powie to teraz w swym sercu: Jezu, jesteś moim największym dobrem.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 30 lipca

PROŚBY O MODLITWĘ

Nie ustawajmy w modlitwie za udręczoną Ukrainę, gdzie wojna niszczy wszystko, nawet zboże. Jest to poważna obraza Boga, ponieważ zboże jest Jego darem, żeby nakarmić ludzkość, a wołanie milionów braci i sióstr, którzy cierpią głód, wznosi się do nieba. Apeluję do moich braci, władz Federacji Rosyjskiej, aby została przywrócona inicjatywa Morza Czarnego, a zboże mogło być bezpiecznie transportowane.

4 sierpnia miną trzy lata od niszczącego wybuchu w porcie w Bejrucie. Ponawiam moją modlitwę za ofiary i ich rodziny, które dążą do prawdy i sprawiedliwości. (...)

Proszę, abyście mnie wspierali waszymi modlitwami podczas mojej podróży do Portugalii, która rozpocznie się w najbliższą środę z okazji Światowych Dni Młodzieży.

Po modlitwie „Anioł Pański” 30 lipca

Jak co roku 6 sierpnia wyrusza Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę. Tak jest od 312 lat, choć wiele razy starano się temu przeszkodzić.

Nie jest to najstarsza doroczna pielgrzymka na Jasną Górę. Palma pierwszeństwa należy do gliwiczian, którzy do Częstochowy zaczęli wędrować w 1626 r. Właśnie wtedy, podczas oblężenia miasta przez Duńczyków w czasie wojny trzydziestoletniej, poczynili ślub, że w razie odparcia wrogów będą co roku pielgrzymować do sanktuarium Czarnej Madonny. Dzięki bohaterskiej obronie miasta oblężenie przeciągało się tak długo, że wreszcie agresorzy musieli zrezygnować. Podanie głosi, że gliwiczanie widzieli Matkę Bożą rozciągającą nad miastem swój płaszcz. Aż do 1795 r. udawało się dopełnić ślubu, wtedy jednak trwające od dziesięcioleci represje pruskich władz wobec pielgrzymów przyniosły taki skutek, że gliwiczanie przenieśli dziękczynną pielgrzymkę na Górę Świętej Anny.

Starsza o pół wieku jest również pielgrzymka wyruszająca z warszawskiego dzielnicy Kamionka. Po raz pierwszy wyruszyła na Jasną Górę w roku 1657, w podziękowaniu Matce Bożej za śluby Jana Kazimierza i ocalenie Polski ze szwedzkiego potopu.

Pielgrzymka z lewobrzeżnej Warszawy zaczęła wyruszać później, bo w 1711 r., ale za to organizowana jest nieprzerwanie aż do dziś. Raz zdarzyło się tylko, że nie dotarła na Jasną Górę. W 1792 r. pod wsią Krasice wymordowano wszystkich pielgrzymów. Masakry dokonały wojska którejs z armii zaborczych – Prus lub Rosji, bo te państwa rywalizowały wówczas o władzę nad częstochowską twierdzą. Jeszcze wiele razy miało się okazać, że podtrzymanie tej tradycji musi kosztować. Warszawiacy byli jednak zdeterminowani – zobowiązywał ich do tego złożony ślub.

DZUMA

Na początku XVIII w. w wielu miejscach Rzeczypospolitej wybuchła epidemia dżumy. Choroba budziła strach nie tylko z powodu wielkiej liczby zmarłych, ale także przez napawające wstrętem objawy. Dżuma dziesiątkowała również Warszawę: „po polu ludzie padają, trupów psy



foto: Episkopat NewsFlickr

Doroczny trud

Ignacy Masny

pożerają, nogi i ręce po ulicach rozwłóczą, i choć ich gęsto strzelają, nie wiedzieć skąd się biorą” – relacjonowano. „(...) rachują już na 6/m (6 tys.) blisko ludzi wymarłych w całej Warszawie (...), u OO. Dominikanów w klasztorze na Nowym Mieście czterech księży nagle umarło słuchając spowiedzi ludzi różnych, kościoły pozamykane niemal wszystkie”. Epidemia wracała do Warszawy od 1708 do 1712 r. i zabrała około połowy mieszkańców stolicy, którą zamieszkiwało wcześniej około 40 tys. osób.

W 1711 r. przeor warszawskich paulinów zorganizował pielgrzymkę na Jasną Górę w intencji zakończenia zarazy. W pielgrzymce szli świeccy członkowie Bractwa Pana Jezusa Świętorańskiego. Dwudziestu mężczyzn niosło srebrne wotum przedstawiające Ducha Świętego i Matkę Boską Częstochowską oraz miasto Warszawę i jej godło – Syrenę. Na wotum widniał łaciński napis: „Wspomnij, Panie, na najdroższe Pięć Ran Swoich, jak również na Najchwałebniejszą Pannę a Matkę Twą Maryję, jaśniejącą na polskiej Jasnej Górze cudami i zwycięstwami; pomnij na naszych świętych patronów (...) i nie odmawiaj nam swego miłosierdzia podczas obecnej zarazy”. Pątnicy ślubowali, że jeśli dżuma wygaśnie, będą piel-

grzymować co roku. Kolejna pielgrzymka wyruszała rok później już z miasta wolnego od śmiertelnej choroby.

ŚWIECKA TRADYCJA

Do tradycji warszawskiej pielgrzymki pieszej należało, że była ona organizowana i prowadzona przez przewodników świeckich. Odpowiadało za nią Bractwo Pięciorańskie przy kościele św. Ducha, na początku XX w. przekształcone w Towarzystwo Pątnicze. Często wśród pielgrzymujących nie było wcale duchownych, co zresztą nie stanowiło wyjątku w ruchu pątniczym w XIX w. Księża nie mogli na tak wiele dni opuszczać swoich parafii. Były też okresy, kiedy udziału duchownych w pielgrzymkach zabraniali zaborcy. Dopiero w 1912 r. biskupi zaczęli bardziej zdecydowanie zachęcać duchownych do przewodniczenia pielgrzymkom.

Niezrównany opis pielgrzymki na Jasną Górę z końca XIX w. zostawił nasz noblista, Władysław Reymont (który zresztą poważnie rozważał wstąpienie do zakonu paulinów). Co prawda, szedł on w pielgrzymce warszawsko-praskiej, która nieco różniła się od warszawskiej – przede wszystkim pochodzeniem społecznym pątników. Mimo to reportaż Reymonta „Pielgrzymka do Jasnej Góry” z 1894 r. jest nieocenionym źródłem wiedzy o warszawskim ruchu pątniczym.

Pielgrzymów w Warszawie odprawiał kapłan, jednak większość pątników nie mieściła się w kościele i z trudem mogła wyłapać pojedyncze słowa kazania. Podobnie działo się w innych kościołach na trasie. Kontakt z księżmi był ograniczony, nie znaczy to jednak, że pielgrzymi nie słuchali kazań. Świecki przewodnik – „starszy brat” – kierował modlitwami, ale i pobudzał wiernych przemowami: „Mówią mi, że wczoraj starszy brat zauważył w kilku miejscach swawolę, więc chce ją skarcieć (...)” – pisał Reymont. „«Grześniki jesteście bez upamiętania i takie chcecie dojść do Ty Najświętszej Matuchny! (...)» Wołał ogromnym patetycznym głosem, a płacze z wolna podnosiły się coraz gęstsze i coraz gęściej klękali ludzie i bili się w piersi i kajali przed Panem”. Taki mieliśmy laikat w XIX-wiecznej Polsce.

MIMO REPRESJI

„Jesteśmy w mocy wroga. Modlę się o cud (...). Na świtaniu słyszę przeplatany płaczem śpiew babinki na dole przed szczytem. Cicho... Jakaś ta cisza złowroga” – zanotował o. Pius Sawicki, paulin z Jasnej Góry, 3 września 1939 r. Klasztor został zajęty przez Niemców. Nie zakazano wiernym wstępu do sanktuarium, ale nałożono surowe ograniczenia. Za ich łamanie zakonnikom groziła kara śmierci.

Warszawska Pielgrzymka Piesza, by kontynuować tradycję, musiała przejść do

konspiracji. Determinacja, by za wszelką cenę podtrzymać ciągłość pielgrzymowania, sprawiła, że nawet w 1944 r., kiedy w Warszawie wybuchło powstanie, pojedyncze osoby lub niewielkie grupy wyruszyły w drogę. Jedną z pątniczek wspominała później: „Szłam tą samą trasą i od ludzi po drodze dowiadywałam się, że pielgrzymka idzie do Częstochowy, lecz w małych grupkach, po kilka osób”.

Po wojnie pielgrzymki znów zaczęły gromadzić tłumy, choć bardzo szybko komunistyczne władze zaczęły szykować ich organizatorów na wszelkie możliwe sposoby. Na początku lat 60., w czasie przygotowań do milenium chrztu Polski, Warszawska Pielgrzymka Piesza gromadziła nawet 6 tys. osób. Był to czas otwartej wojny komunistycznej partii z Kościołem i władza nie przebiegała w środkach, żeby zakończyć tak żywotną, choć przeszło 250-letnią tradycję.

W 1963 r. Warszawska Pielgrzymka Piesza nie otrzymała pozwolenia na wyjazd. Pretekstem była czarna oспа, rzekomo panująca na drodze do Częstochowy. Mimo to 4 tys. pątników wyruszyło ze stolicy, jak zwykle z bagażami na wozach drabiniastych ciągniętych przez konie. Milicjanci utrudniali podróż w naj-

bardziej prymitywny sposób – wysypywali pątnikom piach do zupy, kazali zamykać sklepy, by pielgrzymi nie mogli uzupełnić zapasów. Według wspomnień o. Melchiora Królika, ówczesnego dyrektora pielgrzymki, władze przysłały nawet służbę zdrowia, żeby szczepić uczestników na czarną oспę. Jednocześnie milicja spisywała pielgrzymów, szukając kapłanów

(pielgrzymujących oczywiście incognito). Wszystkie wozy z bagażami musiały na polecenie milicji zawrócić do Warszawy. „A mimo wszystko przeszliśmy” –

wspominał o. Królik. Na Jasnej Górze prymas Stefan Wyszyński witał warszawiaków ubranych w tę samą, wysłużoną odzież, którą mieli na sobie pierwszego dnia pielgrzymki.

Szykanami władze PRL osiągały skutek odwrotny do zamierzonego – Warszawska Pielgrzymka Piesza tylko zyskiwała na popularności. W czasach pontyfikatu św. Jana Pawła II szło w niej nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi z kraju i z zagranicy. W tym roku wyrusza ona po raz 312. Kolejny raz pątnicy zaniosą przed oblicze Matki nie tylko swoje osobiste intencje, ale także jedną z najpiękniejszych tradycji polskiej stolicy.



Wybrani i posłani

„Rodzina jest powołana do budowania Królestwa Bożego w dziejach, poprzez udział w życiu i posłannictwie Kościoła”.

Jan Paweł II, „Familiaris consortio”, nr 49

Do refleksji

Jesteśmy, jak mówi List do Efezjan, zbudowani na fundamencie apostołów (gr. ‘wysłanników’), których Chrystus wybrał i posłał, by głosili Ewangelię. Wierny przymierzu dobry Ojciec obiecał, że będzie dawał swojemu ludowi pasterzy według Jego serca. Dziś, po dwóch tysiącach lat tej sztafety ewangelizacyjnej, wyswięceni biskupi są powoływani przez Pana, by – jak ojcowie w rodzinie – dbać o wspólnoty wierzących. „Biskupem jestem dla was, chrześcijaninem jestem razem z wami. Tamto jest przyjętym obowiązkiem, to łaska. Tamto wystawia na niebezpieczeństwo, to przynosi zbawienie” (św. Augustyn, Kazanie 340).

Kościół jest apostołski, ponieważ pozostaje, przez następców św. Piotra i apostołów, w komunii wiary i życia ze swoim początkiem oraz jest posłany na cały świat. Rzecz w tym, by odkryć, że my wszyscy na różne sposoby uczestniczymy w tym posłaniu (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 863). To dopiero Dobra Nowina – jesteśmy apostołami powołanymi do głoszenia zbawienia w Jezusie Chrystusie, idąc blisko pasterzy, którzy pachną swoją owczarnią.

Podobnie jak w rodzinie, gdzie odgrywamy różne role i w zależności od wieku, dojrzałości, umiejętności, darów, posiadanych zasobów czy okoliczności w różnym stopniu angażujemy się w życie naszego wspólnego domu, tak dzięki Duchowi Świętemu nasze apostołstwo może się przejawiać w niezliczonej mnogości form, zawsze jednak miłość, czerpana z sakramentów – przede wszystkim z Eucharystii – jest istotą i siłą napędową naszego życia w Kościele.

Zadania:

- Czy znamy i kochamy naszego biskupa, proboszcza naszej parafii?
- Czy i w jaki sposób nasza rodzina uczestniczy w posłannictwie Kościoła?
- Czy uważam się za apostoła? Jak na co dzień rozszerzam Królestwo Boże?
- Pomódl się za swojego biskupa, proboszcza, duszpasterza.



O Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego



dr hab. Tomasz Korpysz

Nie mogę w tej rubryce nie odnotować ukazania się bardzo ważnego (nie tylko dla językoznawców) dzieła, jakim jest *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* autorstwa Piotra Müldnera-Nieckiego i Łukasza Müldnera-Nieckiego.

Ta bardzo obszerna publikacja (prawie 1200 stron!) nosi znamienity podtytuł *Pomoc dla piszących*, jest więc skierowana nie tylko do specjalistów czy nauczycieli i uczniów, lecz także do wszystkich tych, którzy w jakiś sposób zajmują się słowem (dodałbym, że także mówionym). Zanim jednak przybliżyę sam słownik, chciałbym kilka słów poświęcić jego autorom, jest to bowiem duet dość niezwykły.

Piotr Müldner-Nieckiowski to lekarz, językoznawca, wydawca, poeta i pisarz. Kiedy był praktykującym lekarzem internistą, uzyskał stopień doktora nauk medycznych i przez pewien czas był pracownikiem Akademii Medycznej w Warszawie (Zakład Historii Medycyny i Farmacji) oraz redaktorem naczelnym Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich. W roku 1987 założył Agencję Usług Literacko-Artystycznych (AULA), którą następnie przekształcił w wydawnictwo Aula. Od roku 2000 pracował na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie założył i prowadził Zakład Edytorstwa i Krytyki Tekstu oraz Podyplomowe Studium Edytorstwa Współczesnego. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w zakresie językoznawstwa za prace dotyczące frazeologii. Jest to także znany literat: poeta, prozaik, dramatopisarz, autor licznych słuchowisk radiowych.

Łukasz Müldner-Nieckiowski (prywatnie – syn Piotra) to doktor nauk medycznych, lekarz psychiatra, seksuolog, psychoterapeu-

ta i psychoanalityk. Prowadzi wykłady i warsztaty m.in. z zakresu psychoanalizy, dialogu terapeutycznego, terapii grupowej i leczenia zaburzeń seksualnych. Jest prezesem Polskiego Towarzystwa Psychoanalizy Jungowskiej oraz przewodniczącym Zarządu Sekcji Naukowej Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Jednocześnie interesuje się także frazeologią oraz informatycznymi aspektami tworzenia słowników i baz danych.

Jak Państwo widzą, autorzy prezentowanego słownika od lat teoretycznie i praktycznie zajmują się frazeologią. Wcześniej opracowali *Nowy szkolny słownik frazeologiczny* (2004, 2005), prowadzą też internetowy portal *Frazeologia.pl*, w ramach którego funkcjonuje m.in. stale aktualizowana *Baza danych frazeologii polskiej*.

Wydany w tym roku *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* jest, formalnie rzecz biorąc, drugim wydaniem dzieła z roku 2003, którego autorem był Piotr Müldner-Nieckiowski. Jednakże w obecnej edycji wprowadzono niemało rozmaitych zmian, a przede wszystkim dodano dużą liczbę nowych jednostek. Jak piszą autorzy we wstępie: „Słownik obecnie rejestruje frazeologię obserwowaną w latach 1975-2022, z naciskiem na obie dekady XXI wieku”. Znajdziemy tu zatem wiele konstrukcji, które nie są notowane w żadnym innym źródle. Koncepcja słownika jest przy tym pochodną oryginalnej teorii związku frazeologicznego, którą Piotr Müldner-Nieckiowski wyłożył w monografii pod znaczącym tytułem *Frazeologia poszerzona* (2007). Wynikiem tego ujęcia jest to, że jak pisze prof. Jerzy Bralczyk, publikacja „łączy w sobie cechy klasycznego słownika frazeologicznego, gromadzącego i przekazującego zbiór językowych półproduktów, gotowych do użycia połączeń wyrazowych – oraz cechy słownika łączliwości frazeologicznej”.



Cukrzyca – leczenie



Izabela Pakulska

Przed tygodniem pisałam

o dwóch typach cukrzycy. Istotą cukrzycy typu 1 jest zniszczenie komórek B trzustki, wytwarzających insulinę. Tacy pacjenci muszą być leczeni insuliną. Osoby zainteresowane nowymi metodami leczenia insuliną odsyłam do majowych numerów tygodnika.

W cukrzycy typu 2, która stanowi 80 proc. przypadków cukrzycy, dochodzi do zmniejszenia wydzielania insuliny lub zmniejszenia wrażliwości tkanek na insulinę. Mówi się wówczas o insulinooporności (IR). Najpierw pojawia się stan przedcukrzycowy, potem cukrzyca typu 2. Przyczyna

insulinooporności najczęściej jest otyłość brzuszna. Towarzyszy jej zwykle nadciśnienie tętnicze, podwyższony poziom cholesterolu i trójglicerydów.

Podstawą leczenia insulinooporności jest zmniejszenie ilości tkanki tłuszczowej przez stosowanie odpowiedniej diety. Istotną rolę w patogenezie cukrzycy typu 2 odgrywa ją uwarunkowanie genetyczne i właśnie otyłość, szczególnie brzuszna. Nadmiar tkanki tłuszczowej ma wpływ diabetogenny. Powoduje ona zmniejszenie glikolizy (czyli metabolizowania glukozy), a także nasilenie glukoneogenezy, czyli wytwarzania glukozy w innych tkankach, szczególnie w komórkach wątroby. Prowadzi to do zwiększonego wydzielania insuliny przez komórki B i stopniowego wyczerpania jej rezerw.

W leczeniu cukrzycy typu 2 istnieje wiele możliwości te-

rapeutycznych, stosowane są leki o różnych mechanizmach działania. Niektóre z nich stymulują trzustkę do większego wydzielania insuliny, inne hamują powstawanie glukozy w komórkach wątrobowych i zwiększają wrażliwość tkanek na działanie insuliny oraz ułatwiają spadek ciężaru ciała. Inne leki opóźniają trawienie węglowodanów w jelitach, glukoza jest wówczas gorzej wchłaniana. Obecnie pojawiły się nowe grupy leków. Należą do nich leki inkretynowe, wpływające na wydzielanie hormonu, który zaczyna być wydzielany kilka minut po spożyciu posiłku i powoduje zwiększenie wydzielania insuliny. Inna grupa leków inkretynowych to gliptyny. Powodują one, że naturalne inkretyny wolniej się rozkładają, hamują opróżnianie żołądka, przez co zmniejszają apetyt.

Kolejna grupa nowych leków to flozyny, które hamują odzyskiwanie glukozy z moczu.

U osób przyjmujących te leki obecność cukru w moczu jest normą. Leki te można łączyć. Wydaje się jasne, że posługiwanie się lekami o tak różnych mechanizmach działania wymaga wiedzy i doświadczenia.

Wszystkie osoby chore na cukrzycę powinny stosować odpowiednią dietę. Pomocne może być tu poznanie indeksu glikemicznego (IG) pokarmów. Jest to uszeregowanie produktów spożywczych na podstawie ich wpływu na wzrost glukozy we krwi. To nie są kalorie! Osoby z cukrzycą powinny wybierać produkty o niskim IG (IG<55). Przyjęto, że IG glukozy wynosi 100. W internecie łatwo znaleźć tabele ilustrujące IG dla poszczególnych produktów. Zaskoczeniem może być na przykład wysoki IG arbuza czy bobu, a niski większości orzechów, czy niski IG surowej marchwi, a wysoki (IG>70) gotowanej.

Autorka jest lekarzem

Inspiracje hiszpańskie

Barbara Wiśniowska

Nauczyciele moich dzieci cenili świętowanie. Co rusz odwoływali lekcje i świętowaliśmy: a to dzień gruszek, a to dyni, a to pomidora, a to dzień europejski. Takim sposobem omijali Halloween. Dzieci były zadowolone, o upiorach zupełnie zapomniały. Imprezy sprostowały się do loterii fantowych, występów dzieci i popisów kulinarnych mam. Na święto pomidora miałyśmy przygotować potrawy wyłącznie na bazie pomidorów. Podczas dni europejskich klasy losowały kraje. Dzieci przebrały się w stroje regionalne z tych krajów, a mamy – znów – gotowały potrawy regionalne. Syn znalazł wtedy w internecie przepis na krem kataloński. To krem jajeczny ze skórką pomarańczową, cynamonem i mlekiem. Zazwyczaj po właniu do miseczek zapieka się go jeszcze z karmelem na wierzchu. My do szkoły zawieźliśmy go w formie zupki w termosie. Syn tak polubił

tę wersję, że musiałam mu ją ugotować na przyjęcie komunijne, a później wiele razy gotował ją sam.

Wczoraj z córką wymyślili modyfikację potrawy – ciasto. Krem trzeba było zagęścić, a nie rozrzedzać. Korę cynamonu zamienili na cynamon sproszkowany, nie odławiali skórki pomarańczowej, ale zmiksowali. Efekt? Mniem!



foto: Barbara Wiśniowska

TORCIK Z KREMEM KATALOŃSKIM

Spód: 200 g namoczonych płatków owsianych ■ 90 g oleju kokosowego ■ 65 g ksylitolu ■ 120 g mąki ryżowej ■ 2 jajka

Krem: 200 g śmietanki 36% ■ 500 g serka mascarpone ■ 5 żółtek ■ 4 łyżki ksylitolu ■ 90 g mąki ziemniaczanej ■ skórka pomarańczowa i cytrynowa ■ łyżeczka cukru waniliowego ■ 2 łyżki cynamonu

Polewa: 150 g gorzkiej czekolady 75% ■ łyżka śmietanki 36% ■ niepełna szklanka mleka

Dekoracja: skórka pomarańczowa

Sposób przygotowania: Nagrzewamy piekarnik do 180 st. C. Łączymy wszystkie składniki spodu, miksujemy na gładką masę. Rozprowadzamy w formie o średnicy 24 cm. Pieczemy 20 minut. Składniki kremu miksujemy wszystkie (skórkę pomarańczową także, bo z kawałków smak i tak przeszedłby do kremu i smakowałyby nieciekawie). Wykładamy na spód ciasta. Przykrywamy folią aluminiową, żeby nie przypalić. Pieczemy 35 minut, wyłączamy piekarnik i zostawiamy w nim jeszcze na 15 minut. Czekoladę roztopiamy w misce nad wrzątkiem. Cały czas mieszamy. Kiedy się roztopi, dodajemy pozostałe składniki. Masę wylewamy na ciasto. Dekorujemy.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – miasto nad Grabią
- 1 H – ptactwo domowe
- 2 D – papiery giełdowe
- 3 A – hutnicza porcja
- 3 H – waluta Meksyku
- 4 A – francuska czapka
- 4 H – kraj z Maskatem
- 5 A – irlandzka armia
- 5 I – partia polityczna
- 6 D – symbol miłosierdzia
- 7 A – gatunek węża
- 7 I – tłuszcz roślinny
- 8 A – wśród bakalii
- 8 H – filmowy Olsen
- 9 A – bliski krewny
- 9 H – wyborcza skrzynia
- 10 D – nagroda filmowa
- 11 A – sztuczny paznokieć
- 11 H – katolicki obóz

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1									2		
2											
3											
4	1					4					
5					5						
6											
7											
8											
9											
10											
11										3	

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – meble w parku
- A 7 – owoc pracy
- B 3 – istota biblijna
- C 3 – rzeka w Brazylii
- C 7 – gatunek ropuchy
- D 1 – sędzia muzułmański
- D 8 – druh Portosa
- E 5 – usztywnia włosy
- F 1 – narząd wzroku
- F 8 – obok smaku
- G 5 – poprzednik euro
- H 1 – Wacław, biskup
- H 8 – unijna waluta
- I 3 – niemiecka rzeka
- I 7 – był nim Shrek
- J 3 – król żydowski
- K 1 – jasne włosy
- K 7 – tango Grechuty

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 18 sierpnia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Siatkówka, zdaniem wielu kibiców, zasługuje na miano polskiego sportu narodowego. Z tak postawioną tezą nie do końca się zgadzam, ale... gdyby ktoś zaczął nade mną pracować i mocno mnie przekonywać, to kto wie? Żeby z roku na rok coraz bardziej lubić i szanować siatkówkę, wystarczy kibicować naszym klubom i reprezentacjom. Fantastyczne występy polskich drużyn w Lidze Mistrzów na zawsze zostały w pamięci. A trwający sezon reprezentacyjny rozpoczął się po prostu kapitalnie. Nasze siatkarki w ciągu ostatnich miesięcy zrobiły niesamowity postęp. Aż się człowiek uśmiecha, widząc tę witalność, energię, radość. To wszystko wylewa się ze środka żeńskiej kadry. Widać, jak dobrze nasze panie czują się w swoim towarzystwie, jak bardzo ufają trenerowi Stefano Lavariniemu. Oczywiście, łatwiej budować świetną atmosferę, gdy w tle są dobre i bardzo dobre wyniki. Mam jednak wrażenie, że to po prostu zespół naczyni połączonych. Nawet gdyby Polki nie awansowały do najlepszej czwórki Ligi Narodów, to i tak byłoby czuć, że ostatnie miesiące są dla naszej drużyny przełomowe. Żeńska reprezentacja zrobiła wiele ważnych kroków na drodze do igrzysk olimpijskich. Nasze siatkarki są już prawie na autostradzie do Paryża. Wiadomo, że trzeba będzie jeszcze powalczyć o postawienie kropki nad i, ale wyjazd na igrzyska byłby dla tej drużyny fantastyczną nagrodą.

Wiele pochwał zebrali też siatkarze. Bo oni w Lidze Narodów chwilami grali porywająco. Na rozkładzie mają między innymi reprezentację Brazylii. Z tym wielkim rywalem wygrali aż cztery spotkania z rzędu, a takiej serii zwycięstw nad drużyną z Ameryki Południowej



Obie nasze drużyny siatkarskie, żeńska i męska, potrafią zapewnić nieprawdopodobne emocje

Moc pod siatką Mariusz Jankowski



Końcówka lata i początek jesieni będą dla fanów siatkówki niezwykle gorące

nie pamiętają nawet najstarsi górale. Ktoś może powiedzieć, że dobra gra siatkarzy to norma. W końcu są wice mistrzami świata. To prawda, wobec takiej potęgi jak Polska wymagania nieustannie są duże. Cała sztuka polega jednak na tym, by tym oczekiwaniom sprostać. I nasi siatka-

rze dają radę. Raz za razem, regularnie.

W wielkim finale Ligi Narodów przekonali się o tym Amerykanie. Co jednak najważniejsze – obie nasze drużyny, żeńska i męska, potrafią zapewnić nieprawdopodobnie emocje. Ich miernikiem niech będzie postawa dwóch

dobrze mi znanych, zakochałych w siatkówce kibiców. Ciocia Basia i jej przyjaciółka pani Jola nie odpuszczą żadnego meczu. Gdy mogą zdobyć bilety, zasiadają na trybunach, a jeśli nie mają takiej możliwości, zawsze są obecne przed telewizorem. I obie panie zgodnie przyznały, że w ostatnich tygodniach miały wyjątkowo często podniesione ciśnienie. Były to wielkie emocje, na szczęście pozytywne, więc obyło się bez wizyty u kardiologa. Znowu odczuliliśmy, jaką moc ma siatkówka. A przecież warto pamiętać, że czekają nas kolejne ważne wydarzenia: mistrzostwa Europy oraz kwalifikacje olimpijskie. Jedno jest pewne. Końcówka lata i początek jesieni będą dla fanów siatkówki niezwykle gorące. I jestem przekonany, że po kolejnych, niezwykle ważnych turniejach grono kibiców tego sportu znowu się poszerzy.

Autor jest dziennikarzem TVP

P R A S K A

P I E L G R Z Y M K A

P I E S Z A

Pomocników Matki Kościoła



„Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy”

Idziemy już 40 raz!

16 - 26 sierpnia
Warszawa - Jasna Góra

Wyruszamy z
KONKATEDRY MB ZWYCIĘSKIEJ NA KAMIONKU (UL. GROCHOWSKA 365)
w środę 16.08.2023 po Mszy o 6.00

 pielgrzymkapomocnikow.pl

 facebook.com/PPPPMMK/

 (+ 48) 501 557 387

Organizatorzy:



Patronat Medialny:



Partnerzy:



CAMPO BOSCO 2023

XXX Jubileuszowy FESTIWAL MŁODYCH

WIDZIEĆ
NIEWIDZIALNEGO

24 - 27 sierpnia
Czerwińsk nad Wisłą



campo_bosco_official



campobosko